



# OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



## MAJ 2021

**Duda**

- o porządku obrad

**Kowalewicz**

- o zdarzeniach w maju

**Rozenek**

- interpeluje

**Świerczek**

- wywiaduje Rozenka

**Romanowski**

- odpowiada Rozenkowi

**Szumlewicz**

- o taniej Lewicy

**Czarnecki**

- o stanowisku FSSM

**Machalica**

- odpowiada FSSM RP

**Rutkiewicz**

- wywiaduje Rozenka

**Wybieralska**

- znalazła punkt

**Varga**

- o „Misiu”

**Kostrzewski**

- o odszkodowaniach

**Trzeciecki**

- o końcu „polowania”

**Furtak**

- o długu po śmierci

**Sulowski**

- o chwaleniu PiS

**Wyszyński**

- o okręcie wojennym

**Jastrzębski**

- o smakach w miłości



Wiosna, wiosna...!

Maj się wreszcie rozbuchał

Bzu wonią świat nasączał

Zieleń w słońcu rozbłysła.

Rosa ranna z listowia

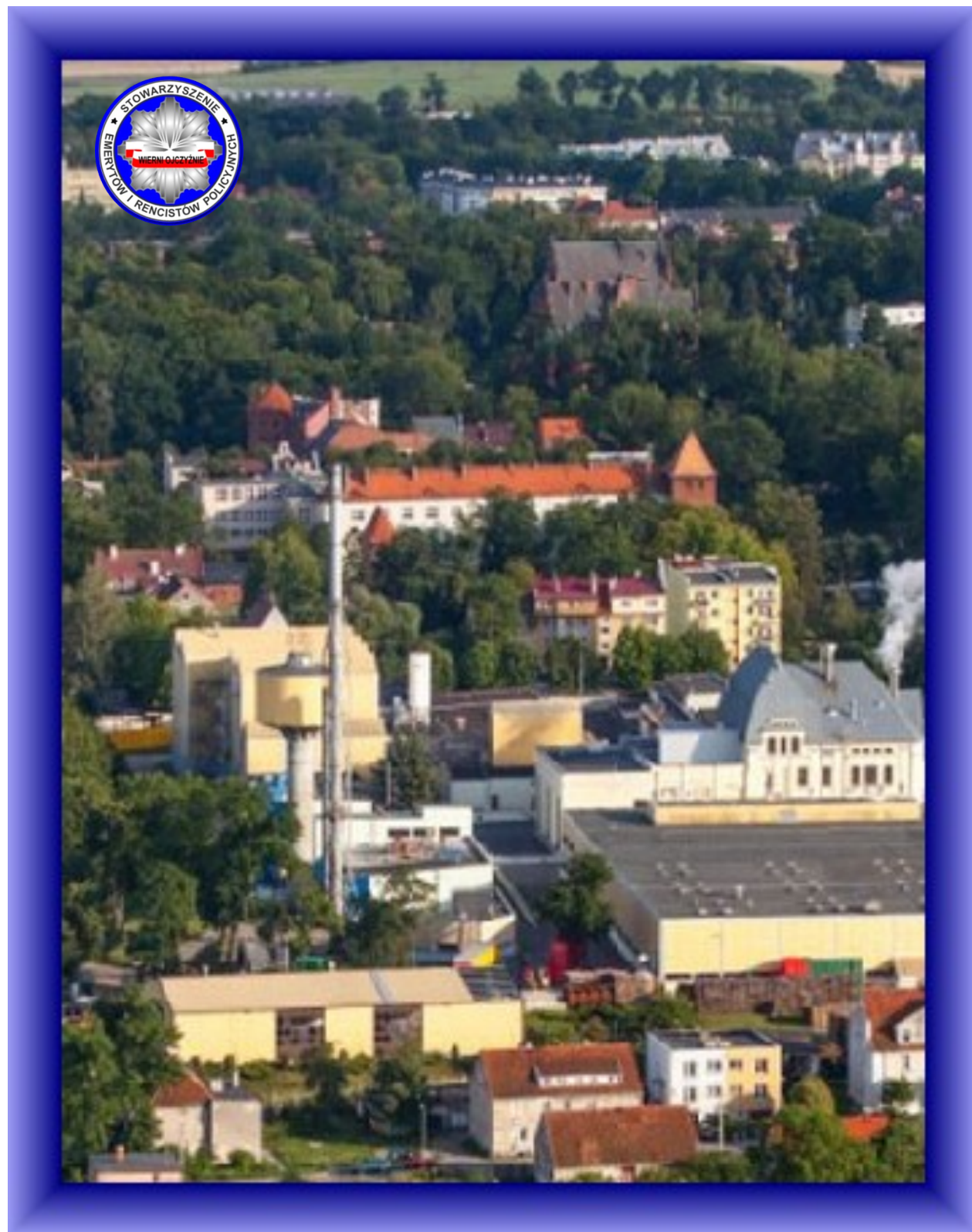
Wiewem wiatru strącona

Aromaty swe rzuca

Na przechodniów ramiona.

Wiosna przyszła majowa.

JKK



**Braniewo woj. Warmińsko-Mazurskie  
Siedziba Koła SEiRP  
Prezes Koła Tadeusz Kućko.**



## Spis treści miesięcznika

- [3. Od Redakcji](#) – [Jerzy K. Kowalewicz](#)  
[4. Porządek obrad posiedzenia ZG SEiRP](#)  
– [Antoni Duda](#)  
[5. Zdarzyło się w maju](#) – [Jerzy K. Kowalewicz](#)  
[9. Interpelacja nr 21089](#) – [Andrzej Rozenek](#)  
[10. „Nie będę popierał tych ludzi” - wywiad z](#)  
[Andrzejem Rozenkiem](#) – [Anna Świerczek](#)  
[12. Odpowiedź na interpelację nr 21089](#)  
– [Marcin Romanowski](#)  
[14. PiS tanio kupił poparcie Lewicy](#)  
– [Piotr Szumlewicz](#)  
[17. Stanowisko FSSM RP w sprawie poparcia](#)  
[przez Lewicę Krajowego Planu Odbudowy](#) –  
[Zdzisław Czarnecki](#)  
[18. Odpowiedź na pismo FSSM RP](#)  
– [Bartosz Machalica](#)  
[22. Fundusz odbudowy. Wywiad z Andrzejem](#)  
[Rozenkiem](#) – [Paweł Rutkiewicz](#)  
[24. Punkt kwiczenia](#) – [Aneta Wybieralska](#)  
[26. Agentek ci u nas dostatek. Wywiad z Ane-](#)  
[ta Wybieralska](#) – [Adrianna Michalewska](#)  
[30. „Miś niezłomny”](#) – [Krzysztof Varga](#)  
[31. W PiS przerażenie. Trzeba wypłacać od-](#)  
[szkodowania za dezubekizację](#)  
– [Leszek Kostrzewski](#)  
[32. W „TK” kolejny poślizg](#)  
– [Komisja Prawna FSSM RP](#)  
[33. Pokot. Cykl „Polowanie” cz. IV.](#)  
– [Wojciech Trzeciecki](#)  
[35. Po śmierci kredytobiorcy dług](#)  
nie przepada – [Ewa Furtak](#)  
[38. Szef policyjnych związków zawodowych w](#)  
[liście wychwala PiS](#) – [Kacper Sulowski](#)  
[39. Elbląskie opowieści. Pierwszy polski okręt](#)  
[wojenny](#) – [Karol Wyszyński](#)  
[40. Międzynarodówka policji historycznej](#) –  
[Tomasz Borowski](#)  
[42. Czarny ład z czerwoną ziemią](#)  
– [Piotr Jastrzębski](#)  
[44. Różne smaki miłości](#)  
– [Janusz Maciej Jastrzębski](#)  
[46. „Czyszczenie broni”](#) – [Jan Śleszyński](#)

### Od Redakcji.

**W** majowym wydaniu OBI, zauważycie Państwo sporo tekstów o dogadaniu się Lewicy z PiS w sprawie wspólnego głosowania za ratyfikacją Budżetu Popandemicznej Odbudowy. I nie o jego przyjęcie przez Sejm RP z pomocą Lewicy są pretensje, a o tajne konszachty obu wyżej wspomnianych partii. Poniżej fragmenty dłuższej dysertacji o powodach i skutkach „dogadania się” w zakresie nas interesującym. Na pytanie, niżej zapisane, starają się odpowiedzieć w podkaście „Stan po burzy” 8 maja 2021 r. w onet.pl. Agnieszka Burzyńska i Andrzej Stankiewicz.

### Czy Kaczyński odda pieniądze emerytuom mundurowym z PRL?

*Polityka partyjna jest sztuką transakcji. Jeżeli Lewica poszła na układ z PiS, który jest jej ideologicznym przeciwieństwem — atakuje aktywistów LGBT i zaostrza aborcję — to na stole musiał leżeć jakiś deal. W politycznym świecie trwa odliczanie do decyzji Trybunału Konstytucyjnego, który wkrótce ma wydać orzeczenie w sprawie emerytur funkcjonariuszy, którzy pracowali w bezpieczeństwie w czasach PRL. Tzw. ustawa dezubekizacyjna drastycznie obniżyła ich emerytury, nawet jeśli w III RP byli bohaterami zwalczającymi przestępczość. To orzeczenie ważne dla starszego elektoratu Lewicy. Stąd plotki, że szef PiS Jarosław Kaczyński — kontrolujący Trybunał Konstytucyjny — może dać prezent swym koalicjantom od Funduszu Odbudowy.*

**M**ożna powiedzieć, że zaczynamy! Zaczynamy przerwana obostrzeniami sanitarnymi działalność Stowarzyszenia. Nie tylko „zdalnie” będziemy rozmawiać o interesujących nas sprawach, ale *face to face*, stosując nadal bezpieczne zasady zapobiegające zakażeniom pandemicznym.

W związku z tym informujemy Państwa, że: wznawiany od pierwszej środy czerwca, (2.06.) działalność Biura Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie.

Impulsem do odnowienia działalności Oddziałów Wojewódzkich i Okręgowych SEiRP jest oczywiście zwołanie na 25 czerwca 2021 r. posiedzenia Zarządu Głównego SEiRP. Posiedzenie w czasie którego będą: wyjaśnione narosłe w czasie bezczynności problemy, pretensje i i nieporozumienia.

Na wyjaśnienie przecież czeka powód niesnasek istniejących, z wiadomych powodów, między SEiRP a FSSM RP w tle których czai się posądzenie o oszustwo w wyprowadzeniu bazy danych adresowych osób ubezpieczonych.

No może, nie na wyjaśnienie, bo sprawa już dawno jest oczywista, ale na oddanie szacunku Głównej Komisji Rewizyjnej SEiRP, która jednoznacznie wskazała powody i przyczyny zmniejszenia się wpływów z odpisów ubezpieczeniowych członków Naszego Stowarzyszenia.

Można rzec, że tam, gdzie nie wiadomo o co chodzi, zawsze, ale to zawsze, można doszukać się „pieniędzy”. Pieniądzy które wykorzystuje dla korzyści ta czy inna strona sporu.

*Jerzy K. Kowalewicz*

**Porządek obrad**  
**posiedzenia Zarządu Głównego SEiRP**  
**w dniu 25 czerwca 2021 roku w Płońsku /projekt/**  
**Obrady ZG SEiRP odbędą się w dniu 25 czerwca 2021 roku (piątek)**  
**w Mazowieckim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Płońsku w godz. 9:00 – 14:00.**

*/8:00 – 8:30 – śniadanie/*

*Spotkanie z posłem.*

**I. Otwarcie obrad. 10:00**

1. Otwarcie obrad przez prezesa ZG SEiRP Antoniego Dudę.

**II. Przyjęcie porządku obrad. 10:15**

1. Przyjęcie porządku obrad.
2. Wybór Komisji Uchwał i Wniosków.
3. Omówienie protokołu z posiedzenia ZG SEiRP z 30 czerwca 2020 r.

**III. Sprawy finansowe. 10:30 – 12:00**

- Przedstawienie informacji finansowych za rok 2020 sprawozdanie, wykonanie budżetu – podjęcie uchwały zatwierdzającej roczne sprawozdanie finansowe za 2020 rok i przeznaczenia wypracowanego zysku.
- Przedstawienie sprawozdania finansowego i merytorycznego SEiRP za 2020 rok, jako organizacji pożytku publicznego – podjęcie uchwały zatwierdzającej sprawozdanie.
- Informacja o zakładanych wpływach i wydatkach w 2021 roku – przyjęcie preliminarza. Informacja o decyzjach podjętych przez Prezydium ZG SEiRP w dniu 24 czerwca 2021 roku – podjęcie uchwały zatwierdzającej podjęte decyzje.
- Sprawozdanie GKR.
- Liczebność członków i wpływy ze składek – informacja.
- Omówienie zarzutów Prezes ZOW w Kielcach w sprawie finansów ZG SEiRP.

**IV. Sprawy bieżące i organizacyjne – dyskusja. 12:00 – 14:00**

Informacja o rozpatrzeniu wniosków o pomoc z funduszu OPP - po decyzjach o przyznaniu pomocy finansowej z tego funduszu. Uwagi o regulaminie OPP.

Sprawozdanie – informacja o najważniejszych przedsięwzięciach zrealizowanych przez biuro ZG SEiRP.

Informacja - dyskusja o bieżących problemach związanych z ustawą represyjną /w tym o bezpośredniej pomocy merytorycznej udzielanej na miejscu przez ZOW.

- informacja o uczestniczeniu SEiRP w procesach ubezpieczeniowych, postępowaniach administracyjnych i sprawach lustracyjnych członków SEiRP .

Informacja o zbiórce „Dla Józefy”. Informacja zespołu o obecnej sytuacji naszej koleżanki.

Dyskusja na tematy organizacyjne, w tym o możliwości zwiększenia wpływów finansowych do Stowarzyszenia.

Omówienie przypadków działania na szkodę Stowarzyszenia oraz konsekwencji tego stanu rzeczy.

Inne ważne sprawy bieżące.

**14:00 – 14:30 obiad**

**V. Zakończenie i zamknięcie obrad. 14:45 -16:00**

Sprawozdanie komisji uchwał i wniosków.

Podsumowanie i zamknięcie obrad

**Antoni Duda,**  
**Prezes ZG SEiRP**



## Zdarzyło się w maju

### 1 maja, sobota

Świętowała głównie lewica różnej maści i koloru. W Olsztynie złożono wieńce po kolumną Orła Białego - jak co roku o tej porze. Przyszło kilka osób. Nie przyjechał Włodzimierz Czarzasty, [ale był poseł Marcin Kulasek i zrobił sweetfocie.](#)



### 2 maja, niedziela

W Święto Flagi Polskiej jest informacja, że, polskie MSZ postanowiło zająć się legislacją aborcyjną w Czechach, bo tam Polki pozbywają się niechcianych płodów. Póki co [wystosowana note ostrzegawcza](#). W przypadku nie posłuchania polskiego MSZ następnym krokiem może być zażądanie oddania Zaolzia!?

Zaczął się cykl bicia rekordów w wielkości/długości flagi narodowej. [Zaczęło Swinoujście](#). Flaga waży ponad 80 kg i ma ponad 640 metrów kwadratowych powierzchni. Ma 20 metrów szerokości i 32 metry długości. - nie podano kosztów jej sporządzenia, ale to mało ważne w kontekście uczczenia, ale podano nazwisko właścicielki pracowni krawieckiej, gdzie ów rekord sporządzono.

### 3 maja, poniedziałek



Chodź, przytul się! Niedźwiedzie czarne z rezerwatu Alligator River w Karolinie Północnej.

Foto z 19/2021 numeru „Przeglądu”.

### 4 maja, wtorek

PiS, z pomocą Lewicy, wygrała dostęp do unijnego Funduszu Odbudowy uważanego za fundusz

wyborczy tej partii w wyborach parlamentarnych w 2025 roku. Co ugrała/wygrała Lewica pokażą najbliższe sondaże wsparcia partyjnego. Można dodać jeszcze, albo przypomnieć, wcześniejsze zarzekanie się prominentów Lewicy w temacie paktowania z PiS. Miało być „nigdy” i „za żadną cenę”, a okazało się, że oczywiście, jak tylko okazja się nadarzy. Ponoć cnota to chroniczny brak okazji.

### 6 maja 2021, czwartek

„Polskie prawo w sprawie. systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów jest sprzeczne z prawem UE” - [takie orzeczenie wydał dzisiaj Trybu-](#)

#### **ANDRZEJ LEDER,**

**filozof, psychoterapeuta**

*Dzisiejsza klasa średnia to potomkowie ludzi, którzy zawdzięczają swój awans społeczny władzy komunistycznej.*

**„Rzeczpospolita. Plus Minus”**

### [nał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.](#)

Tuż po powyższym orzeczeniu TSUE Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego [bezterminowo odroczyła sprawę immunitetu sędziego Wróbla](#). Nie świadczy to o powrocie do form praworządnych i przyznania się do tego ID „nie jest sądem”, a raczej o oczekiwaniu na polecenie, „jak postąpić”, z centrali PiS.

### 7 maja 2021, piątek

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał, że zasiadający w składzie orzekającym Trybunału Konstytucyjnego w Polsce to nie sędzia, a wyrok wydany z jego wydziałem narusza prawa obywatela do obiektywnego i sprawiedliwego sądu. [Skarga dotyczyła nieodpowiedniej obsady polskiego TK, a w wyniku piątkowego wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Polska musi zapłacić firmie 3 tys. 418 euro](#). To jest wyrok przełomowy, za nim pójdą inne, podobne, orzeczenia i nakazy wypłat odszkodowawczych. Ale cóż kasy mamy dosyć, a Lewica pomogła PiSowi w jej zwiększeniu.

Pani Przyłębska Julia niemal natychmiast ripostowała: Europejski Trybunał Praw Człowieka „bez podstaw prawnych i kompetencji” wydał inkryminowane orzeczenie. Jakby tego było mało, oświadczyła, że wyrok ten nie wnosi żadnych skutków prawnych w Polsce. Po co komu ETPCz jak do oceny prawnej nie prawnych decyzji sejmku wystarcza ta pani. Za wtrącanie się w sprawę Polski może warto wystąpić o jego delegalizację?

Andrzej Rozenek inaczej niż „Lewica”, („SLD”, „Wiosna” i „Razem”) ocenia wsparcie PiS. [„Z takimi ludźmi, którzy doprowadzili do tyłu nieszczęść w Polsce](#), choćby ustawą dezubekizacyjną, nie siada się do rozmów”, w tak skryty i zakamuflowany sposób. Najbliższe sondaże zapewne pokażą jak próba Lewicy wybicia się na „samodzielność opozycyjną” - inni mówią o „samotności o pozycyjnej”, zostanie oceniona przez jej sympatyków, ilu ich jeszcze zostało...

(Ciąg dalszy na stronie 6)

## *(Ciąg dalszy ze strony 5)*

### **8 i 9 maja 2021, sobota i niedziela**

Dwa różne dni są uznawane przez „Wschód” i „Zachód” za tzw. Dni Zwycięstwa na hitlerowskimi Niemcami. Zachód ograniczył się do oficjałek z tej okazji, natomiast Wschód (Rosja) - bez której udziału w IIWS nie byłoby możliwe Zwycięstwo, jak co roku uczcił z rozmachem swoich, żyjących jeszcze, kombatantów uczestników tzw. Wojny Ojczyźnianej.

### **9 maja, niedziela**

Agnieszka Burzyńska i Andrzej Stankiewicz w niedzielnym wydaniu onet.pl. Dywagują: [Czy Kaczyński odda pieniądze emeryturom mundurowym z PRL?](#)

Przypuszczają, że na stole negocjacyjnym musiały leżeć jakiś deal. Trwa oczekiwanie na przełożoną wcześniej decyzję Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, w sprawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej i plotki, że szef PiS Jarosław Kaczyński może dać sygnał TK, do dania prezentu swym koalicjantom od Funduszu Odbudowy.

Takie pogłaskanie Lewicy może być początkiem układu koalicyjnego PiS Lewica.

### **10 maja, poniedziałek**

Wiosenny komentarz Andrzeja Mleczo w Przeglądzie nr 20/21, do aktualnej sytuacji polityczno-partyjnej na tydzień po tym jak Lewica „ułożyła się” na pierwszy deal zawarty z PiS, w sprawie funduszy odbudowy pokowidowej.



### **Mucha, Orlen i „Krakowska”**

Nowy, już orlenowski redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Wojciech Mucha przywitał się z czytelnikami w stylu proboszcza z odciętej od świata wioski. Dla Muchy nabożeństwa majowe to zachodzące słońce, cień kwitnących drzew i średniowieczna tradycja. Z tą tradycją to akurat prawda. Mucha będzie jej wiernym strażnikiem. Bo jak pisze, „cóż bardziej polskiego od zafrasowanego Chrystusa i jego Matki Maryi, spotkanych na rozstaju dróg, wysłuchujących cierpliwie naszych litanii i trosk?”. Może taką troską kierował się Obajtek, stawiając na Muchę?



Mucha się nie wacha i daje świadectwo tego co do tej pory skrywał, nie przed PiSem oczywiście. Ma szansę, zyskał ją, chyba że coś mu wynajda, jakies inne, nie „obajtkowe” kontakty, do których przytulił się w zwykłym, ludzkim umiłowaniu kasy.

[Europejski Trybunał Praw Człowieka \(ETPCz\) poinformował polski rząd](#), że zajmie się rozpoznanie spraw sędziów Pawła Juszczyszyna i Łukasza Bilińskiego, których polska izba dyscyplinarna pozbawiła możliwości wykonywania zawodu. Znając zwyczaje Julii Przyłębskiej - prezes TK, uzna ona wynik ETPCz za nie niosący dla Polski żadnych skutków prawnych, chyba że orzeczenie będzie po myśli Ziobro i Świączkowskiego. Trybunał coraz częściej zajmuje się Polskimi wypaczeniami prawa, których tych „wypaczeń” nikt nie zamierza korygować. Ot taka polska forma „demokratycznego państwa prawa”.

### **11 maja, wtorek**

Prezes NIK Marian Banaś, jak zapowiedział tak i zrobił: przedstawił raport instytucji którą kieruje w konkluzji pisząc, że „wybory kopertowe” przygotowywano nielegalnie bez odpowiednich podstaw prawnych. Wnioski szefa NIK są teraz analizowane przez stronę rządową i na tym analizowaniu sprawa się skończy. Że wnioski do prokuratury poszły? Że Morawiecki, Sasin i spółka działały bezprawnie? A kogo to obchodzi! Pieniądze zostały zapisane jako wydane i cześć!

### **12 maja, środa**

Na Bliskim Wschodzie blisko do wojny bez jej wypowiedzenia. [Strefa Gazy](#) będąca częścią Państwa Palestyńskiego przejęta praktycznie przez Hamas, jest [odwetowo rujnowana bombami i raketami izraelskimi](#), po tym jak Izrael zaatakowano raketami wstrzelonymi z tej strefy. Ten rejon Bliskiego Wschodu jest w ciągłym wrzeniu wojennym od czasu kiedy główne mocarstwa 29 listopada 1947 roku poparły przyjęcia rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ dotyczącej podziału Palestyny i stworzyły na obszarach Palestyny Państwo Izrael.

### **13 maja, czwartek**

Senat ostatecznie zdecydował, że PiS człowiek Wróblewski Bartłomiej [nie będzie Rzecznikiem Praw Obywatelskich](#), bo się nie nadaje - nawet legitymacji partyjnej nie złożył starając się o tę posadę. A jego zapewnienia o raptownym przekształceniu się w bezstronnego światopoglądowo można sobie darować. Czymś takim nie staje człowiek z dnia na dzień.

### **14 maja, piątek**

Szef Lewicy, napompowany duserami PiS o posiadaniu „największej demokratyczności”, po wsparciu w sejmowym głosowaniu Jarosława Kaczyńskiego, poczuł się silnym (może bezkarnym), że zagroził „odstrzeleniem” wicemarszałkini Senatu Gabrieli Morawskiej-Staneckiej [o czym poinformował ją telefonicznie](#). Groźba miała związek z jej „łażeniem po mediach” po sejmowym głosowaniu w sprawie Funduszu Odbudowy i ułożonym przez PiS. Zaczyna wyglądać, że pan Czarzasty zbyt mocno uwierzył, że jak się jest z PiS, to już mu wolno wszystko, nawet grozić „odstrzeleniem”. Pan szef powinien znać chyba przysłowie, że jak się strzela, to kto inny kule nosi, a rykoszet może jego i jego partię trafić. Jasno widoczne jest teraz jak kontakt i układanie się z PiS wpływa na wzmożenie doktorskiego jego kontaktu.

*(Ciąg dalszy na stronie 7)*



*(Ciąg dalszy ze strony 6)*

#### 15 maja, sobota

PiS i spółka zarzucił Polaków obietnicami w ramach tzw. „Polskiego Ładu” mającego, jako żywo, charakter obietnic przedwyborczych. Rozdawnictwo pieniędzy wzmożone, bez podania kosztów czy wskazania ich źródła np: Fundusz Odbudowy UE i podniesienia podatków. Także obietnica dalszej reformy sądownictwa, a la Ziobro, niosą „nadzieję” na dalsze rządy Kaczyńskiego.

#### MARIUSZ JANICKI

#### O JAROSŁAWIE KACZYŃSKIM

W Europie nie znaczy nic, ale w kraju jest jak Legia Warszawa, często gra byle jak, ale to wystarcza.

#### JERZY URBAN O LEWICY

Otworzyła sobie drogę do dalszej kolaboracji z reżimem. Fuj!



„Obrazki” za Przeglądem nr 21/2021.

#### 17 maja, poniedziałek.

Gdzieby nie „poskrobać” przy Macierewiczu to brudy wypełzają na światło dzienne. Tym razem padło na eksperta podkomisji pana Antoniego walczyńskiego przyczyniającego się swoimi dywagacjami w utrwalaniu przekonania o zamachu smoleńskim. Prokuratura w Kielcach stawia szefowi łódzkiemu Zakładowi Medycyny Sądowej dosyć przyziemnie zarzuty pazerności. Wyłudzał kasę gdzie mógł: zawyżał koszty ekspertyz, wydłużał czas pracy nad ich sporządzaniem. Uzbierało się tego na 10 zarzutów. Nie badano merytoryczności badań pana eksperta, ale i na to przyjdzie czas.

#### 18 maja

Do rządu PiS-u moglibyśmy wejść tylko z prokuraturą i sędziami po to, żeby ich posadzić w więzieniach - tak o doniesieniach dotyczących wejścia Lewicy do rządu PiS mówił w Polsat News w czwartek lider Nowej

Lewicy, wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Mówimy zapewniamy, korzystamy - a ciemny lud...?

#### 19 maja, środa.

Po tym senat nie zaakceptował PiSowskiego partyjniaka na urząd RPO przebąkuje się o kandydaturze olsztyńskiej senator Lidii Staroń. Poseł Lewicy Maciej Gdula jednocześnie zaprzeczył pogłoskom, że trwają niejawnie układy z PiS w tym względzie. Czyli jak się niejawnie zaczęło układać z PiS, to weszło to w nawyk wśród „lewicowców”. Jak do tej pory nie znaleziono „co w zamian” PiS Lewicy obiecał oprócz głaskania jej w rządowej szczujni.

#### 20 maja, czwartek

Minister od szkół Czarnek, bez żenady jakiegokolwiek nie zawahał się nazwać Unię Europejską, - dodam, której Polska jest członkiem, - „tworem niepraworządnym”. Ten pan tworzący „nowy ład” w szkolnictwie: „dwa nurty nauczania historii: polska i reszta świata” uznał, że UE niepraworządnie chwyciła Polskę w swoje niepraworządne szpony i należy z tym skończyć raz na zawsze. Czyli co? Polestix!



#### 21 maja, piątek

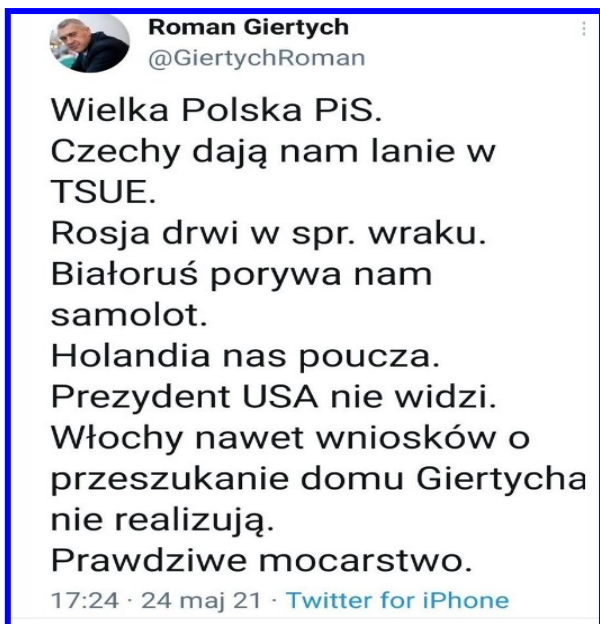
Sprawa Turowa to jedna z zaledwie kilku spraw w historii Unii Europejskiej, gdy państwo członkowskie (Polska) jest zaskarżane nie przez Komisję Europejską, lecz przez inne państwo, czyli w tym przypadku przez Czechy. Ale też jedna z wielu spraw rozpatrzonych, przez organy UE, niekorzystnie dla Polskiego Rządu, których nie zamierza honorować, ani dostosowywać się do orzeczeń. Zapowiedzi negocjacji z Czechami, wcześniej ich ponoć nie było skończą się pozytywnie dla Turowa i Polski za wyłożenie odpowiednio dużych rekompensat finansowych - wszak kasy jest w Polsce dostatek.

#### 22 maja, sobota

Porwano nad Białorusią zarejestrowany w Polsce samolot lecący tranzytem z Aten do Wilna pod pretekstem znajdującej się na pokładzie bomby. Bombą tą okazał się dysydent krytykujący rząd Łukaszenki. Dysydenta i jego dziewczynę aresztowano reszta pasażerów poleciała dalej. Komentarz do którego link powyżej prowadzi do jednego z portali szczujni, więc proszę o ostrożne wyciągania z nich wniosków.

*(Ciąg dalszy na stronie 8)*

24 maja, poniedziałek



25 maja, wtorek

Mimo nocnych zapowiedzi premiera Polski „dojścia do porozumienia” z premierem Czech jest jakby nieco inaczej. [Premier Czech Andrej Babis](#) nie zamierza wycofać skargi z TSUE, na skutki wykopkowane kopalni. Jak słowo przeciwko innemu słowu staje, jedno z nich musi być kłamstwem.

26 maja, środa

Jasno i wyraźnie rzekł minister Woś: „[Rządzący nie staną przed Trybunałem Stanu](#)”. Cóż z tego, że przeziukali 160 mln. PLN, coś z tego że działali bezprawnie zarządzając kopertowe wybory, coś z tego że sąd i NIK wykazał, że nie mieli prawa - nie staną w tej rzeczywistości przed sądami, bo jak powiedział Jarosław Kaczyński: to on zdecydował o tych wyborach. A Kaczyńskiego przed żadnym sądem, czy trybunałem się nie stawia przecież. A reszta towarzystwa: Morawiecki, Sasin, Kamiński, Dworczyk? To przecież tylko wykonawcy poleceń „zbawcy narodu”.

27 maja, czwartek

Dzień dobry, uprzejmie informuję, że w dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny w Katowicach na posiedzeniu niejawnym oddalił apelację Dyrektora ZER, tym samym czyniąc prawomocnym wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach, który przywraca Panu świadczenia emerytalne. ZER będzie musiał wyrównać Panu cały ten okres od 2017 roku. Jest Pan naszym pierwszym klientem, którego sprawa zakończyła się prawomocnym rozstrzygnięciem. Pozdrawiam.  
Błażej Sarzański

Takich informacji, jak ta na dole sąsiedniej szpalty, cieszących „mundurowych” skrzywdzonych bezprawnie przez system, [w mediach społecznościowych](#) jest dużo, coraz więcej i będzie ich przybywać. Póki co rząd PiS nie kwapi się z wypłacaniem zgrabionych rent i emerytur. A TK Julii Przyłębskiej zadziałał przekładają rozprawę w tym temacie na kolejny miesiąc.

29 maja, sobota

Sejm po długich debatach na kształtem preambuły mającej poprzedzać tekst ratyfikacji Funduszu Odbudowy odrzucił tę „preambułę” [głosami posłów Platformy Obywatelskiej](#). Kompromitacja!? Ależ skąd, PO ma to do siebie, że w niewralgicznych momentach zawodzi. Zjazd po równi pochyłej PO, chyba nie jest tylko faktem prasowym ale rzeczywistym.

30 maja, niedziela

Niedziela słoneczna i chłodna. Można zauważyć pewną prawidłowość w stosunku wyłączenia ogrzewania CO a dużym spadkiem temperatur. Początek maja przynoszący temperatury nierzadko powyżej 20°C „zmusza” do zaprzestania dostarczania ciepła, a kilka dni później na słupkach rtęci opad w okolice 10°C. I tak jest rok w rok.

31 maja, poniedziałek

W tym miejscu, jak co miesiąc podaję wyniki jakie osiągnął covid-19 w miesiącu na świecie i w Polsce.

- Zakażenia: 17 899 560/86 597
- Zgony: 377 271/6 236
- Wyzdrowiało: 24 230 117/154 442
- Zaszczepieni: 248 062 082/8 726 559

Dane na podstawie:

[Coronavirus Dashboard \(ncov2019.live\)](#)  
[Zasięg koronawirusa COVID-19 \[MAPA\] \(medonet.pl\)](#)





## Dezubekizacja w Strasburgu

Wiadomości z Polski - Dziennik Trybuna

**Żyjemy w państwie, w którym rządząca od prawie 6 lat Polska Zjednoczona Prawica zafundowała całemu społeczeństwu takie ilości kłamstw, podłości, cynizmu i brutalnej propagandy, że nawet drastyczne szykanowanie poszczególnych grup społecznych oraz niezależnych osób (np. sędziowie Tuleja i Juszczyzyn) przestaje robić specjalne wrażenie.**

*Sławomir Sadowski*

Tylko w takim świetle można zrozumieć dlaczego samobójcza śmierć co najmniej 60 Polaków, głęboko skrzywdzonych wyjątkowo ohydny aktem, jakim jest ustawa dezubekizacyjna, nie wywołuje żadnych większych reperkusji w życiu publicznym. W każdym normalnie demokratycznym kraju byłby to wielki skandal, bulwersujący temat podnoszony przez publicystów, badaczy społecznych, humanistów, polityków – w Polsce „nad tymi trumnami panuje głęboka cisza”. Jest wręcz upokarzające, że dzięki PiS-owskim rządóm nasze społeczeństwo osiągnęło aż taki stan bezduszości.

Sprawa ma zresztą szerszy wymiar, gdyż temat samobójstw jest niezwykle niewygodny dla polskich pravicowych polityków. Mało kto wie, że w tej dziedzinie znajdujemy się obecnie w ścisłej światowej czołówce (przodujemy także w śmiertelności z powodu covid-19, ale to inny problem). W wyniku samobójstw umiera rocznie grubo ponad 5000 (!) naszych obywateli, a przecież zgodnie z propagandą sukcesu pisowskiej TVP żyjemy w kraju pełnej szczęśliwości, rządzonej przez wspańiałych, zatroskanych o ludzi przywódców. Warto więc zauważyć, że w PRL, która podobno była okropnie totalitarnym reżimem, popełniano rocznie nie więcej niż 3000 samobójstw. Właśnie za ten rzekomy totalitaryzm w 2016 r. PiS zbiorowo skazał na głodową wegetację prawie 50 tysięcy byłych, z reguły szeregowych funkcjonariuszy tamtej Polski. Wobec tego pojawia się pytanie, jakie kary powinny ponieść dzisiaj rządzący, jeżeli ich panowanie skutkuje prawie dwukrotnie większą ilością samobójczych zgonów. Natomiast przy tej skali problemu łatwiej zrozumieć, że 60 dodatkowych tragicznych aktów nie robi na nich żadnego wra-

żenia, aczkolwiek za te konkretne śmierci ponoszą oni bezpośrednią odpowiedzialność.

Dramat zafundowany na starość tysiącom ludzi, którzy nigdy nie popełnili żadnego przestępstwa, powoli zaczyna się obracać przeciwko jego autorom. Zastosowana przez Zjednoczoną Prawicę taktyka permanentnego odwlekania ich spraw sądowych, była skuteczna przez trzy i pół roku, w czym główne zasługi położył Trybunał Konstytucyjny pani prezes Przyłębskiej. Chodziło im m.in. o uniemożliwienie poszkodowanym udania się do sądów europejskich, jako że trybunały te z reguły nie podejmują spraw, o ile nie wykorzystano w całości krajowej drogi prawnej. Jednak granice tolerancji środowiska sędziowskiego zostały już chyba przekroczone.

Oto Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, który wcześniej konsekwentnie odmawiał zajęcia się problemem, obecnie przyjął do rozpoznania 23 skargi dotyczące rażącej przewlekłości postępowań sądowych, złożone przez osoby represjonowane. Jednocześnie zadał polskiemu rządowi stosowne pytania, na które musi on udzielić odpowiedzi do 12 maja br. Prawdopodobnie PiS-owskie władze będą się zasłaniały rzekomą obstrukcją ze strony polskich sędziów, ale w ten sposób mogą się tylko ośmieszyć. Międzynarodowy świat prawniczy dobrze orientuje się jaka jest u nas sytuacja, a ponadto oczywistą normą Unii Europejskiej jest, że to władze państwa muszą zadbać o stworzenie właściwych warunków funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, w tym zapewnić odpowiednią ilość etatów, środków materialnych, itp., które umożliwią rzetelne sądownictwo z zachowaniem przyzwoitych terminów.

Jest więc wielce prawdopodobne, że pierwszych 23 dezubekizowanych otrzyma wkrótce od PiS-owskiego rządu całkiem przyzwoitą gratyfikację pieniężną za okres prawie czteroletniego oczekiwania na sprawiedliwość. Dalsze konsekwencje wydają się też oczywiste – analogiczne skargi do ETPCz napisze wówczas ogromna większość, jak nie wszyscy, z prawie 25 tysięcy represjonowanych znajdujących się w analogicznej sytuacji. Trudno to wyliczać, ale nie jest wykluczone, że Polska Zjednoczona Prawica będzie musiała stworzyć odrębny fundusz na pokrycie tych odszkodowań, może nawet zbliżony do kwoty, jaką udało jej się ukraść represjonowanym przy pomocy ustawy dezubekizacyjnej.

Należy przy tym pamiętać, że jest to bardzo prawdopodobny, ale tylko dodatkowy koszt radośnej zabawy PiS-u w Sali Kolumnowej w grudniu 2016 r. Chodzi o to, że ogromna większość sędziów polskich, mimo stosowania wobec nich brutalnych szykan przez ekipę ministra Ziobry, nie uległa się, nie zbrukała swego honoru i uczciwie ocenia zaistniałą sytuację. Dzięki nim część procesów z powództwa represjonowanych osób wreszcie się rozpoczęła i w całym kraju zapadło już kilkaset wyroków I instancji przywracających świadczenia. Sporządzone do nich uzasadnienia dokładnie obnażają żalostny poziom prawny ustawy dezubekizacyjnej, jej niekonstytucyjność, niesprawiedliwość, amoralność. Dzięki temu odbyły się także pierwsze rozprawy apelacyjne i są już osoby, które otrzymały swe prawdziwe emerytury i renty, z wyrównaniem za cały okres represji. Oczywiście PiS może dłużej upierać się przy swej podłości, ale wówczas kumulujące się kwoty oddawanych świadczeń i procenty od nich będą po prostu jeszcze większe. I pozostanie tylko żal, że tak wiele koleżanek i kolegów nie mogło doczekać nie tyle zwrotu pieniędzy, ale czci i godności, które im tak nikczemnie próbowano zabrać.

*(Ciąg dalszy na stronie 10)*

W Lewicy już widać pęknięcia po sojuszu z PiS

## "Nigdy nie będę popierał tych ludzi".

Pęknięcia w Lewicy po sojuszu z PiS. Rozenek: Nigdy nie będę ich popierał | naTemat.pl



ocenił Andrzej Rozenek.

Spotkanie przedstawicieli Lewicy z rządową delegacją obilo się w mediach szerokim echem. Głos w tej sprawie zabrało już wielu polityków opozycji, którzy utrzymują, że nie wiedzieli wcześniej o planowanych negocjacjach. Choć Lewica i PiS wstępnie doszły do porozumienia, to niektórzy posłowie Lewicy stanowczo odmawiają poparcia dla partii rządzącej. "Nigdy nie będę popierał tych ludzi" –

ocenił Andrzej Rozenek.  
Anna Świerczek  
30 kwietnia 2021 r.

dział ostatnio na Twitterze Andrzej Rozenek.

"Mam 50 tys. Przyjaciół – emerytów mundurowych. Zjednoczona Prawica zgotowała im piekło w postaci ustawy represyjnej. Nigdy nie będę popierał ludzi, którzy doprowadzili do tej zbrodni parlamentarnej" – ocenił poseł Lewicy i dziennikarz tygodnika "NIE".

Anna Świerczek 27 k  
30 kwietnia 2021

Spotkanie przedstawicieli Lewicy z rządową delegacją obilo się w mediach szerokim echem. Głos w tej sprawie zabrało już wielu polityków opozycji, którzy utrzymują, że nie wiedzieli wcześniej o planowanych negocjacjach. Choć Lewica i PiS wstępnie doszły do porozumienia, to niektórzy posłowie Lewicy stanowczo odmawiają poparcia dla partii rządzącej. "Nigdy nie będę popierał tych ludzi" – ocenił poseł Andrzej Rozenek.

27 kwietnia liderzy Lewicy spotkali się z premierem **Mateuszem Morawieckim** oraz szefem klubu PiS **Ryszardem Terleckim**, aby negocjować warunki dotyczące Krajowego Planu Odbudowy. Rząd spełnił wszystkie postulaty Lewicy, dlatego też **Robert Biedroń ogłosił, że jego partia poprze ratyfikację** unijnego **Funduszu Odbudowy**.

– Polacy potrzebują tych środków. Wszystkie ugrupowania ponad podziałami mówiły "tak" dla tych środków. My chcemy te sprawy załatwić dla ludzi, aby pieniądze trafiły tam, gdzie są najbardziej potrzebne – podkreślał Robert Biedroń.

Jak informowaliśmy w naTemat.pl, spotkanie Lewicy z przedstawicielami PiS było szeroko komentowane przez polityków pozostałych partii opozycyjnych. Bartłomiej Sienkiewicz z **Koalicji Obywatelskiej** ocenił na przykład, że "Lewica zdradziła opozycję za ułudę wpływu".

Wtorkowe porozumienie Lewicy z partią rządzącą przez wielu zostało ocenione także jako "wspieranie PiS". A co o tego typu działaniach sądzi posłowie Lewicy, którzy nie byli obecni na spotkaniu z premierem? Na takie pytanie odpowie-

Dywagacje satyryka w temacie Babci Kasi i reakcji na jej widok tzw. organów.



### (Ciąg dalszy ze strony 9)

Oczywiście zdarzają się także, na szczęście nieliczne, przypadki sędzin i sędziów, którzy usilnie chcą się podlizzać obecnej władzy, więc wydają wyroki zgodne z jej oczekiwaniami. Powtarzają przy tym bezmyślnie argumenty o rzekomym służeniu jakiemuś totalitarnemu państwu, gdy stojący przed nimi ludzie nigdy nie złamali żadnego prawa, ani karnego, ani ogólnoludzkiego, ani jakiegokolwiek innego. Ci rzekomo wykształceni prawnicy nie zdają sobie sprawy, że jeżeli ktokolwiek z represjonowanych zasłużył na karę, to powinien być postawiony przed izbą karną i tam skazany, a nie przed cywilnymi sądami pracy. Warto więc takim pisowskim

sędziom, pełniącym zastępczą rolę kata, uświadomić, że zbliża się już czas, gdy rządy Zjednoczonej Prawicy okażą się tylko żalonym „okresem błędów i wypaczeń” w historii demokratycznej Polski – ciekawe jak wówczas spojrzą oni w oczy swym kolegom, którzy nigdy nie zniżyli się do tak haniebnej służby.

A to, że rządy Polskiej Zjednoczonej Prawicy powoli, ale systematycznie gniją i ich koniec jest nieuchronny, widzą już wszyscy obiektywni obserwatorzy. Zdają sobie z tego sprawę także politycy tej formacji i wykazują coraz większą łapczywość oraz wręcz „obajtkowe” tempo w zawłaszczaniu majątku narodowego, gdyż czasu nie zostało im zbyt wiele. Ta pazerność i jednoczesne roz-

glądanie się za tzw „szalupami ratunkowymi” przywołuje na pamięć dawną anegdotę z czasów carskiej Rosji. Otóż spytano w niej prostego ruskiego „mużyka”, co by zrobił gdyby został carem – on podrapał się w głowę i odparł: „Ukradłby sto rubli i uciekł”. PiS-owcy właśnie zaczynają się rozglądać, gdzie można będzie uciec.

07.05.2021  
SŁAWOMIR SADOWSKI



## Interpelacja nr 21089

### do ministra sprawiedliwości

**w sprawie aktualnego stanu spraw w przedmiocie odwołań od decyzji dyrektora ZER MSWiA o ponownym ustaleniu wysokości emerytur i rent policyjnych zawisłych przed Sądem Okręgowym w Warszawie**

**Zgłaszający: Andrzej Rozenek Data wpływu: 10-03-2021**

**Szanowny Panie Ministrze!**

Działając na podstawie art. 14 ust. 1 pkt 7 ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora z dnia 9 maja 1996 r. (Dz. U. z 2018 r. poz. 1799) oraz art. 191–193 Regulaminu Sejmu (M.P. z 2019 r. poz. 1028), zwracam się do Pana z następującymi pytaniami:

1. Ile wpłynęło do Sądu Okręgowego w Warszawie odwołań (w ujęciu łącznym) od decyzji dyrektora ZER MSWiA o ponownym ustaleniu wysokości emerytur i rent policyjnych wydanych na podstawie art. 15c, art. 22a oraz art. 24a ustawy z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz. U z 2016 r. poz. 2270), zmienionej ustawą nowelizującą z 16 grudnia 2016 r. według stanu na dzień 1 marca 2021 r.?
2. Jaka liczba ww. spraw przeciwko dyrektorowi ZER MSWiA o wysokość emerytur i rent policyjnych, zawisłych przed Sądem Okręgowym w Warszawie, według stanu na dzień 1 marca 2021 r., została przekazana do innych sądów okręgowych w kraju, zarówno na podstawie art. 44 k.p.c., jak i na podstawie art. 461 § 3 k.p.c.?
3. Jaka liczba ww. spraw, według stanu na dzień 1 marca 2021 r., pozostała w Sądzie Okręgowym w Warszawie?
4. Ile postępowań w ww. sprawach, spośród zawisłych przed Sądem Okręgowym w Warszawie, według stanu na dzień 1 marca 2021 r., zostało zawieszonych na podstawie art. 177 § 1 pkt 31 k.p.c., tj. ze względu na skierowanie przez ww. sąd pytania prawnego do Trybunału Konstytucyjnego, i nadal pozostaje w zawieszeniu?
5. Czy wystąpiły przypadki odrzucenia przez sąd wniosków skarżących o podjęcie zawieszzonego postępowania motywowane brakiem podstaw do wyrokowania ze względu na nierozstrzygnięcie do chwili obecnej przez Trybunał Konstytucyjny pytania prawnego w sprawie o sygn. akt XIII 1U 326/18? Jeżeli tak, to czy przypadki takie miały miejsce po podjęciu przez Sąd Najwyższy w dniu 16 września 2020 r. uchwały dot. kryterium „służby na rzecz totalitarnego państwa” określonego w art. 13b ust. 1 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...)?
6. Ile takich postępowań, według stanu na dzień 1 marca 2021 r., zostało zawieszonych na podstawie art. 174 § 1 pkt 1 k.p.c., tj. z uwagi na śmierć odwołującego się?
7. Ile takich postępowań, według stanu na dzień 1 marca 2021 r., zostało umorzonych na podstawie art. 182 § 1 pkt 3 k.p.c., tj. z powodu braku następców prawnych zmarłego odwołującego się?
8. Jaka jest liczba etatów sędziowskich Sekcji XIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie według stanu na dzień 1 marca 2021 r. i w jakiej liczbie etaty te są obsadzone?
9. Ilu sędziów ww. sekcji orzeka wyłącznie w sprawach przeciwko dyrektorowi ZER MSWiA o wysokość emerytur i rent policyjnych, według stanu na dzień 1 marca 2021 r.?
10. Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia, rzeczywisty stan kadrowy sędziów orzekających oraz szybkość postępowań przed sądem w warunkach pandemii, jaka jest prognozowana liczba spraw rozpoznanych i zakończonych wyrokiem nieprawomocnym w skali roku?
11. Jaką przybliżoną datę można wskazać jako przewidywalny termin rozpoznania ostatnich spraw przeciwko dyrektorowi ZER MSWiA o wysokość emerytury lub renty policyjnej, zawisłych przed Sądem Okręgowym w Warszawie?

Z dniem 16 grudnia 2020 r. minęły już cztery lata od uchwalenia skrajnie kontrowersyjnej, a zdaniem wielu autorytetów prawa i moim własnym, sprzecznej z Konstytucją RP i prawem wspólnotowym, ustawy z 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...).

Do chwili obecnej Sąd Okręgowy w Warszawie oraz inne sądy okręgowe w kraju rozpoznały jedynie niewielką spośród ogólnej liczby odwołań od decyzji dyrektora ZER MSWiA. Wydane wyroki są nieprawomocne i jako takie zostały zaskarżone przez strony do sądów apelacyjnych.

*(Ciąg dalszy na stronie 12)*

*(Ciąg dalszy ze strony 11)*

Mając na uwadze dotychczasowe doświadczenia związane z procedowaniem spraw sądowych, z których przytłaczająca część (po upływie co najmniej 3 lat od złożenia odwołań) pozostaje nadal w sądach I instancji, głównie w Sądzie Okręgowym w Warszawie, a także uwzględniając postępowanie apelacyjne przed sądami II instancji, perspektywa uzyskania przez skarżących sprawiedliwych wyroków w ich sprawach staje się dramatycznie odległa. Wielu skarżących tego nie doczeka.

Sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych o świadczenia służące zaspokojeniu bieżących kosztów utrzymania powinny być rozpoznawane w sposób szczególnie sprawny. W związku z powyższym co w ramach sprawowanego zewnętrznego nadzoru administracyjnego nad działalnością sądów powszechnych, polegającym na zapewnieniu właściwego toku urzędowania sądów przy rozpoznawaniu spraw, m.in. z zakresu prawa cywilnego, zamierza Pan uczynić, aby prawo obywateli do sądu jako osobiste prawo podmiotowe oraz podstawowy środek ochrony konstytucyjnych wolności i praw nie pozostało martwą literą?

Chciałbym przypomnieć, że w polskim systemie prawnym obowiązek zorganizowania systemu jurysdykcyjnego tak, aby właściwe sądy mogły podjąć rozstrzygnięcie spraw sądowych w rozsądnych terminach, bez nieuzasadnionej zwłoki, wynika wprost z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP oraz z art. 6 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, która jako część krajowego porządku prawnego stosowana jest bezpośrednio i ma pierwszeństwo przed ustawą (art. 91 ust. 1 i 2 Konstytucji RP). Z orzecznictwa ETPCz wynika, że do naruszenia art. 6 ust. 1 konwencji dochodzi, gdy postępowanie w I instancji trwa dłużej niż 3 lata. Sytuacja taka w przypadku skarżących decyzje dyrektora ZER MSWiA jest już zjawiskiem masowym. To oznacza, że równie masowo mogą stać się skargi na przewlekłość postępowania skutkujące przyznaniem skarżącym odpowiedniej sumy pieniężnej stanowiącej sankcję dla państwa za wadliwe zorganizowanie wymiaru sprawiedliwości oraz rekompensatę dla skarżących za krzywdę moralną spowodowaną przewlekłością postępowania. Sytuacja taka spowoduje wymierne koszty dla budżetu, które nie musiały przecież wystąpić.

*Posel na Sejm RP  
Andrzej Rozenek.*

*Odpowiedź na interpelację posła Andrzeja Rozenka znajdziecie Państwo w tym wydaniu OBI [tutaj](#)*







**Podsekretarz Stanu**

BM-I.0520.220.2021

**Pan  
Piotr Zgorzelski  
Wicemarszałek Sejmu  
Rzeczypospolitej Polskiej**

*Szanowny Panie Marszałku,*

w odpowiedzi na interpelację poselską nr 21089, złożoną przez Pana Posła Andrzeja Rozenka, proszę o przyjęcie następującej odpowiedzi.

Ministerstwo Sprawiedliwości gromadzi informacje na temat funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w ramach wykonywania zadań z zakresu statystyki publicznej za pośrednictwem różnych systemów i narzędzi, w oparciu o ustawę z dnia 29 czerwca 1995 roku o statystyce publicznej.

Jedno z podstawowych źródeł informacji stanowią sprawozdania statystyczne wypełniane przez pracowników sądów powszechnych poprzez system informatyczny dedykowany dla potrzeb sprawozdawczości statystycznej. Sprawozdania statystyczne podzielone są według dziedzin prawa i instancyjności i zawierają sprawy objęte symbolami sklasyfikowanymi w Wykazie symboli stanowiącym załącznik nr 2 do *Zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 grudnia 2003 r. w sprawie organizacji i zakresu działania sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej*. Sprawy sądowe dotyczące ubezpieczeń społecznych ewidencjonowane są za pośrednictwem sprawozdań MS-S11/12 *w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych*.

Podkreślić należy, że system gromadzenia danych statystycznych na temat działalności sądownictwa powszechnego opiera się na metodzie pozyskiwania informacji w sposób narastający, kumulatywnie, w cyklach kwartalnych – tj. za następujące okresy sprawozdawcze: I kwartał (od 01.01 – 31.03), I półrocze (01.01 – 30.06), III kwartał (01.01- 30.09) oraz rok (01.01 – 31.12).

Dlatego też nie ma możliwości wyodrębnienia gromadzonych danych według stanu na dowolnie wybrany dzień, inny niż ostatni dzień danego okresu sprawozdawczego.

Uprzejmie informuję, że dane statystyczne obejmujące przedmiotowy zakres pytań są dostępne na stronie <https://isws.ms.gov.pl/>. Informator Statystyczny Wymiaru Sprawiedliwości jest internetową witryną, za pomocą której każdy może zapoznać się z danymi dotyczącymi tego, w jaki sposób funkcjonuje polski system wymiaru sprawiedliwości. Ministerstwo Sprawiedliwości tworząc strategię dla systemu wymiaru sprawiedliwości - Strategia modernizacji przestrzeni sprawiedliwości w Polsce na lata 2014 – 2020 - za jego misję uznało zapewnienie prawa obywateli do sprawiedliwości w sposób sprawny, kompetentny i efektywny, za wizję zaś - wymiar sprawiedliwości cieszący się zaufaniem społecznym.

Dodatkowo informuję, że statystycznego punktu widzenia nie ma jednak możliwości określenia jaka jest liczba sędziów orzekających wyłącznie w sprawach o symbolu 579, gdyż tak szczegółowe dane etatyzacyjne nie są gromadzone. Ponadto nie jest możliwe wskazanie prognozowanej liczby tego typu spraw w skali roku oraz terminu rozpoznania spraw.

Marcin Romanowski  
/podpisano elektronicznie/

„Wyszło fatalnie”

# PiS tanio kupił poparcie Lewicy.

[PiS tanio kupił poparcie Lewicy. „Wyszło fatalnie” \(krytykapolityczna.pl\)](#)

**Sprawdziliśmy najważniejsze punkty umowy Lewicy z PiS w sprawie Krajowego Planu Odbudowy. Oto dlaczego trudno uznać je za sukces negocjacyjny ekipy Czarzastego.**

*Piotr Szumlewicz*

*Lider związku zawodowego Związkowa Alternatywa  
30 KWIETNIA 2021*

**W** lipcu ubiegłego roku Komisja Europejska, przy poparciu wszystkich krajów Wspólnoty, przyjęła potężny pakiet pomocowy dla Unii Europejskiej, który w Polsce został nazwany Funduszem Odbudowy. Fundusz ten stał się częścią budżetu unijnego na lata 2021–2027 i stworzono go z myślą o odbudowie gospodarki unijnej po kryzysie związanym z epidemią koronawirusa.

W ramach całego pakietu Polsce przyznano 58,1 mld euro – w tym 23,9 mld bezzwrotnych dotacji i 34,2 mld w formie pożyczek. Aby jednak fundusz został uruchomiony, wszystkie kraje UE muszą go zaakceptować, przedstawiając zarazem Krajowe Plany Odbudowy, czyli programy wykorzystania środków z Funduszu Odbudowy. Innymi słowy, ów europejski Fundusz Odbudowy został przyjęty jako część środków budżetowych Unii, a Krajowe Plany Odbudowy to propozycje wydatkowania tych środków, oddzielnie zaprojektowane przez każdy kraj.

Proste? Niestety, dla części polskich polityków zbyt trudne.

## Konkreciki, proszę

Fundusz Odbudowy to potężny zastrzyk finansowy dla całej Unii Europejskiej, przyjęty przez wszystkie kraje członkowskie. Trudno się dziwić, że przeciwko takiemu wsparciu dla gospodarek są Konfederacja i Solidarna Polska – ci pierwsi otwarcie chcą wyprowadzenia Polski z Unii Europejskiej, ci drudzy zajmują się głównie demolowaniem wymiaru sprawiedliwości, a więc boją się, że Unia odbierze Polsce część środków ze względu na łamanie praworządności. PiS nie odważył się na ten krok, wiedząc, że Polacy są społeczeństwem wciąż pronijnym, a ponadto rezygnacja z potężnych środków dla polskiej

gospodarki byłaby niewytłumaczalna dla większości elektoratu. PiS wie też, że kończą się środki na tarcze antykryzysowe i bez wsparcia UE Polska po prostu nie poradzi sobie w walce z kryzysem.

Natomiast trudno pojąć, że ktokolwiek z demokratycznej opozycji choćby rozważał [strategiczne głosowanie przeciwko Funduszowi Odbudowy](#). Byłoby to działanie szkodliwe dla Polski i kompletnie niezrozumiałe dla społeczeństwa. Sondaże jasno pokazują, że zdecydowana większość Polaków i Polek [chce poparcia funduszu](#). Tylko 2,7 proc. badanych uważa, że opozycja powinna głosować tak jak Ziobro.

W tym kontekście mało zrozumiałą jest [apel Ogólnopolskiego Strajku Kobiet do Lewicy](#), by wycofała poparcie dla Funduszu Odbudowy. Wygląda bowiem na to, że wszystkie liczące się siły polityczne w Polsce, poza Konfederacją i Solidarną Polską, Fundusz Odbudowy popierają.

Czymś zupełnie innym niż Fundusz Odbudowy jest jednak [Krajowy Plan Odbudowy](#) (KPO). Ten jest projektem wydatkowania środków unijnych, który przygotowują władze każdego kraju. I tutaj opozycja słusznie wyrażała obawy, że PiS wykorzysta środki do umocnienia swojej władzy, np. wspierając tylko kierowane przez swoich nominatów samorządy lub arbitralnie dosypując miliony do spółek skarbu państwa. Innymi słowy, kluczową stawką dla opozycji powinien być właśnie Krajowy Plan Odbudowy.

To w jego obszarze opozycja powinna pokazać całościową alternatywę, dążąc też do wypracowania instrumentów kontroli wydatków w ramach rządowego planu. Opozycja powinna naciskać na to, by rozmowy nad nim pro-

wadzić jawnie i by prace nad ostateczną wersją dokumentu były prowadzone w Sejmie. Zgodnie z decyzją instytucji unijnych nie ma obowiązku przyjmowania Krajowego Planu Odbudowy przez poszczególne kraje w formie osobnej ustawy, ale nie ma też jednak przeszkody, by taki plan w parlamencie jednak głosować.

PiS, zgodnie ze swoim zwyczajem, przyjął skandaliczny tryb prac: co prawda projekt Krajowego Planu Odbudowy trafił do negocjacji pod koniec lutego bieżącego roku, ale do dzisiaj wciąż nie wiadomo, jaki jest jego kształt, czy jakiegokolwiek poprawki zostały uwzględnione, czy dopisano nowe punkty, czy spełniono oczekiwania jakiegokolwiek środowisk. Dzieje się tak, mimo że zgodnie z harmonogramem krajowy program wydatkowania tych pieniędzy powinien być przesłany do Komisji Europejskiej do końca kwietnia.

Krótko mówiąc, tuż przed przesłaniem dokumentu do KE nikt poza rządem nie wie dokładnie, jaka jest jego treść. Trudno byłoby w tym kontekście oczekiwać od opozycji, aby go poparła. Tym bardziej w świetle doświadczeń rządów PiS w ostatnich latach i zrozumiałego braku zaufania do władz.

## Co wynegocjowała Lewica?

Mimo to Morawieckiemu i Kaczyńskiemu zdecydował się zaufać klub poselski, który ma najbardziej antypisowski ze wszystkich elektorat, a mianowicie [Lewica](#). Z nieznanых przyczyn [Zandberg](#), Czarzasty i Biedroń usiedli do rozmów z Morawieckim i Terleckim. Zrobili to w najgorszym możliwym stylu – za zamkniętymi drzwiami i z błogosławieństwem TVP, która błyskawicznie ogłosiła, że Lewica jest jedyną odpowiedzialną opozycją. Do tego, już po rozmowach przedstawicieli rządu z liderami Lewicy, posłanka Koalicji Obywatelskiej Iwona Hartwich podbiegła do premiera, by go spytać o wsparcie ze strony rządu dla

*(Ciąg dalszy na stronie 15)*



(Ciąg dalszy ze strony 14)

osób z niepełnosprawnościami – i została dość brutalnie przepędzona.

W tym samym czasie marszałek Terlecki z uśmiechem komentował, że Lewica to dobrzy partnerzy do rozmowy. Wyszło fatalnie. Trudno też pojąć, dlaczego Lewica forsowała swoje rozwiązania w kularowych rozmowach. Skoro potrafiła przekonać PiS do rozmów o Krajowym Planie Odbudowy, to powinna też rozmówcę zachęcić do plenarnej debaty w Sejmie. Jeśli teraz PiS prześle projekt Krajowego Planu Odbudowy do Komisji Europejskiej bez otwartej dla wszystkich posłów debaty parlamentarnej, wyjdzie na to, że Lewica ma swoje własne kanały komunikacji z władzą. Słabo, jak na ugrupowanie, które niedawno na ulicach całej Polski wspierało radykalne protesty antyrządowe.

Przede wszystkim jednak rozwiązania zgłoszone i ponoć przeforsowane przez Lewicę są zaskakująco słabe. Skoro już Lewica zasiada do stołu z autorytarną prawicą, to powinna wywalczyć coś naprawdę ważnego. To kwestia wiarygodności i zarazem przekonania elektoratu, z jakiego powodu podjęto rozmowy z najgorszym wrogiem. Tymczasem ich bilans jest dla Lewicy bardzo mizerny, a propozycje zgłoszone przez klub Włodzimierza Czarzastego nie wnoszą nowej jakości do pomysłów rządu, gdyż są jedynie mało istotnymi przypisami.

Skądinąd podobną strategię Lewica stosowała przy targach antykryzysowych. Zamiast proponować całościową alternatywę wobec rządowej wizji walki z kryzysem, zgłaszała propozycje korekt, zazwyczaj zgodne z ogólną wizją rządu, tylko bardziej hojne. Rząd proponował po 5 tys. zł dla przedsiębiorców, to Lewica oferowała 15 tys.; rząd podnosił zasiłek dla bezrobotnych do 1200 zł brutto, to Lewica mówiła o 1400 zł netto. Były to rozwiązania dalej idące, ale nie wykraczające poza horyzont planów obozu władzy.

W przypadku Krajowego Planu Odbudowy jest podobnie. Wystarczyło sześć stosunkowo nieistotnych punktów, by PiS uzyskał poparcie kilkudziesięciosobowego klubu. Sprawdźmy

najważniejsze punkty umowy Lewicy z PiS. Oto dlaczego trudno uznać je za ważne.

### **I. Co najmniej 30 proc. środków z Krajowego Planu Odbudowy dla samorządów**

To cel minimalistyczny i zarazem oczywisty. Pomoc unijna od samego początku jest adresowana w dużej mierze do samorządów i przez nie dystrybuowana. Również w pierwotnej wersji KPO przygotowanej przez rząd duża część środków została powiązana z samorządami. Propozycja Lewicy nic więc nie wnosi w stosunku do rozwiązań przedstawionych przez władzę, a zarazem nie wprowadza mechanizmów chroniących przed uprzywilejowaniem przez władzę akurat tych samorządów, w których rządzą działacze PiS lub ich sojusznicy.

Lewica nie wskazała też, na co mają być wydatkowane środki regionalne. Na tym obszarze można było forsować ambitne plany modernizacji wsi lub ograniczania nierówności między regionami. Nic takiego jednak w szóście Lewicy się nie pojawiło. Na dodatek w swoich ustaleniach Lewica zlekceważyła głos... samorządowców. W czasie gdy dogadywała się z rządem, ich przedstawiciele [opublikowali pismo](#), w którym wyrazili niezadowolony z przebiegu procesu tworzenia Krajowego Planu Odbudowy. List podpisali również przedstawiciele organizacji pozarządowych i organizacji pracodawców. Ostatecznego kształtu dokumentu nie konsultowano też ze związkami zawodowymi czy środowiskiem naukowym. Warto o tym pamiętać, biorąc pod uwagę fakt, że wszystkie te podmioty wniosły szereg krytycznych uwag do jego pierwotnej wersji.

### **II. 300 mln euro dla branż szczególnie zagrożonych przez pandemię**

Cały Fundusz Odbudowy jest przeznaczony na ratowanie gospodarki po koronawirusie, więc wydaje się oczywiste, że duża część środków zostanie przeznaczona na wsparcie tych sektorów, które straciły najwięcej. Do tego kwota wynegocjowana przez Lewicę jest skromna, wszak w ramach tarczy antykryzysowych rząd wydał już blisko 200 mld zł.

Trudno powiedzieć, co

miałoby tutaj wnieść dodatkowe 1,4 mld zł, na dodatek bez wskazania konkretnych. Nie wiadomo bowiem, czy chodzi o podniesienie płac pracownikom, zwiększenie bezpieczeństwa pracy, czy np. zwolnienie pracodawców ze składek ubezpieczeniowych. Tak czy inaczej, na ten cel każda władza przeznaczyłaby część środków z Krajowego Funduszu Odbudowy. I to dużo większych niż 300 mln euro.

### **III. 850 mln euro na szpitale powiatowe**

Nie robi to wielkiego wrażenia, biorąc pod uwagę sześćioletnią perspektywę wydatkowania środków i fakt, że [opieka zdrowotna](#) (słusznie) została uznana przez Komisję Europejską za jeden z priorytetów przy programach pomocowych. Warto pamiętać, że nie tak dawno temu ta sama Lewica (słusznie) krytykowała rząd za to, że lekceważy opiekę zdrowotną i wbrew swoim obietnicom nie zwiększa wydatków na opiekę zdrowotną w stosunku do PKB. Apelowała, by zwiększyć wydatki publiczne na zdrowie do 7,2 proc. PKB do 2024 roku, czyli o ok. 2 punkty procentowe więcej niż obecnie.

Innymi słowy, już za trzy lata wydatki na opiekę zdrowotną miałyby być większe o ok. 40 mld zł niż obecnie. W tym kontekście dorzucenie z funduszy unijnych 3,7 mld zł nie robi dużego wrażenia.

Gdyby w rozmowach z rządem Lewica wynegocjowała np. podwyżki dla wszystkich pracowników medycznych o połowę od czerwca bieżącego roku i o 150 proc. od roku 2024, można byłoby uznać rozmowy za zakończone sukcesem. Ale o tym nawet nie było dyskusji.

### **IV. Propozycja zbudowania 75 tys. tanich mieszkań na wynajem**

Biorąc pod uwagę klęskę programu rządowego Mieszkanie Plus, można mieć wątpliwości, czy to wykonalne. Po blisko pięciu latach od jego ogłoszenia nie wybudowano nawet jednej trzeciej mieszkań, których miało być 100 tys. rocznie.

Na dodatek budowa tanich mieszkań nie została wyodrębniona w sugestiach Komisji Eu-

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

ropejskiej, więc jeżeli rząd wpisze tanie mieszkania do Krajowego Planu Odbudowy, to ten element wydatkowania środków unijnych może nawet zostać odrzucony. Ale nawet jeśli uda się go zachować, to nieco ponad 10 tys. mieszkań rocznie nie robi wrażenia (rocznie buduje się ich w Polsce ponad 200 tys.). To zatem bardzo niska cena porozumienia z zamordystyczną władzą.

#### V. Monitoring wydatkowania

Pozostałe dwie propozycje Lewicy nie niosą już praktycznie żadnego przełomu. Po pierwsze Lewica ogłosiła, że ma powstać Komitet Monitorujący wydatki z Funduszu Odbudowy. Warto pamiętać, że wydatkowanie funduszy unijnych jest od lat kontrolowane przez Komisję Europejską i Europejski Urząd ds. Zwalczenia Nadużyć Finansowych, a nadzór unijny nad Funduszem Odbudowy ma być wręcz ściślejszy niż nad resztą środków unijnych.

Oczywiście, biorąc pod uwagę dotychczasowy tryb działania PiS-owskiej władzy, przydałby się jednak dodatkowy nadzór nad wydatkowaniem środków unijnych przez niezależną polską instytucję. Niestety, Lewica niczego takiego nie wynegocjowała. Przy tak ogólnym brzmieniu postulatów premier może w trybie natychmiastowym spełnić oczekiwanie Czarzastego, powołując Komitet Monitorujący z Jackiem

Sasinem na czele. Będzie monitoring? Jasne, że będzie.

Instytucją niezależną od rządu, nadzorującą wydatkowanie środków z Krajowego Programu Odbudowy, mogłyby być np. Senat RP, w którym opozycja ma większość, lub inna instytucja niepodporządkowana jeszcze rządowi PiS. Ale Lewicy nie udało się zdobyć gwarancji, że Komitet Monitorujący będzie niezależny od władzy.

Wreszcie, Lewica uzyskała od premiera deklarację, że rząd przygotowuje szczegółowy plan wydatków z części pożyczkowej Krajowego Planu Odbudowy. Ale przecież trudno sobie wyobrazić, aby rząd bez harmonogramu i publicznie dostępnego dokumentu wydawał jakiegokolwiek środki unijne. Tego wymaga Komisja Europejska, więc rząd jest zobowiązany do takiego harmonogramu bez rozmowy z Zandbergiem, Biedroniem i Czarzastym.

#### Skóra sprzedana zbyt tanio

Swoimi propozycjami Lewica niewiele wniosła do kształtu Krajowego Planu Odbudowy, pokazując jedynie gotowość do zakulisowego poparcia dla władzy PiS. Skoro już zasiadła do rozmów z rządem, powinna starać się o coś istotnego, co mogłoby zmienić kształt całej gospodarki, polityki społecznej czy rynku pracy.

Przykładowo, w pierwotnej wersji Krajowego Planu Odbudowy nie było kompletnie nic

o [prawach pracowniczych](#) – ani słowa o stabilności zatrudnienia, inwestycjach w bezpieczeństwo i higienę pracy (jakże ważnych w dobie pandemii), nowych miejscach pracy. Nie było też nic o nierównościach dochodowych, majątkowych i regionalnych, a co się z tym wiąże, nie było żadnych instrumentów przeciwdziałania im. Nie było pomysłów na wykorzystanie środków unijnych do radykalnej poprawy jakości usług publicznych.

Lewica nie przekonała rządu, by cokolwiek wnieść na tych obszarach. Skoro już zdecydowała się poprzeć rządową wizję Krajowego Planu Odbudowy, mogła przekonać władzę do przeforsowania jakiegoś ważnego, bliskiego sobie postulatów poza sposobem wydatkowania środków unijnych, związanego np. z prawami kobiet lub praworządnością. Nic takiego również się jednak nie stało.

Pozostało rozczarowanie i nadzieja, że kuluarowe rozmowy z rządem oraz poparcie dla jego pomysłów to jednorazowy wypadek przy pracy, a nie wstęp do głębszej współpracy Lewicy z autorytarną władzą.

**Piotr Szumlewicz**

Lider związku zawodowego  
Związkowa Alternatywa  
30 KWIETNIA 2021





## **STANOWISKO FSSM RP W SPRAWIE POPARCIA PRZEZ LEWICĘ PISOWSKIEGO "KRAJOWEGO PLANU ODBUDOWY"**

Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej (fssm.pl)

**Pan Włodzimierz CZARZASTY**  
**PRZEWODNICZĄCY NOWEJ LEWICY, Poseł na Sejm IX kadencji**  
**Wicemarszałek Sejmu IX Kadencji**

**Pan Robert BIEDROŃ**  
**Lider Partii WIOSNA Deputowany do PE**

**Pan Adrian ZANDBER**  
**G Lider Partii RAZEM**  
**Poseł na Sejm IX kadencji**

*Warszawa, 03 maja 2021 r.*

### **Szanowni Panowie!**

**Wydarzenia ostatnich dni, w tym Wasze działania jako liderów bliskiej nam formacji politycznej, wzbudziły w środowisku byłych żołnierzy i funkcjonariuszy służb mundurowych obawy o stopień zrozumienia rzeczywistości społeczno-politycznej w jakiej przyszło nam żyć przez ostatnie lata. Mamy na myśli ustalenia jakie poczyniliście z partią rządzącą poprzedzające głosowanie nad ustawą ratyfikującą unijny Funduszu Odbudowy, a w perspektywie nad Krajowym Planem Odbudowy. Mamy pełną świadomość, że dotyczą one blisko 60 mld euro, jakie mają przypaść Polsce, z ogólnej puli 750 mld unijnego Funduszu Odbudowy, prezentowany jako "nowy Plan Marshalla" po kryzysie spowodowanym pandemią.**

**U**stawa wyrażająca zgodę na ratyfikację tego rodzaju umowy międzynarodowej może być uchwalona z zastosowaniem zwykłej większości głosów w Parlamencie. Wiemy jednak, że mimo to są problemy powodowane sporem w „zjednoczonej prawicy”, gdzie jedno z jej ugrupowań odmówiło poparcia ratyfikacji, demonstacyjnie ignorując nasz interes narodowy. Zapewniliście wsparcie rządzącym i gwarancje wyjścia z tego impasu, reprezentując formację opozycyjną, którą konsekwentnie popieraliśmy w ostatnich wyborach i zamierzaliśmy to czynić w przyszłości. Nie raz dali-

śmy dowód swojej lojalności.

Jako byli żołnierze i funkcjonariusze, którzy swoje życie zawodowe poświęcili służbie Polsce i jej obywatelom, doskonale rozumiemy wagę i znaczenie funduszy europejskich dla odbudowy gospodarki naszego pokoleń Polek i Polaków. Wiemy jednak, że równie istotne jak pieniądze są wartości niematerialne, w tym praworządność, prawa kobiet, prawa człowieka do godnego życia oraz honor żołnierza i funkcjonariusza, których wielu z nas zostało pozbawionych przez partię o przewrotnej nazwie Prawo i Sprawiedliwość. Mówimy tu o ugrupowaniu o nieskrywanych zapędach autorytarnych, mającym za nic Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej i prawa jej obywateli, niszczącym podstawy państwa prawa.

Negocjowanie czegokolwiek z takim partnerem jak „zjednoczona prawica” obarczone jest ogromnym ryzykiem, a może i wyrazem naiwności. Jeżeli już miało do tego dojść, to nie rozumiemy, dlaczego jako przedstawiciele tak bliskiej nam formacji politycznej, którą z przekonaniem i determinacją wspieramy, nie działaliście w ramach „zjednoczonej opozycji” i nie uzależniliście deklarowanej zgody na ratyfikację od spełnienia podstawowych warunków brzegowych? Dlaczego nie zażądaliście zaprzestania destrukcji wymiaru sprawiedliwości, ograniczenia praw kobiet, szykanowania środowisk LGBT, a w naszym przypadku natychmiastowego wyłączenia z systemu prawa haniebną ustawą

represyjnej, niosącej śmierć i zgrzyotę wielu naszym Koleżankom i Kolegom? Wreszcie, jak w zaistniałej sytuacji powodującej kryzys wzajemnego zaufania postrzegacie dalszą współpracę z opozycją parlamentarną i pozaparlamentarną, w której widzimy szansę na rychłe odsunięcie PIS od władzy i przywrócenie w naszym Kraju rządów prawa? Obserwowane przez nas wzajemne obrzucanie się niewybrednymi epitetami jest tylko pożywką polityczną dla rządzących i radością ich zwierzchnika. Jak w takich warunkach można realnie myśleć o wygrananiu wyborów w 2023 r. lub wcześniej?

Nie dopuszczamy myśli, że o takim, a nie innym zachowaniu się liderów popieranego przez nas ugrupowania politycznego zdecydowały osobiste ambicje, niekonierniecznie uwzględniające racje opozycji demokratycznej jako całości, a także lekceważące skrajnie trudną sytuację wielu naszych Koleżanek i Kolegom.

Środowisko emerytów i rencistów policyjnych doznało wielu krzywd ze strony „zjednoczonej prawicy” owładniętej chęcią zemsty, z gruntu irracjonalnej i fałszywie adresowanej. Wielu z nas odeszło już na wieczną służbę i nie doczekawszy się sprawiedliwości. Wie o tym doskonale Pan Andrzej Rozenek poseł NOWEJ LEWICY, którego darzymy wielkim szacunkiem, zaufaniem i któremu jesteśmy wdzięczni za wszystko, co dla nas uczynił na przestrzeni ostatnich lat. Zrobił wszystko to, co mógł w istniejących warunkach zrobić.

Występując w imieniu tysięcy pokrzywdzonych ustawą represyjną czujemy się zlekceważeni także dlatego, że mamy w żywej pamięci Wasze deklaracje niewchodzenia w jakiekolwiek alianse polityczne z tymi, którzy wyrządzili tyle krzywd naszemu środowisku. Takie zachowanie każe wątpić w łączące nas part-

*(Ciąg dalszy na stronie 18)*

**(Ciąg dalszy ze strony 17)**

nerstwo i wzajemną lojalność. A może, jak podnoszą niektórzy, nie zależy Wam na szybkim rozwiązaniu problemu ustawy represyjnej i likwidacji jej skutków. Wszak przed kolejnymi wyborami w 2023 r. lub wcześniej po raz kolejny będzie można grać kartą obietnic. Tego typu opinie nie są nam bliskie. Pojawiają się jednak w przestrzeni publicznej i dlatego wymagają bezzwłocznego zdemontowania przez tych, których dotyczy.

Jeżeli zaś jako liderzy formacji lewicowej lokalizujecie swoje elektoraty w innych grupach społecznych, wówczas oczekujemy jasnego komunikatu w tej kwestii. Jeżeli będzie trzeba skierujemy swoje sympatie wyborcze gdzie indziej.

Wszyscy powinni wiedzieć, że droga do naprawienia krzywd wielu naszych Koleżanek i Kolegów na drodze sądowej, przy konsekwentnie demolowanym systemie wymiaru sprawiedliwości i zapowiedzianym na dzień 25 maja i 17 czerwca b.r. spodziewanym wyroku „TK” Julii Przyłębskiej, będzie długa i niepewna. Dla wielu zakończy się śmiercią przed osiągnięciem celu. Dlaczego o tym zapomnieliście i nie wykorzystaliście tej okoliczności? Czyżby dobro indywidualnego człowieka przestało być wartością lewicową?

Głosząc górnołotne hasła o racji stanu i miliardach euro na szczytne cele, które są potrzebne do odbudowy gospodarki po pandemii, można nie dostrzec krzywdzonego obywatela naszego Kraju. Wszak są to fundamenty idei lewicowych i podstawowych praw

człowieka.

Zwracamy się do Was jako liderów naszej formacji politycznej o refleksję i powrót do zasad, które są lub powinny być Waszym przewodnikiem.

Chcemy w Was widzieć polityków obdarzonych atrybutem skuteczności działania. Skuteczność ta, to także zdolność wykorzystywania sprzyjających warunków w realizacji społecznie ważnych celów. Stąd oczekujemy jasnej deklaracji i podjęcia bez zwłoki realnych działań w zakresie obrony naszych niezbywalnych praw i jak najszybszego odwrócenia skutków ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r. Za chwilę będzie za późno, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

*Przewodniczący Federacji  
Zdzisław Czarnecki*

Roundcube Webmail :: Odpowiedź na pismo FSSM

[https://poczta.ndc.pl/roundcubemail-1.3.1/?\\_task=mail&\\_safe=...](https://poczta.ndc.pl/roundcubemail-1.3.1/?_task=mail&_safe=...)

**Temat**      **Odpowiedź na pismo FSSM**  
**Od**          Bartosz Machalica <Bartosz.Machalica@sejm.gov.pl>  
**Do**          <sekretariat@fssm.pl>  
**Kopia**        Anna Zeitz <azeitz@sld.org.pl>  
**Data**        2021-05-06 14:35  
**Priorytet**    Normalny



• 2021\_05\_06\_do\_Federacji\_Stowarzyszen\_SM.pdf (~465 KB)

Szanowni Państwo,

Na prośbę Wicemarszałka Włodzimierza Czarzastego przesyłam odpowiedź na pismo od Pana Przewodniczącego Zdzisława Czarneckiego.

Z poważaniem



**dr Bartosz Machalica**  
Doradca Wicemarszałka Sejmu

Kancelaria Sejmu  
**Gabinet Marszałka Sejmu**

+48 22 694-2210

ul. Wiejska 4/6/8  
00-902 Warszawa

-----Przesłana przez Bartosz Machalica/SEJM/PL dnia 2021-05-06 14:33 -----  
Do: "Bartosz Machalica" <[bartosz.machalica@gmail.com](mailto:bartosz.machalica@gmail.com)>, "Bartosz Machalica" <[Bartosz.Machalica@sejm.gov.pl](mailto:Bartosz.Machalica@sejm.gov.pl)>  
Od: "Włodzimierz Czarzasty" <[wlodzimierz@czarzysty.pl](mailto:wlodzimierz@czarzysty.pl)>  
Data: 2021-05-06 13:35  
Temat: (Bez tytułu)

(Patrz załączony plik: 2021\_05\_06\_do\_Federacji\_Stowarzyszen\_SM.pdf)

Wysłane z iPhone'a



Warszawa, 5 maja 2021 roku



insp. Zdzisław Czarnecki  
Przewodniczący Zarządu  
Federacji Stowarzyszeń  
Służb Mundurowych RP

Szanowny Panie Przewodniczący,

Lewica darzy środowisko emerytów mundurowych szacunkiem i uznaniem. Na ten szacunek zapracowaliście przez kilkadziesiąt lat ofiarnej służby dla Polski.

Jednak w 2009 roku koalicja PO-PSL rozpoczęła proces pozbawiania Was praw nabytych. Potem przez uchylone drzwi wszedł PiS, który ograbił Was z emerytur i godności. Byliśmy jedyną siłą broniącą Waszych praw nabytych i protestującą przeciwko bezprawiu.

Podpisaliśmy porozumienie określające zasady współpracy między naszymi środowiskami. Kierownictwo partii oddelegowało do współpracy z Wami posła Andrzeja Rozenka, który chociaż nigdy tematyką emerytur mundurowych się nie zajmował, to z powierzonego mu zadania wywiązał się wzorowo. Podobnie jak skupiający się na problemach emerytów wojskowych minister Janusz Zemke. Wspólnie zebraliśmy 300 tys. podpisów. Przypieczętowały one naszą współpracę.

Za nami kilka lat dobrej i ścisłej kooperacji. Nie może być tak, że rozbieżność zdań w jednej kwestii przekreśli lata owocnej i zgodnej i współpracy. Byłoby to postępowanie szkodliwe dla obydwu środowisk.



**Podtrzymujemy naszą deklarację, że Lewica nie wejdzie do rządu, który nie zadeklaruje, że odwróci skutki ustawy represyjnej. Nigdy nie pogodziliśmy się z tym drakońskim prawem stosującym niedemokratyczną zasadę odpowiedzialności zbiorowej.**

Powyzszą deklarację potwierdziłem publicznie na antenie Radia Zet w audycji z 5 maja 2021 roku. Zachęcam do odsłuchania tej rozmowy: <https://wiadomosci.radiozet.pl/Gosc-Radia-ZET/Wlodzimierz-Czarzasty-Lewica-wejdzie-do-nastepnego-rzadu-i-bedzie-wydawala-pieniadze-za-ktorymi-glosowaly-3-partie-opozycyjne>

Lewica wprowadziła Polskę do Unii Europejskiej. Uznajemy obecność naszego państwa w strukturach europejskich za historyczne osiągnięcie i gwarant demokratycznego ustroju Polski. Jednocześnie członkostwo w Unii to szansa na poprawę codziennego życia Polaków.

Europejski Fundusz Odbudowy uznaliśmy za narzędzie, które uczyni lepszym życie dziesiątek milionów Polaków. Pozwoli wzmocnić ochronę zdrowia, rozwinąć transport publiczny, ułatwić transformację energetyczną, zapewnić zdalny dostęp do administracji publicznej.

Nie chcieliśmy popierać Funduszu Odbudowy bezwarunkowo, lecz zmienić go w kierunku zgodnym z programem i wartościami Lewicy. Dlatego właśnie Lewica wysunęła postulaty dofinansowania szpitali powiatowych, budowy dostępnych mieszkań na wynajem, czy wsparcia dla przedsiębiorców i pracowników z branż, które najbardziej ucierpiały z powodu kryzysu.

Wszystkie te warunki łączy jeden wspólny mianownik – mieszczą się w zakresie Krajowego Planu Odbudowy. Realizacja KPO będzie kontrolowana przez Komisję Europejską w dialogu z Parlamentem Europejskim. Instytucje europejskie są najlepszym gwarantem realizacji naszych warunków.

W rozmowach z rządem Lewica nie postawiła postulatów wykraczających poza sprawy finansowe. Negocjacje dotyczyły pieniędzy z Unii Europejskich. Gwarantem ich uczciwego wydawania jest Komisja Europejska.

Niestety próba uczynienia z Komisji Europejskiej gwaranta ustaleń dotyczących spraw emerytów mundurowych lub praw kobiety byłaby nieskuteczna. Bylibyśmy zdani na dobrą wolę rządu. Komisji Europejskiej wierzymy, rządowi nie.



Żadna z sił politycznych w swoich postulatach dotyczących Krajowego Planu odbudowy nie postawiła sprawy emerytów mundurowych. Obarczanie Lewicy winą jest więc nieuczciwe.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski komentując ostatnie wydarzenia trafnie zauważył, że Lewica z rządem nie prowadziła drugich obrad Okrągłego Stołu, które dotyczyłyby całości spraw społecznych.

30 kwietnia br. spotkałem się z przedstawicielami kierownictwa Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. Jednym z uczestników spotkania był poseł Andrzej Rozenek. W trakcie spotkania wymieniliśmy nasze oceny wydarzeń z ostatnich kilkunastu dni.

Była to szczerza rozmowa. Ale przyświecało jej przekonanie, że jeśli jakieś środowiska mają za sobą kilka lat dobrej współpracy, to nie powinny ich przekreślać z powodu rozbieżnych ocen jednego wydarzenia.

W Polsce są cztery formacje demokratyczne. W głosowaniu nad pieniędzmi z Unii Europejskiej podzieliły się w stosunku trzy do jednego. Lewica, PSL i ugrupowanie Polska 2050 Szymona Hołowni zagłosowało za ratyfikacją decyzji Rady UE o systemie zasobów własnych. Platforma Obywatelska, wspólnie z partią Zbigniewa Ziobry i Konfederacją nie poparły ustawy ratyfikacyjnej. Platforma zagłosowała podobnie jak gnębiący Wasze środowisko Zbigniew Ziobro i wroga Wam i Unii Europejskiej Konfederacja.

Nie zmieniliśmy naszych przekonań w sprawie praw emerytów mundurowych. Jako Lewica nie ustaniemy w dążeniach do naprawienia krzywd i przywrócenia sprawiedliwości społecznej.

Z poważaniem

Włodzimierz Czarzasty  
Przewodniczący Nowej Lewicy



## Fundusz odbudowy

Fundusz Odbudowy. Poseł Lewicy: "Gdyby nie układ z PiS-em zagłosowałbym za" ([wyborcza.pl](http://wyborcza.pl))

### GŁOSOWANIE NR 18

<b>GŁOSOWAŁO</b>	<b>456</b>
<b>ZA</b>	<b>290</b>
<b>PRZECIW</b>	<b>33</b>
<b>WSTRZYMAŁO SIĘ</b>	<b>133</b>

**Andrzej Rozenek, poseł z warszawskiego "obwarzanka", jako jedyny z klubu Lewicy nie zagłosował za ratyfikacją Funduszu Odbudowy. W rozmowie ze "Stoleczną" tłumaczy to oburzeniem, jakie wśród wyborców Lewicy wywołały jej potajemne negocjacje z PiS-em.**

Jak wyglądało głosowanie? Za przyjęciem Funduszu Odbudowy głosowało 290 posłów, 33 było przeciw, a 133 wstrzymało się od głosu.

Lewica (Nowa Lewica, PPS, Razem i Wiosna), Koalicja Polska (PSL, UED, Konserwatyści) oraz Polska 2050 poparły rząd.

Mimo partyjnej dyscypliny w klubie PiS ugrupowanie Zbigniewa Ziobry (Solidarna Polska) było przeciw. Podobnie jak Konfederacja.

Koalicja Obywatelska (PO, Inicjatywa Polska, Nowoczesna i Zieloni) wstrzymała się od głosu.

**Paweł Rutkiewicz:** - Ratyfikację Funduszu Odbudowy poparł cały klub sejmowy Lewicy oprócz pana. Dlaczego wstrzymał się pan od głosu?

**Andrzej Rozenek,** członek Sojuszu Lewicy Demokratycznej, poseł Lewicy wybrany z warszawskiego „obwarzanka”, w przeszłości poseł Ruchu Palikota i Twojego Ruchu: - Wybór był bardzo trudny. Z jednej strony - nie jestem w stanie zagłosować przeciwko Funduszowi Odbudowy, bo to projekt proeuropejski, integrujący Unię Europejską, a przede wszystkim są to pieniądze potrzebne naszej gospodarce. Naszym pracodaw-

com i pracobiorcom. A z drugiej strony, docierało do mnie dużo oburzonych głosów naszych wyborców. Oburzonych nie z tego powodu, że Lewica postanowiła zagłosować za funduszem, tylko z tego powodu, że potajemnie, po cichu knuła gdzieś w korytarzach sejmowych z PiS-owcami.

**Brał pan udział w tym „knuciu”?**

- Mówię to, co mówią wyborcy. Osobiście bym tego knuciem nie nazwał, ale większość wyborców nazywa to też znacznie gorzej: zdrada, kolaboracją itd.

Ja nie brałem w tym udziału. Absolutnie nie chciałem siadać potajemnie do rozmów z nikim z

Prawa i Sprawiedliwości. Uważam, że PiS jest partią szkodliwą, która niszczy Polskę.

*A jak pan ocenia sam ten układ i reakcję Platformy Obywatelskiej na niego? Może nie dało się inaczej, a PO się wścieka, bo Lewica dogadała się z PiS-em z pominięciem jej?*

- PO od początku popełniała w sprawie Funduszu Odbudowy same błędy. Ubolewam, że moja formacja też je popełniła.

Generalnie opozycja nie za bardzo stanęła na wysokości zadania. Trzeba było wystąpić wspólnym frontem i popierając Fundusz Odbudowy, wywalczyć coś konkretnego.

*Jest pan w stanie wskazać te błędy?*

- Na pewno błędem ze strony Lewicy było potajemne siadanie do stołu z PiS-em. Błędem PO i Borysa Budki było stawianie na jednej szali pieniędzy dla Polski - ponad 200 mld zł - i rzekomej możliwości obalenia tego rządu. Nie robi się takich rzeczy. Nie można brać na zakładników 38 mln obywateli i mówić: może się uda. To jest niepoważna polityka.

Posłowie Lewicy w drodze na spotkanie z premierem rządu PiS Mateuszem Morawieckim - ws. Krajowego Planu Odbudowy i Europejskiego Funduszu Odbudowy. Warszawa, 27 kwietnia 2021 Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Gazeta



(Ciąg dalszy ze strony 22)

*Czyli pana zdaniem szansy na rozpad rządu Zjednoczonej Prawicy nie było?*

- Uważam, że absolutnie nie było. Gdyby Jarosław Kaczyński nie miał pewności, że będzie większość, nie dopuściłby do głosowania nad ratyfikacją funduszu. Dopóki większość by się nie znalazła, głosowania by nie było. Oczywiście czymś innym byłaby możliwość przegłosowania konstruktywnego wotum nieufności dla rządu, ale ona nie ma związku z Funduszem Odbudowy i naszym głosowaniem na jego temat.

*A gdyby nie było potajemnego układu Lewicy z PiS-em, zagłosowałby pan za ratyfikacją?*

- Tak. Nie chcę, żeby ktokolwiek, kiedykolwiek mi zarzucił, że jestem antyunijny czy nie zgadzam się z potrzebą ratowania gospodarki. Po prostu uważam, że trzeba było dać wyraz emocjom wyborców, z którymi sam zresztą się utożsamiam.

Emeryci mundurowi, tak bardzo skrzywdzeni przez PiS, nie są w stanie pojąć, jak można było

siąść z takimi ludźmi do stołu. Tak samo dziewczyny ze Strajku Kobiet. Tak samo środowiska LGBT.

*Nie obawia się pan konsekwencji za złamanie dyscypliny klubowej?*

- Obawiam się, oczywiście. Nie chciałbym być wyrzucony z Lewicy, bo ten klub to moje miejsce. Zresztą wiem, że bardzo wielu działaczy Lewicy, tych szeregowych i funkcyjnych, popiera moją decyzję, więc może nie będzie tak źle.

*Wczoraj Sejm przyjął uchwałę ws. ratyfikacji Funduszu Odbudowy przez Polskę, a dziś nad realizacją Krajowego Planu Odbudowy ma obradować Komisja Wspólna Rządu i Samorządu. Jest jeszcze nad czym obradować czy jest już, mówiąc kolokwialnie, pozamiatane?*

- Sposób, w jaki zostały potraktowane samorządy, to też jeden z powodów, dla których wstrzymałem się od głosu. Samorządowcy, którzy powinni mieć realny wpływ na podział pieniędzy z KPO, zostali zmarginalizowani. Tymczasem z badań opinii publicznej wynika, że akurat elektorat Lewi-

cy w stu procentach uważa, że pieniądze z UE powinny być pod kontrolą samorządu, a nie rządu. Natomiast samorządy postawiono w sytuacji bez wyjścia - przed polityką faktów dokonanych. To, niestety, też jest skutek tego, że PiS uzyskał większość w głosowaniu dzięki moim koleżankom i kolegom z Lewicy.

*Rozmawiał  
Paweł Rutkiewicz*

## Od Redakcji:

Elektorat „mundurowy” SLD odniósł wrażenia, że został oszukany przez partię, której oddał „głosy i serce” ufając obietnicom zajęcia się likwidacją skutków „dezubekizacji”. W „tajnych negocjacjach z PiS” - mimo wcześniejszych zapewnień, że PiS „nigdy w życiu”... nawet nie zająknął się nie tylko o „dezubekizacji”, ale nawet o niszczeniu sądownictwa i wolności prasy w Polsce.

## Głosowanie nad Funduszem Odbudowy BIQdata

### Głosowanie nad Funduszem Odbudowy

ZA  
290

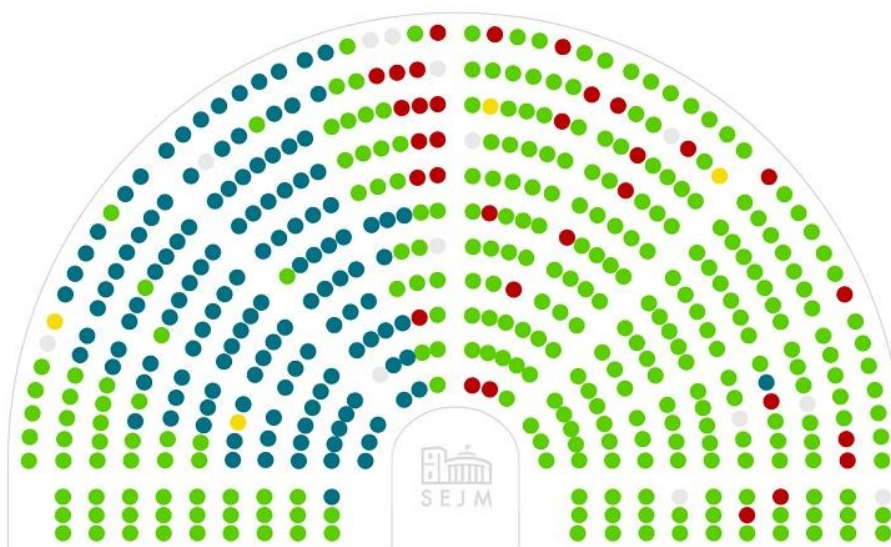
PRZECIW  
33

WSTRZYMUJĄCY  
133

NIEOBECNI  
4



wyszukaj nazwisko polityka



Jak głosował cały Sejm



# Punkt kwiczenia.

**HydePark to jedno z niewielu miejsc, gdzie mogę wyrazić opinię na pewien ostatnio nośny, gorący temat. Moja indywidualna, nie skażona wpływami z zewnątrz.**

**(Skoro to Państwo czytacie, to znaczy, że administrator strony, OBI - (przypis JKK) uznał, że tym razem nie musi wyrwać mi piór).**

Aneta Wybieralska

**T**emat dotyczy pośrednio sytuacji, w jakiej znalazło się ostatnio (no, na dobra sprawę tkwi w niej od ponad czterech lat) środowisko byłych funkcjonariuszy resortów mundurowych – emerytów „represjonowanych” skutkami ustawy „dezubekizacyjnej”. W takiej koszmarniej rzeczywistości znalazłam się i ja – wrocławianka, jajakobyły, realizująca moją pasję poprzez pisanie książek. Tutaj jednak nie chodzi o moje książki, a o moje stanowisko; pełne obaw, rozterek i zagwozdek. Ale do brzegu.

## **O co mi chodzi? Chodzi o Unię Europejską.**

Otóż z dużą uwagą oraz niepokojem przyglądam się różnorakim wpisom, postom, memom oraz listom będących wyrazem reakcji naszego środowiska na wolę lewicy głoszącą ramię w ramię z rodzimymi pislamistami za przyjęciem unijnego Funduszu Odbudowy. W większości przypadków branżowi koledzy oddegnują od czci i wiary liderów tychże lewic. Głoszą populistyczne brednie o rzekomej zdradzie zasad i celów opozycji parlamentarniej, wykroczeniu z frontu przeciwko pisowi, z którym się lewica niby brata. Grożą utratą pro lewicowego elektoratu.

Wszystkim wolno tak czytać, tak pisać i tak głosować. Za nielewicą. Wolna wola (czyżby na pewno?), takie konstytucyjne prawo każdego obywatela. (Jeszcze).

Wyrazem oburzenia jest także publikowany na łamach wszystkich środowiskowych mediów (w tym społecznościowych) list FSSM RP w powyższej sprawie. Przytoczę jego obszerny fragment:

(...) „Jako byli żołnierze i funkcjonariusze, którzy swoje życie zawodowe poświęcili służbie Polsce i jej obywatelom, doskonale rozu-

*miemy wagę i znaczenie funduszy europejskich dla odbudowy gospodarki naszego Kraju i przyszłości kolejnych pokoleń Polek i Polaków. Wiemy jednak, że równie istotne jak pieniądze są wartości niematerialne, w tym praworządność, prawa kobiet, prawa człowieka do godnego życia oraz honor żołnierza i funkcjonariusza, których wielu z nas zostało pozabawionych przez partię o przewrotnej nazwie Prawo i Sprawiedliwość. Mówimy tu o ugrupowaniu o nieskrywanych zapędach autorytarnych, mającym za nic Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej i prawa jej obywateli, niszczącym podstawy państwa prawa.*

*Negocjowanie czegokolwiek z takim partnerem jak „zjednoczona prawica” obarczone jest ogromnym ryzykiem, a może i wyrazem naiwności. Jeżeli już miało do tego dojść, to nie rozumiemy, dlaczego jako przedstawiciele tak bliskiej nam formacji politycznej, którą z przekonaniem i determinacją wspieramy, nie działaliście w ramach „zjednoczonej opozycji” i nie uzależniliście deklarowanej zgody na ratyfikację od spełnienia podstawowych warunków brzegowych? Dlaczego nie zażądaliście zaprzestania destrukcji wymiaru sprawiedliwości, ograniczania praw kobiet, szykanowania środowisk LGBT, a w naszym przypadku natychmiastowego wyłączenia z systemu prawa haniebnej ustawy represyjnej, niosącej śmierć i zgryzotę wielu naszym Koleżankom i Kolegom? Wreszcie, jak w zaistniałej sytuacji powodującej kryzys wzajemnego zaufania postrzegacie dalszą współpracę z opozycją parlamentarną j pozaparlamentarną, w której widzimy szansę na rychłe odsunięcie PIS od władzy i przywrócenie w naszym Kraju rządów prawa? Obrzucanie przez nas wzajemne obrzucanie się niewybrednymi epitetami jest tylko pożywką poli-*

*tyczną dla rządzących i radością ich zwierzchnika. Jak w takich warunkach można realnie myśleć o wygraniu wyborów w 2023 r. lub wcześniej?” (...)*

Fajnie zaczęto ten list. Honor, hańba, pożywka polityczna dla rządzących, krzywda. Potem (nie)wygranie wyborów parlamentarnych w 2023 roku.

Tak sobie zatem słucham, oglądam, czytam i kombinuję niczym koń pod górkę. Nie tak. Kombinuję niczym stara zużyta szkapą ciągnąca po wyboistej błotnej wiejskiej drodze naładowany gnojowicą wóz drabiniasty.

Mimo wszystko analizuję każde słowo po swojemu, bo inaczej nie umiem tego czytać. Staram się szerzej spoglądać na kontekst, wreszcie na cel twórcy, który wydaje mi się najistotniejszy.

Zadaję pytania. Wprawdzie retoryczne, na które nie oczekuję odpowiedzi z zewnątrz, jednakowoż może ktoś się pokusi. No i w efekcie jestem głupsza niż byłam.

## **Wnioskuje, co następuje:**

Co dla kogo jest ważniejsze? (Czytaj: korzystniejsze). Jaka rację bierzemy pod uwagę?

- Polityczną
- Ekonomiczną
- Rację stanu?

Po mojemu nowa lewica wybrała najmniej popularną opcję ce. Może także trochę be, ale to przy okazji. Słusznie mniemając, że odmienna do obecnie rządzącej ekipa przejmie kiedyś władzę (oby jak najrychlejl!), musi mieć jakieś narzędzie do jej sprawowania w postaci (unijnych) pieniędzy, a z nich realizować podstawowe zobowiązania państwa wobec obywateli. Takie jak ochrona zdrowia, nauka, kultura oraz wsparcie dla przedsiębiorców płacących największe podatki.

Co do samej opcji ce, to ja – Aneta Wu, szary, mały, zwykły szary człowieczek, pozbawiony lwiej części mojej ciężko wysłużonej emerytury uważam, że polska racja stanu powinna determinować wszelkie pojawiające się jak grzyby po deszczu koniunkturalne koncepcje polityczne w tej ważkiej sprawie. Zwłaszcza teraz,

(Ciąg dalszy ze strony 24)

gdy obecna władza pislamska cyklicznie dąży do „polexitu”, jej parlamentarzyści się pieniactzą, a pieniądze obywateli prawnie i sprawiedliwie (sic!) odbiera się jednym, by dzielone zostały jedynie wśród swoich. Oraz paroma ochłapami z pańskiego stołu zatyka się gęby ciemnego ludu. By przypadkiem nie zachciało mu się zgłosować na kogoś innego.

Oczywiście pis dotuje (sowiec wynagradza moją kasą) okrutnie biedny Kościół, który głosi konieczność jedynie słusznego boskiego wyboru. Mami przy tym ciemny lud zgubnym skutkiem zadawania się z komuchami. Czyli ze mną.

Owa racja stanu każe wstrętnej lewicy (nowej, wiosennej i razowej) mieć zdanie odrębne od powszechnie obowiązującego. Wyłamać się spod dyktatu KO, PO, PSL-u i kogoś tam jeszcze, czyli zagłosować za unijnymi pieniędzmi z pocovidowego FO. Krzyczymy: - A fe! - Lewica jest be! - To zdrajcy i niełojalne łachudry! - Hańba! - Bez honoru.

A' propos tego ostatniego, to czy polityka w ogóle ma coś wspólnego z lojalnością i honorem? Nie sądzę.

#### To była skala makro.

Teraz przejdę do wymiaru praktycznego i listu podpisanego przez przewodniczącego „naszej” Federacji. Po koniec pisze on tak:

*„ (...) Głosząc górnołotne hasła o racji stanu i miliardach euro na szczytne cele, które są potrzebne do odbudowy gospodarki po pandemii, można nie dostrzec krzywdzonego obywatela naszego Kraju. Wszak są to fundamenty idei lewicowych i podstawowych praw człowieka. Zwracamy się do Was jako liderów naszej formacji politycznej o refleksję i powrót do zasad, które są lub powinny być Waszym przewodnikiem.” (...)*

#### Primo:

Czy to nie jest przypadkiem tak, że oto strofuje się sojusznika, ponieważ taka jest wola potencjalnego wyborcy? Kilkoro (jak nie więcej) Państwa z władz FSSM startowało z list lewicy i zamierza startować nadal? Teraz zaś koleżeństwo zobaczyło, że elektorat jest w większości oburzony. Poczytali, popytali, na końcu napisali list. Kilka (kilkanaście, nawet

kilkadziesiąt) tysięcy głosów to nie przelewki. Każdy głos się liczy. Czy KO, PO, PSL wciągnie ich na swoje listy? Podzielili się legitymacją wyborczą? Nie przypuszczam.

#### Zatem pozostaje maleńki szantaż. Tylko czyż?

Ha!

W tym wypadku Federacja jawi mi się jako stowarzyszenie, które ma na celu bawić się w wielką politykę. Wejść na listy wyborcze i zdobyć władzę. Nasze sprawy są wspaniałym środkiem do tego celu, a ja jako ja nie interesuję ich w ogóle.

#### Secundo:

A może po prostu chodzi o kasę? Nie unijna, ale naszą. Moją. Albowiem gdy nie wiadomo o co chodzi...

A te pieniądze wartkim strumieniem płyną na konto Federacji. Członkowie i sympatycy wskazują ten podmiot jako beneficjenta 1 % swojego podatku. Z tych pieniędzy oraz ze składek członkowskich (statutowy haracz stowarzyszeń) utrzymywani są etatowi działacze. (Kandydaci na kandydatów).

Nadmieniam uprzejmie, że „moje” BM RP nie jest członem Federacji. Z tego też powodu mamy w tym klubie nieskrywanego antagonistę i adwersarza. Nie odprowadzamy składek, a za niecałe dwa lata „ukradniemy” „ich” pieniądze z pitów. I znowu ta kasa...

#### Tertio:

Mogłabym tak długo. Pytać, analizować, zastanawiać się.

Reasumując, nie w smak są mi polityczne knowania federacyjnej wierchuszki. Dodatkowo oświadczam, że gdyby ktoś z moich bractwowych kolegów zamierzał na moich plecach przejechać się w posły, senatorzy albo inne rady i dobrze opłacane towarzystwa wzajemnej adoracji, opuściłabym szeregi stowarzyszenia BM RP. Ja chce pomagać ludziom, będącym w dużo gorszej sytuacji ekonomicznej niż ja. A takich wielu.

\*

Teraz leżę i kwiczę. Z niemocy. Przyznam się, że z winy pewnego niefrasobliwego leniwego listonosza straciłam szansę na walkę o moją utraconą emkę. W połowie

drogi, po ponad trzech latach kołatania w „niezawisłe” sądowe wrota. Pluję sobie w brodę, że przeniosłam sprawę do SO we Wrocławiu. Mam cholernego pecha. Ot, co.

Nie sądzę, by ktoś z prawa, lewa, środka, Federacji albo nadętych prawników zechciał mi pomóc, bo sprawa wydaje się beznadziejna. Szkoda czasu i atlasu.

Jednakowoż ja nie przesunę sobie serca na inną stronę. Nie dam się zmanipulować populistyczną gadką szmatką. W przyszłych wyborach będę głosować na lewicę. Albo na inną rozsądną rację stanu. Jestem w Unii Europejskiej i nie zamierzam z niej wychodzić.

A rzekoma zdrada? Dla mnie większą zdradą jest opuszczenie lewicy i przejście na prawo. Wyrwanie sobie serca z piersi i poczęstowanie nim szmatławców.

\*

Na zakończenie mojego pokrętnego wywodu przytoczę jeszcze jedno stanowisko w sprawie, wyartykułowane przez niejakiego Śpiewaka, pt.

#### „Skrócony opis afery wokół unijnych pieniędzy na odbudowę po kryzysie”.

\*

- „1. PO i liberalne media krytykują PiS, że nie chce przyjąć Funduszu Odbudowy.
- 2. PiS przyjmuje Funduszu Odbudowy.
- 3. PO nie chce przyjąć Funduszu Odbudowy licząc na to, że wywróci to rząd, bo Ziobro mówi, że nie poprze Funduszu.
- 4. Lewica przychodzi i mówi, ale o co Wam chodzi libki: kasa będzie wydawana w większości przez przyszły rząd a poza tym to setki miliardów dla Polski a nie dla PiSu. Plus jak to zawetujemy to cała Unia straci kasę a nie tylko Polska.
- 5. PO i liberalne media: Lewica to zdrajcy i Targowica.
- Już dawno nie było takiej afery, która ukazywałaby absolutną nędzę intelektu-

(Ciąg dalszy na stronie 26)



(Ciąg dalszy ze strony 25)

alną PO i liberalnych mediów, które od 24 godzin wała w lewicę.

#### Wnioski:

- 1. Jedyłą racją istnienia Platformy jest PiS. Tam nie ma żadnego innego pomysłu poza „Kaczor bardzo zły”. Gdy znika prosta polaryzacja PO-PiS Platforma traci rację bytu. Dlatego jest taki kwik w sprawie

Krajowego Planu Odbudowy.

- 2. To co robi Wyborcza, TVN, czy Newsweek od wczoraj, waląc non stop w lewicę, fachowo nazywa się „fabrykowaniem zgody”. To nie są żadne wolne media, to są media na partyjnej wojnie w obronie swoich korporacyjnych interesów.”

\*\*\*

... Ja chcę spokojnie mieszkać i starzeć się w kraju, którego historia jest nudna. W którym w miarę

dostatnio żyją ludzie szczęśliwi, uśmiechnięci, spełnieni. Gdzie ucziwie pracują, zarabiają na chleb, a dzieci wychowują na porządnych obywateli. Zgodnie z naturą i odwiecznym obyczajem, ale też z duchem czasu. Gdzie docenia się i poważa starość, mądrość oraz doświadczenie. Gdzie nie odbiera się emerytur, a za tę wypracowaną żyje się stabilnie oraz beztrudnie. (...)

(Aneta Wybieralska „Officium”).

Zamierzałem tutaj dać swoje refleksje po przeczytaniu „Officium” - nazwy znaczącej w takim zapisaniu: urząd, biuro, obowiązek, ale także i *powinność* co jest bardziej „zobowiązujące” niż tylko obowiązek. W zamian „daję” przedruk wywiadu, rozmowy Anety Wybieralskiej z portalu: [Aneta Wybieralska - wywiad. Agentek ci u nas dostatek \(granice.pl\)](#).

Wywiad z Anetą Wybieralską

## Agentek ci u nas dostatek!

[Aneta Wybieralska - wywiad. Agentek ci u nas dostatek \(granice.pl\)](#)

**- Staram się pisać z przymrużeniem oka. Moje cztery dotychczas wydane powieści także napisane zostały w podobnej narracji. Zamierzam podejść do trudnych tematów z cynicznym humorem, spojrzeć na nie z nieco innej perspektywy. Ponieważ, za jedną z moich przyjaciółek uważam, że uśmiech i poczucie humoru chroni nas przed brzydota tego świata. A z trudnymi tematami należy się zmierzyć. Kiedyś. Jakoś. Tak sądzę - mówi Aneta Wybieralska, autorka książki *Tajne bliźny. O czym milczę od lat. Officium*.**

*Autor: Adrianna Michalewska*

### Jest Pani agentka?

Kiedyś, dawno temu zrobiłam kurs na agenta ubezpieczeniowego w dużej firmie. Udało mi się odnieść niewątpliwy spektakularny sukces, ubezpieczyłam bowiem siebie i jednego z członków. Nie moich, bo to nic cennego, tylko członka mojej najbliższej rodziny.

We wszechwiedzącej Wikipedii znalazłam taką definicję: „agent wywiadu – osoba zajmująca się działalnością szpiegowską”. Czy o takiego agenta Pani pyta, czy może o stanowisko służbowe w CBA? Jak pewien dość słynny Tomek? Nie sądzę. Ja nawet nie potrafię być agentem sama dla siebie. Ani literackim, ani celnym, ani żadnym innym. Nad czym szczerze ubolewam.

**A więc jednak jest Pani agentką... I to na dodatek zamaskowaną.**

W *Officium* – pierwszym tomie trylogii *Tajne bliźny. O czym milczę od lat* opisuję pracę kobiety w służbach specjalnych. Ad vocem. Bardziej pod kątem zaplecza polskiego kontrwywiadu (nawet nie wywiadu), ponieważ uparcie twierdzę, że służby specjalne zapleczem stoja.

O, taka Mata Hari była prawdziwym agentem. I dość marnie skończyła. Ja zaś dożyłam wczesnego wieku emerytalnego i zmierzam jeszcze trochę pożyć oraz napisać (wydać) kilka powieści. W tym drugi i trzeci tom *Tajnych bliźny*.

Co do samego szpiega, to poniekąd każda z nas takim bywa. Zwłaszcza wtedy, gdy szpiegujemy kandydata na narzeczonego albo zauważymy szpiegującą nas teściową. Nawet wtedy, gdy na czyjś temat zbieramy informacje, by potem puścić je dalej. W określonym celu, za określone profity. Głównie niemate-

rialne. Tym samym wyczerpuje definicję. Agentek ci u nas dostatek. Polki są w tej robocie całkiem niezłe.

Teraz przypomniało mi się coś jeszcze. Gdy na gromadnej imprezie towarzyskiej jedna ze znajomych zobaczyła, jaki numer wykreśliłam oraz usłyszała, co zabawnego powiedziałam, wykrzyknęła: -- Ty, ale z ciebie agentka!

No to chyba w tym sensie nadal jestem agentką. W żadnym innym.

**Tajne bliźny to pełna humoru opowieść o codzienności kobiet w służbach specjalnych. Pisze Pani z lekkim przymrużeniem oka, ale panie pracujące w tych jednostkach lekko nie mają...**

Dziękuję, że przeczytała Pani tę powieść. To dla mnie ważne. Mam nadzieję, że strawi Pani też dwa kolejne tomy *Tajnych bliźny*. I bardzo cieszyłabym się, gdyby podobny wniosek wyciągnęli z lektury wszyscy moi czytelnicy. Pozwoli Pani, że odpowiedź podzielę na dwie części?

**Ależ oczywiście...**

Tak. Staram się pisać z przymrużeniem oka. Moje cztery (Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

dotychczas wydane powieści także napisane zostały w podobnej narracji. Zamierzam podejść do trudnych tematów z cynicznym humorem, spojrzeć na nie z nieco innej perspektywy. Ponieważ, za jedną z moich przyjaciółek uważam, że uśmiech i poczucie humoru chroni nas przed brzydotą tego świata. A z trudnymi tematami należy się zmierzyć. Kiedyś. Jakoś. Tak sądzę.

### **I śmiech poprawia krążenie krwi.**

Oczywiście. Idąc dalej tym tropem, śmiech łagodzi obyczaje, a nawet potrafi zadziałać jak afrodyzjak. Wszystko zależy od podejścia. Nie lubię ponuraków... Odpowiadając na pytanie zasadnicze, to konkret. I to chyba nieśmieszny. Całkiem niedawno kilka mundurowych policjantek ujawniło, że są cyklicznie molestowane i mobbingowane. To codzienność. Polskimi służbami mundurowymi (w tym specjalnymi) nadal rządzą stereotypy. Że to robota tylko dla mężczyzn, że kobiety się nie nadają, że potencjalnie służą jedynie do łagodzenia obyczajów i do klepania po zadkach, parzenia kawy i udowadniania, kto tak naprawdę jest panem i władcą. Panie zatrudnia się nie dlatego, że są dobre w tym, co robią, wykształcone, inteligentne i błyskotliwe, ale na podstawie parytetów i wytycznych. To jest smutne. I, niestety, prawdziwe. Rzadko który przełożony spogląda na kobietę jak na fachurę. Docenia jej inne spojrzenie na służbę. Oraz to, że potrafi pogodzić pracę z macierzyństwem i obowiązkami domowymi. Chociaż dużo to kosztuje. Służba to dla kobiety praca pełna kompromisów i wyrzeczeń. Cytując Panią potwierdzam tezę:

**Tak. Panie nie mają lekko.**

### **Agnieszka, bohaterka powieści, jest z pozoru wycyzaną urzędniczką - kobietą. Wstaje rano, idzie do biura, a tam ma sejf i służbową broń. Jak wygląda dzień agentki tajnych służb?**

Właśnie o to mi chodzi. Poniekąd o to też chodzi pracownikom operacyjnym służb specjalnych. Każdych. By stworzyć pozory. Na tym także polega służba. To kamuflaż, priorytet, ważne tajne zadanie. Nadmieniam, że kobiety bywają

niezwykle. Mają lepszą podzielność uwagi, nieco odmienną perspektywę. Myślą. Tego na ogół się nie widzi i nie docenia. A powinno się doceniać. Wszystkie jesteśmy niezwyczajnie zwyczajne. A może tylko zwyczajnie niezwyczajne?

Jak wygląda dzień „agentki” tajnych służb? No, mam nadzieję, że odpowiedź na to pytanie znajda Państwo w *Officium*. I w dwóch kolejnych tomach *Tajnych blizn*. Przynajmniej częściowo. Aby sprostać wymogom tego wywiadu, powiem na skróty: to ciężka praca analityczna i pod ogromną presją. To miesięczne przygotowania, czekanie na moment realizacji. To wykonywanie rozkazu.

Dzień? Może się nie skończyć. Otrzymuje się zadanie i wszystkie prywatne plany diabli biorą. A w biurku przydałoby się mieć zapasowe majtki, optymalnie czyste, i szczoteczkę do zębów z kawałkiem pasty. Zasadniczo trzeba mieć świadomość, że dzień skończy się w nocy albo jutro. Jak nie pojutrze. Takie podejście do służby jest bezpieczniejsze i zdrowsze.

### **Tak, jak to robi Agnieszka?**

Co do samej rasowej i książkowej „agentki”, to nie wiem. Mogę się tylko domyślać. Powieść oparta jest na wspomnieniach funkcjonariuszki pracującej w określonym miejscu. Z oficjalnym szyldem nad wejściem. Owa kobieta nie została zatrudniona na stanowisku „agent”. A że miała jakieś pojęcie o tej robocie, to dobrze. Gwoli ścisłości dodam, że rzetelnie wykonywana praca operacyjna równa się współpracy z agenturą. W wypadku Agnieszki były to tajne osobowe źródła informacji, wykonujące określone zadania i dostarczające cennych (lub mniej cennych) informacji. Czy Agnieszka miała „agentów”? O tym nie napiszę. W tym kontekście to kategoria wspomnianego wyżej owego osobowego źródła informacji. Może trochę zagramtałam, ale tak jest. I to nie tylko w naszych służbach. James Bond był agentem wywiadu brytyjskiego MI6.

Broń palna? Cóż. Lepiej jej nie używać. I nie wymachiwać spluwą bez potrzeby. Ale skoro już się musi? Przyznam otwarcie, że to może być niebezpiecznie.

### **Początek lat 90 -tych XX wieku przyniósł wiele zmian. Nastąpi-**

### **ła tzw. „weryfikacja”. Proszę nam o tym opowiedzieć.**

O „weryfikacji” funkcjonariuszy służących w MO i SB opowiadam w drugim tomie *Tajnych blizn*. W *Officium* jedynie o niej wspominał, ponieważ bez pozytywnej weryfikacji żaden były (to znaczy żaden peerelowski) funkcjonariusz nie kontynuowałby służby ani w Policji, UOP, Straży Granicznej, ani w innych formacjach MSW i MON. Krótko wyjaśnię, o co chodziło. Weryfikacja to proces kwalifikowania funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (SB) do nowo powstałych formacji mundurowych – kontynuatorów tych starych.

### **Ktoś tych ludzi pytał o przeszłość?**

Pytano o różne aspekty, głównie o wizję na przyszłość. Przeszłość była w aktach. Zarówno tych osobowych, jak i tych gromadzonych przez powołane do tego struktury opozycji politycznej. W każdym województwie powstały komisje weryfikacyjne. Było ich razem czterdzieści dziewięć terenowych i jedna centralna. Poddanie się weryfikacji było dobrowolne. Komisje posiadały określone wytyczne, opracowane przez nowego Ministra Spraw Wewnętrznych w formie załącznika do Instrukcji. Bohaterka postanowiła zostać w resorcie i kontynuować służbę, zatem musiała przejść weryfikację z klucza. Jak to się stało? To opisałam. Gdyby ktoś z Państwa zechciał zdobyć więcej informacji na ten temat, odsyłam do wszechwiedzącej Wikipedii. W każdym razie nie jest to przyjemny proces. Wiedzą o tym zarówno weryfikowani byli funkcjonariusze, jak i dziennikarze, którzy poddali się weryfikacji zupełnie niedawno. Ale kto powiedział, że w służbach specjalnych ma być miło i przyjemnie? W nawiązaniu do Pani drugiego pytania informuję uprzejmie, że nie jest lekko.

### **Dzisiaj też mamy weryfikację, znowu politycy porządkują świat, wskazują, kto lepszy, kto gorszy...**

No właśnie. To jedna z myśli przewodnich całej trylogii *Tajne blizny*. Odniesienie do terażniejszości. Paradoksalnie obecna klasyfikacja na lepszych i gorszych najbardziej dotknęła ludzi, którzy

(Ciąg dalszy na stronie 28)



(Ciąg dalszy ze strony 27)

ofiarnie służyli ojczyźnie. To są ci gorsi. A powojennym mordercom milicjantów stawia się pomniki. To są ci „lepsi”. Wszystkich peerelowskich funkcjonariuszy mundurowych wrzucono do jednego worka, oznaczonego krwawym cynicznym napisem: „wstrętne komuchy, zbrodniarze i mordercy”. Trzeba ukarać ich po raz kolejny, trzeba pozbawić godności i pieniędzy, prawa do normalnego życia. I to ludzie ludziom zgotowali ten los. Polak Polakowi. Zastosowano przy tym zasady odpowiedzialności zbiorowej, jak podczas nazizmu. Nawet zbrodniarze wojenni mieli w Norymberdze indywidualne, sprawiedliwe procesy. A tutaj sejmowi politycy wysmażyli haniebną ustawę. No, jeżeli tak ma wyglądać polska praworządność, to gratuluję wyborcom. A naszym stanowiącym prawo politykom życzę wszystkiego najgorszego.

**Porusza Pani w powieści ważny problem – niedoinwestowania jednostek. Agenci jeżdżą starym samochodem, brak pieniędzy na nowoczesne wyposażenie biur, o podwyżkach nie ma co wspominać... To rzeczywistość końca lat 90-tych?**

Pani Redaktor, obawiam się, że to nie jest tylko rzeczywistość końca lat 90-tych. I bynajmniej nie chodzi tutaj o nowe auto, ale o takie, które się nie psuje, nie rozkraczy się podczas akcji. Paralela jest oczywista. Tu nie chodzi o lata dziewięćdziesiąte. To znaczy nie tylko. I bynajmniej nie odnosi się tylko do tych „agentów”. Analogiczną sytuację mieliśmy w latach dwutysięcznych, podobną mamy obecnie. Pieniądze idą na nowe mundury. Po co policjantowi nowy mundur, skoro ten sam policjant nie ma na czym pisać? Nie ma nawet dobrego długopisu, nie wspominając o komputerach. Używa prywatnego telefonu do celów służbowych. Przetargi trwają latami, kupuje się sprzęt z demobilu. Nowoczesne technologie są rzadkością.

Mechanizmy wydają się takie same. To jest mniej więcej tak, jak ze służbą zdrowia. Nowe technologie są niezbędne do walki ze złoczyncami i z leczeniem wrednych nowotworów. Naprawdę nie wystarczy mędrca szkiełko i oko. Do tego zmęczonego i ze-

stresowanego. Tego mędrca. Tutaj chodzi o system i mechanizmy. A mocne państwo równa się dobre, mobilne, przeszkolone i doinwestowane służby mundurowe.

**Dzisiaj nie jest znacznie lepiej?**

Nie wiem. Nie jestem dziennikarzem śledczym, nie mam wtyk w tajnych służbach, które, ku mojemu zdumieniu, są coraz mniej tajne, a dane wyciekają z nich niczym ścieki z zepsutego kolektora. Obawiam się, że służby mundurowe stały się materiałem przetargowym w walce politycznej. Zaś sami funkcjonariusze – marionetkami w rękach garstki pazernych celebrytów. Odpowiadając na Pani pytanie, nie przypuszczam, żeby było znacznie lepiej. Albo jakkolwiek lepiej. Chyba jest inaczej. Na pewno jest bardziej żenująco, momentami nawet absurdalnie. Dla mnie osobiście jest w tym wszystkim za dużo bufonady i gadżetów na pokaz. Wystarczy przeczytać ustawę budżetową, przeanalizować podział środków publicznych na poszczególne instytucje. Poczytać o aferach. W moich książkach (także w tych o pracy policji) opieram się na faktach. Proszę zauważyć, że mojemu czytelnikowi zostawiam interpretację tych faktów. Te obecne nie są mi znane.

**A jak wygląda rekrutacja do tajnych służb?**

Nie wiem jak wygląda. Nie ubiegałam się ostatnio. Wiem trochę, jak wyglądać powinna. Na początkowym etapie kandydat składa dokumenty do wybranej instytucji. Na stronach Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w zakładce „nabór” znajdują się podstawowe informacje na ten temat. Mówimy tu o przyszłych funkcjonariuszach ABW i AW (Agencji Wywiadu). Dość dokładnie wymieniam etapy rekrutacji. Tego się nie czepiam.

Pojawia się jednak zapis budzący moje wątpliwości. Cytuję: (...) *Służbę (...) może pełnić osoba (...) wykazująca nieskazitelną postawę moralną, obywatelską, patriotyczną.* Tu, według mnie, leży pies pogrzebany. Strach się bać.

**Agnieszka, bohaterka Tajnych bliźn, otrzymuje propozycję pracy dla zachodniej jednostki. Czy taka sytuacja jest możli-**

**wa? Rozumiem to w następujący sposób: nagle agent odchodzi do konkurencji, a przecież wraz z nim odchodzi jakaś wiedza, która jest „ściśle tajna”?**

Pani Redaktor, trochę przecenia Pani rolę Agnieszki jako agenta. To znaczy agentki. Ustaliliśmy już, że Agnieszka nie była agentką sensu stricto. Co do pytania, spróbuję na nie odpowiedzieć. Pani i Czytelnikowi. Propozycja, tutaj: wstępny sposób rekrutacji, rzeczywiście przypominała klasyczny werbunek. Jednakowoż w ten sam sposób ściąga się kadry do Interpolu, Europolu i innych międzynarodowych agencji o charakterze paramilitarnych. I do naszych także. Z kontrwywiadu do wywiadu. Z policji do CBA albo CBS. Ze Straży Granicznej do SOP (znanego bardziej jako BOR). I tak dalej. Wszystkim mądrym szefom, powtórzę: mądrym, zależy na pozyskaniu wykwalifikowanych kadr, czyli na ludziach, którzy sprawdzili się w akcji, są elastyczni i oddani służbie. Oczywiście na każdym etapie powinny być przeprowadzone czynności sprawdzające. Wywiad środowiskowy, kolejne uaktualniające sprawdzenie w ewidencjach, rejestrach i kartotekach prawdziwości danych zawartych w kwestionariuszu osobowym, wreszcie gwarancja zachowania tajemnicy państwowej i służbowej. W trakcie pełnienia służby sytuacja takiego funkcjonariusza mogła ulec zmianie, choćby ze względu na uwarunkowania rodzinne i środowiskowe. To oczywiste.

**Czyli można przeskoczyć...**

Można. Istnieje taka możliwość. Gdy się ktoś bardzo rozpedzi. W p r z y p a d k u o p i s a n y m w *Officium* bohaterka nie odeszła by do konkurencji. Ani do struktur wroga. Jej działalność dla BKA (Bundes-Kryminal-Amt) na pewno byłaby stale monitorowana. Oraz kontrolowana. Zarówno oficjalnie, jak i za pomocą uplasowanej tam agencji. To normalne w takich służbach. Rzekłabym, że codzienność. I od dziesięcioleci praktykowane jest to na całym świecie. Inna sprawa, czy szefowie Agnieszki wyraziliby zgodę na taką relokację? Czy komuś zechciałoby się przeprowadzić mozołną procedurę (sprawdzającą) i ruszyć odpowiednie służby w cen-

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

trali, MSZ i innych agendach? Czy dla kobiety warto aż tak się poświęcać? O tym także jest ta powieść. Podobne relokacje były i są na porządku dziennym.

Rozpatrując to zagadnienie pod kątem, jak Pani to określiła: *odejścia wiedzy ściśle tajnej*, to gdyby takowa została ujawniona, normalny, nieustosunkowany politycznie funkcjonariusz miałby kłopoty. I to ogromne.

W drugim tomie bohaterka otrzymuje podobną propozycję. Czy z niej skorzysta? Proszę przeczytać. Tak do kompletu.

### **Agnieszka przed efektami stresu, który towarzyszy jej pracy, ratuje poczucie humoru. Jej koleżdy mają inne sposoby na rozluźnienie...**

Służba rządzi się swoimi prawami. Teraz mogę porównać ją z pracą w korporacji. Nie znasz dnia ani godziny. Rozluźniacze? Ma Pani na myśli alkohol? Tak. Postawmy sprawę jasno: piją wszyscy. Najchętniej w swoim gronie, bo to jest najbezpieczniejsze. I chyba pite jest wszystko poza metanolem.

### **Co jeszcze?**

Na drugim miejscu postawiłabym seks. Trochę o nim wspominam, ale jeszcze dość delikatnie. Obawiam się, że z biegiem lat mogły dojść narkotyki. To „rozluźnianie” stało się modne, uchodzące za eleganckie, szybkie, no i kosztowne. Nie lubię podziału „dragów” na miękkie i twarde. Narkotyk to narkotyk, a ma to do siebie, że doraźnie pomaga, użyty okazjonalnie po raz pierwszy, może drugi i kolejny. Bardzo natomiast uzależnia. Do tego dochodzą leki przeciwbólowe, psychotropowe. Hazard pochłania czas, na pewno pieniądze. Czyli tenże zdarza się najrzadziej, choć tak do końca nie wykluczałabym go z listy „innych sposobów na rozluźnienie”.

### **A humor?**

Poczucie humoru przydaje się prawie zawsze. Uśmiech na pewno. Przyznam, że czasami przydaje się lampka koniaczku albo dobry wytrawny drink. Na przykład jako lek na migrenę. Pragnę zwrócić Pani uwagę na fakt, że nasza bohaterka pracuje operacyjnie i odbywa spotkania z osobowymi

źródłami informacji. To zwykle także są osoby pijące alkohol. Mówiąc ogólnie, goście nie wylewający za kołnierz. A, jak mówili wielcy starożytni, *in vino veritas*. Czyli na spotkaniach trzeba pić. Taki wariant jest wpisany w tę parszywą służbę... W innych pokrewnych służbach picie alkoholu jest także kamuflażem i przykrywką. Jak zwał, tak zwał. Dochodzi prowokacja. Opcji jest wiele. Powszechne jest przekonanie, że „kto nie pije, ten kabluje”.

Jeszcze jedno. Nasza bohaterka Agnieszka pije dużo kawy. Sądzę, że aromatyczna czarna kawa podparta uśmiechem złagodzi każdy obyczaj.

### **Czy z tej pracy można tak po prostu odejść? Zmienić pracodawcę, zawód?**

Oczywiście. Nikt nikogo nie trzyma na siłę. To nie jest więzienie. Może czasami wydaje się kompanią karną, a człowiek zadaje sobie pytanie: W imię czego? Za jakie grzechy? Co mnie podkusiło? Jednakowoż nie po to się przychodzi i przechodzi okropne procedury, procesy weryfikacyjne, badania psychiatryczne, psychologiczne i egzamin sprawnościowy, by zaraz rzucać to w diabły.

### **Ale gdyby...?**

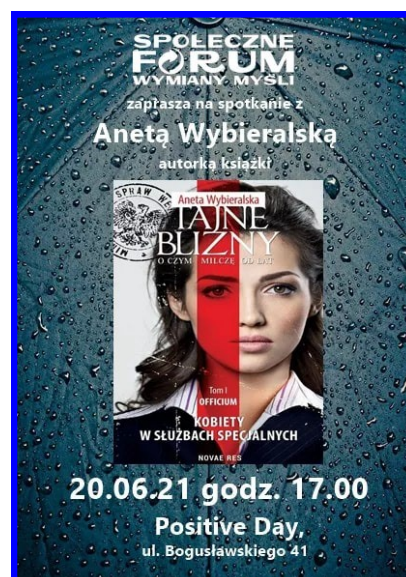
A ‘propos rzucania. Zawsze można rzucić raportem o zwolnienie ze służby. Zawsze można przejść na inną stronę mocy, wdać się w awanturkę z przestępcami, wyjechać w Bieszczady i tam hodować czosnek niedźwiedzi. Pomóc szwagrowi w prowadzeniu sklepu z używaną odzieżą. Odejść, by wyjść za mąż za milionera i dokonać żywota na antypodach. To byłoby tak po prostu. Trochę mniej po prostu byłoby wytrzymać w służbie kilka lat dłużej, przejść na resortową emeryturę (tę ustawową, w niepełnym wymiarze), mieć jakieś zaplecze materialne i wtedy zmienić zawód. Albo wrócić do starego, wyuczonego, nawet do tego samego, ale już na innych zasadach. Byli funkcjonariusze dorabiają sobie najczęściej w sektorze ochrony osób i mienia, w firmach detektywistycznych, nawet wracają do resortu w charakterze pracowników cywilnych. Ponieważ na tej robocie znają się bardzo dobrze. Co do zasady. Bywa różnie.

### **A jednak gdzieś tkwi haczyk?**

Jasne. I to nie jeden. Jak we wszystkim, co dotyczy omawianego obszaru. Jest tylko jedno „ale”. To „ale” nazywa się obciążeniem psychicznym. Tu podam przykład Agnieszki – bohaterki *Officium*. Jak można się domyślać, ona w końcu definitywnie odejdzie ze służby. Zdradzę uprzejmie, że w trzecim tomie trylogii. Jednakowoż w każdej podjętej pracy myśli i działa tak, jakby nadal pracowała w organie. Analizuje, zastanawia się, w podobny sposób czyta dokumenty, pozyskuje informacje. Stara się być taktowna albo posługuje się językiem interlokutora. Raz dyplomata, innym razem rzucając mięskiem. Zadaje dużo pytań. Wszyscy tak mamy. Po kilku latach specyficznej służby, wielogodzinnych szkoleniach, wykonywaniu i wydawaniu rozkazów, to po porostu wchodzi w krew. W pewnym sensie zakaża, infekuje. Tajne akcje, stresy, spięcia wracają nierzadko w postaci syndromu stresu pourazowego (PTSD). Służby nie da się zapomnieć. Jest niezmiernie stresogenna. Zostawia trwałe ślady.

Celowo posłużyłam się tytułem: *Tajne bliźny*. Oraz frazą: *O czym milczę od lat*. W tym kontekście służba jest jak narkotyki. Uzależnia na zawsze. Tak po prostu. Zapraszam do mojej trylogii, krok po kroku pokażę, jak to wszystko funkcjonuje.

Wywiad z agentką przeprowadziła [Adrianna Michalewska](#)





Newsweek FELIETON

BESTIARIUM POLSKIE

## Krzysztof Varga Miś Niezłomny



*Mój ulubiony, szanowany za celność obserwacji dookolnej rzeczywistości i za niedościgłe „pióro”, no i czytany bez umiaru i ograniczeń Krzysztof Varga, przestał pisać dla onet.pl i pojawił się z felietonami w „Newsweeku”. Poniższy tekst pochodzi z nr. 20/2021 tygodnika. Jak raz przeczytacie będziecie Państwo szukać jego tekstów - a jest tego sporo. Zajrzyjcie na początek do Wikipedii: [Krzysztof Varga – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)*

Jerzy K. Kowalewicz

Jestem pod takim wrażeniem ostatnich ruchów Lewicy na polu bitwy o demokrację, że nie dość, iż sniła mi się Zandberg Czarzastym w dwuznacznych sytuacjach, to ostatkiem sił powstrzymałem się przed popędzeniem na najbliższą stację Orłenu po wegańskie hot dogi i od kilku dni nie wychodzę z domu, śledząc wszystkie wypowiedzi o tym megalomani i żywiąc się wyłącznie wcześniej zgromadzonymi zapasami tofu. Na dodatek dostałem ciężkiego ataku Peerelostalgii, objawiającej się kompulsywnym oglądaniem filmów i seriali z tamtej epoki.

To, że zacząłem oglądać po czterdziestu latach ponownie serial „07 zgłoś się”, wynika także z tego, że często w ten sposób odejście Bronisława Ciesłaka. Nie spodziewałem się jednak, że nagle weźmie mnie dzika potrzeba odświeżenia serialu „Życie na gorąco”, który przecież już jako nastolatek uważałem za niedorzeczny paździerz. Tymczasem jestem po kilku odcinkach i mój zachwyty nabiera przyspieszenia. Moje egzaltacje „07 zgłoś się” i „Życiem na gorąco” mają też źródło w obcowaniu ze współczesnymi serialami kryminalnymi, ale oglądam przede wszystkim dlatego, że czuję się jak w PRL. Nędzną pogodę majową rekompensowałem sobie zatem, śledząc perypetie porucznika Borewicza oraz redaktora Maja, a uświadomiwszy sobie, że właśnie obchodzimy czterdziestolecie premiery filmu „Miś” Stanisława Barei, rzuciłem się do oglądania tego klasyka, mimo że przecież, tak jak

każdy dorosły Polak, znam go na pamięć.

Oglądałem „Misia” i mimo iż każdy dialog wypowiadałem przed jego pojawieniem się na ekranie, zarazem oglądałem jak gorącą nowość, która ledwo co została nakręcona. Lepiej: mnie „Miś” bawił bardziej niż dekady temu. Bawił bardziej, ale i mocniej przerażało mnie, że ów zbiór absurdalnych scen nakręconych u schyłku gierkowskiej potęgi ma tak profetyczną moc. Ponieważ nie jest to tylko film o Polsce schyłkowej komuny, ale jest to dzieło o przyszłej Polsce. Już nie Ludowej, ale bardziej narodowej czy też narodowo-komunistycznej, bo w końcu mamy obecnie sojusz katolicko-narodowego PiS i postkomunistyczno-neokomunistycznej Lewicy. Ta ekipa może nam tu zrobić „Misia” na dopalaczach, prawdziwego Turbomisias, „Misia”, po którym nie podniesiemy się przez stulecie.

Oglądając „Misia”, rechotałem, kwiczałem i chrumkałem, momentami cicho kwiliłem, ocierając łzy wzruszenia, a co jakiś czas rżałem jak koń, beczałem jak koza oraz muczałem jak krowa. W pewnym sensie „Miś” to najmocniejsza rzecz, jaka mi się ostatnio przydarzyła, jeśli chodzi o doznania filmowe, osobiście polskie. Zapewniam, że nie jestem sklerotykiem i wiem, czym był PRL, pamiętam, że stanowił nie tylko zbiór gagów i skeczy, nie był jedynie królestwem niedorzeczności ekonomicznych, społecznych i politycznych, ale był państwem milicyjnym, ubeckim, państwem cenzury, przemocy instytucjo-

nalnej, wreszcie państwem niesuwerennym. No, ale jakoś mnie ta Polska Ludowa dzisiaj bawi nie- możebnie, a Polska kaczystowska bawi coraz mniej. Tym się różni Polska Ludowa od Polski kaczystowskiej, że dzisiaj w ogóle nie natykam się na zabawne dowcipy polityczne, a tym bardziej nie kojarzę żadnej prześmiesznej komedii politycznej. No bo jak wymyślić dowcip polityczny, który będzie lepszy niż rzeczywistość polityczna? Kawały o Kaczyńskim? Wolne żarty, co śmiesznego możecie wymyślić o Kaczorze? Kaczor jaki jest, każdy widzi, i to w zupełności wystarcza za kawał, potwornie smutny w dodatku.

Opowiecie mi dowcip o Krystynie Pawłowicz, Marku Suskim, a może Jacku Sasinie, który przebija ich rzeczywiście występy publiczne? Nie da się po prostu. Spróbujcie wymyślić scenę parodiującą ministra Błaszczaka, a potem obejrzyjcie prawdziwe wystąpienie Błaszczaka. Nie wymyślicie nic bardziej zabawnego, a jednocześnie pełnego grozy.

Śpiewający kuplety na cześć prezesa Ochódzkiego trener Jarząbek w „Misiu” mógł doprowadzić do udławienia się ze śmiechu, ale czy w dziś kręconym „Misiu” nie byłby zbyt oczywisty? Czy publiczność śmiałaaby się ze strachliwego lizusostwa Jarząbka, czy też uznałaby to za zbyt realistyczne, nadmiernie oczywiste i wcale nie wymyślone przez scenarzyście, ale najzwyczajniej wzięte z wydarzenia rzeczywistego? Jak ktoś pamięta konnych policjantów przebranych za anioły w orszaku Trzech Króli i konfetti sypane z helikoptera na cześć wiceministra spraw wewnętrznych Zielińskiego, to czy na polskiej komedii politycznej, nawet nakręconej przez zmartwychwstałego Bareję, choć uniesie kąkici ust w grymasie uśmiechu?

Stąd moja zawstydzająca  
(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

kłeska na polu scenariuszowym, bo przecież genialnym pomysłem powstałym w mej głowie po pierwszych kadrach filmu było napisanie sequeła „Misia”, rozgrywającego się współcześnie i nadanie mu nieoryginalnego, ale chwytliwego tytułu „Miś Niezłomny”.

Wiemy wszyscy, na czym polega problem - na braku cenzury oczywiście, bo w kraju, w którym nie istnieje (formalnie w każdym razie) Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk, ciężko jest coś udanie wyśmiać. Każdy dowcip będzie mniej śmieszny niż wiadomości w TVP czy lektura tygodników niepokornych. Choć z drugiej strony ani TVP, ani tygodniki niepokorne nie są wcale śmieszne. Mamy kraj jakby stworzony do dowcipkowania o nim, a dowcipkować nijak się nie da. Wszystko w Polsce jest kuriozalne, absurdalne i surrealistyczne, ale daje się z tego zrobić wyłącznie ponure dramaty społeczne i zastydzająco nieśmieszne komedie.

Początek oryginalnego „Misia”, jak pamiętacie, to stawianie atrap domów przez milicjantów - w „Misiu Niezłomnym” miało to być budowanych błyskawicznie 75 tysięcy mieszkań na wynajem w ramach Krajowego Programu Odbudowy. Scenę z rozpadającym się z powodu kichnięcia pasażera maluchem w nowym „Misiu” zastąpić miały w mej fantazji perypetie kierowcy, któremu udało się kupić polski samochód elektryczny. Kwestia zniszczonego paszportu i wyprawy do Londynu prezesa Ochódzkiego zamieniona miała być w scenariuszowych planach na przygodę prezesa Obajtka z wyjazdem do Petersburga. Szukanie sobowtóra Obajtka nakręcałoby całą intrygę tej filmowej opowieści. Sceny na Okęciu rozgrywały się w mej wyobraźni na terenie Centralnego Portu Lotniczego - w trakcie budowy oczywiście. Wielki przewal ze słomianym misiem - rozmowa Ochódzkiego z producentem filmowym Hochwanderem o tym, że „prawdziwe pieniądze

zarabia się tylko na drogich, słomianych inwestycjach” - zamienić zapragnąłem na przekop Mierzei Wiślanej albo budowę elektrociepłowni w Ostrołęce. Byłem niezdrowo podniecony, na jaki to fajny pomysł wpadłem, że dzisiaj słomianym misiem jest przekop mierzei albo elektrociepłownia w Ostrołęce, a potem przeczytałem w „Polityce” wywiad ze Stanisławem Tymem z okazji czterdziestolecia filmu Barei, do którego Tym napisał scenariusz. Tym mówi te słowa: „Postanowiliśmy zbudować pomnik idiotyzmu, a żeby było taniej, to ze słomy. Tak jak dzisiaj Centralny Port Komunikacyjny”. Na to dziennikarka: „Czy elektrownia w Ostrołęce”. A Tym: „Albo przekop Mierzei Wiślanej”. Przyznam, że lektura tego wywiadu załamała mnie i rzuciłem w ką, a ściślej skasowałem pisany przez siebie scenariusz „Misia Niezłomnego”. Rzeczywistości Polski czasów kaczynizmu przeskoczyć się nie da.

Krzysztof Varga

## W PiS przerażenie!

### Trzeba wypłacać odszkodowania za dezubekizację

[W PiS przerażenie, że będzie trzeba wypłacać odszkodowania za dezubekizację \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

**Po tym, gdy Trybunał w Strasburgu zażądał od polskiego rządu wyjaśnień w sprawie dezubekizacji, o ustawie nagle przypomniała sobie Julia Przyłębska i wyznaczyła termin rozprawy w TK. To może jednak nie wystarczyć, by uniknąć wypłaty pieniędzy dla poszkodowanych.**

Leszek Kostrzewski

**E**uropejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wysłał już w połowie marca do polskiego MSZ informację o skargach, jakie do niego wpłynęły w sprawie dezubekizacji.

Jednocześnie Trybunał dał polskiemu rządowi czas do 12 maja na ustosunkowanie się do zarzutów.

#### Dezubekizacja. Sprawa zakończona, wyroku nie ma

Skarżący się emeryci powołują się w skargach m.in. na art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, według którego każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie.

Tymczasem, mimo że ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od ponad trzech lat, tysiące poszko-

dowanych wyroku wciąż się nie doczekało.

Winy jest Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej. Dlaczego? Bo szefowa Trybunału, nie mając pewności, czy nie zostanie przegłosowana przez innych sędziów, nie wyznaczyła terminu wydania orzeczenia. Mimo że sprawa jest w Trybunale od lutego 2018 r.

Na początku przekładała terminy rozpraw, a gdy już postępowanie przez TK zostało zakończone i wszyscy czekali na końcowe orzeczenie Przyłębska zamilkła. Nie ogłaszała wyroku i nie tłumaczyła, co dalej będzie z dezubekizacją.

Tymczasem wielu sędziów sądów okręgowych zawiesiło postępowanie poszkodowanych do czasu wydania orzeczenia przez

Trybunał. Skoro więc nie ma decyzji Trybunału, sąd nie wydaje wyroku, a emeryci często muszą żyć za emeryturę minimalną (dziś to ok. 1250 zł brutto).

#### 1500 osób już sprawiedliwości nie doczeka

Nagle Przyłębska przypomniała sobie jednak o sprawie. I wyznaczyła terminy dwóch rozpraw. Jedną główną, dotyczącą najważniejszych zapisów ustawy zmniejszającej emerytury mundurowych (rozprawa 17 czerwca) oraz drugą, dotyczącą tylko obniżenia wysokości policyjnej renty inwalidzkiej (25 maja). Skąd te nowe terminy?

- Nie ma wątpliwości, że po tym, gdy Trybunał w Strasburgu poinformował o skargach na przewlekłość postępowania, władza zorientowała się, że może być zmuszona płacić odszkodowania - mówi Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. - Sąd nagle wyznaczanie terminów, aby moż-

(Ciąg dalszy na stronie 32)





*Protest byłych funkcjonariuszy w dniu ogłoszenia wyroku TK ws. ustawy dezubekizacyjnej, Warszawa 18.08.2020. (Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Gazeta)*

*(Ciąg dalszy ze strony 31)*

na było przekazać Strasburgowi, że coś się sprawie dzieje i ludzie doczekają się sprawiedliwości. Oczywiście to wszystko bzdura. Ustawa represyjna zwana dezubekizacyjną obowiązuje od czterech lat i ludzie wciąż czekają na wyroki. Niestety, 1500 osób już się nie doczeka, bo zmarło

Zapytaliśmy MSW, czy i co resort odpowiedział Trybunałowi w Strasburgu w związku ze skargami. Na odpowiedź cały czas czekamy.

### **Czy dezubekizacja to sprawiedliwość dziejowa**

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie

Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW lub w speczłach MON.

Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Decyzję o obniżkach emerytur dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci, pobierających renty rodzinne po mundurowych.

*Leszek Kostrzewski  
25 maja 2021*

### **W "TK" KOLEJNY POŚLIZG**

**J**ak zwykle Trybunał Konstytucyjny Pani Julii Przyłębskiej nas „nie zawiódł”. Zaplanowana na dzień dzisiejszy rozprawa, dotycząca odpowiedzi na pytanie prawne Sądu Okręgowego w Krakowie VII Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (P 10/20), w zakresie zgodności art. 22a ust. 1 i 2 oraz art. 13 ust. 1 pkt 1c w związku z art. 13b ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...), w brzmieniu nadanym przez art. 1 ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...) z art. 2, art. 30, art. 32 ust. 1 i ust. 2, art. 67 ust. 1 w z w. z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP, **została przełożona na dzień 16 czerwca 2021 r., na godz. 13:00.** Jak wiemy jest to dzień poprzedzający rozpoznanie pytań Sądu Okręgowego w Warszawie ([patrz Komentarz FSSM z 20 maja b.r.](#)). „Trybunał Konstytucyjny” rozpozna sprawę w pełnym składzie pod przewodnictwem Pani Julia Przyłębskiej. Sprawozdawcą będzie sędzia „TK” – Pan Bartłomiej Sochański.

Trudno spokojnie odnosić się to tego, co wyczynia ten "organ ochrony prawnej", ale chwilowo powstrzymamy się od komentarza.

*Komisja Prawna FSSM RP*

## „Pokot”

**Jak wspominałem w poprzednim odcinku, postanowiono wysłać do Francji w pierwszym rzucie dziewięć ciągników siodłowych z naczepami - będą zestawy te nazywał tirami. Dwa tiry volvo i man są w drodze na południe Francji zaopatrzone przez ludzi Hansa w nadajniki GPS. Po przyjeździe w okolice miasta Perpignan mieli rozpocząć w okolicznych gorzelniach załadunek zmówionego spirytusu.**

*Wojciech Trzeciecki.*

Gdy rozpoczął się załadunek, francuski łącznik Bogdan K. Przekazał Augustowi Mocnemu telefoniczną informację, że można wysłać następne tiry. Skompletowano kierowców i siedem tirów wyruszyło przez Niemcy do Francji pokonując przejścia graniczne w Jędrzychowicach – 4 tiry, pozostałe 3 w Olszynie. Tym razem Hans i nasz francuski łącznik Cluoud uzgodnili, że ta siódemka będzie w drodze powrotnej wyposażona w nadajniki GPS. Te uzgodnienia były wcześniej konsultowane z nami. Tak więc rozpoczęliśmy przygotowania do powitania na ziemi ojczystej armady spirytusową. Potwierdziłem w Wrocławiu możliwość skorzystania z funkcjonariuszy Wydziału Techniki Operacyjnej. Przygotowaliśmy wykazy zespołów operacyjnych z Izby Celnej oraz załogi wydziału dw. Z PG KWP w Piotrkowie Tryb.

Stan osobowy został podzielony na dwie grupy, pierwszego i drugiego rzutu. Rugi rzut był naszym odwodem – został w Piotrkowie. Bardzo się przydał w późniejszych działaniach. Nigdy bym nie przypuszczał, że koczowanie w pasie przygranicznym aż tak się przedłuży. Autokar z KWP w Piotrkowie zmieniony w autobus turystyczny z biura turystycznego „Tur” ze Skierniewic wraz z wypchanymi papierami torbami turystycznymi umieszczonymi na tylnym podsztybiu a także inne pojazdy stały w garażach gotowe do wyjazdu. Sztab operacyjny został wyposażony w telefony komórkowe Nokia zwane ceglami – ze względu na ich gabaryty. Kody, sposób łączności i inne szczegóły współpracy zostały zapięte na ostatni guzik. Czekaliśmy na sygnał z Francji oraz z Niemiec od Hansa, który był sygnałem alarmowym ponieważ

uruchamiał nasz wyjazd. I taki nastąpił, kiedy to dzielne zuchy z mama i volvo przekroczyły granicę francusko-niemiecką. Uruchomiliśmy nasze konie mechaniczne i rozpoczęliśmy specyficzną turystykę w kierunku Zgorzelca. Z ekipą Andrzeja z WTO spotkałem się na polanie leśnej przed przejazdem kolejowym na dojazdówce do Zgorzelca. Ustaliłem, że załoga Andrzeja zakwateruje się jako pierwsza w hotelu „Piast” w Bolesławcu. Natomiast pozostali uczestnicy wycieczki z biura „Tur” spotkają się ze mną na parkingu przy stacji paliw przed Jędrzychowicami. Otrzymują plan zakwaterowania i instrukcje dotyczące „przykrycia” całej operacji. Grupa, która miała zamieszkać w obiekcie TKKF w Bolesławcu położonym przy zbiorniku wodnym to uczestnicy przyszłych zawodów wędkarskich organizowanych na tym akwenie. Sprzęt wędkarski był wcześniej zabezpieczony i „wędkarze” odjechali do Bolesławca. Sztab operacji po otrzymaniu informacji, że ludzie Andrzeja są już zakwaterowani w dwóch oddzielnych grupach zakwaterował się w hotelu „Piast”. W trakcie pobytu na parkingu nawiązałem kontakt z majorem Robertem ze Straży Granicznej i zaproponowałem mu spotkanie w kawiarence „Antica” (istnieje do dzisiaj) w Bolesławcu. O umówionej godzinie i miejscu spotkaliśmy się. Podczas spotkania poinformowałem prawdziwym celu naszej wizyty na jego terenie. Poprosiłem o wykonanie bardzo prostego zadania – kiedy dwa nasze tiry - man i volvo będą wjeżdżały na przejście graniczne będziemy musieli o tym wiedzieć. Dowiedział się także, że nie będą wywożone papirosy bez znaków akcyzy lecz będzie wwożony spirytus bez akcyzy. Czyli akcyza a raczej jej brak była kłamrą spinającą naszą

współpracę. Szanowny czytelniku, myślisz że wszystko jest ok. Nic bardziej mylnego jak się później okazało. Po dopiciu bardzo dobrej kawy rozstaliśmy się – on wrócił do Zgorzelca, a ja na miejsce pierwszego noclegu na obczyźnie.

W Dniu następnym odbyliśmy w sztabie roboczą naradę. Tłumaczka naczelnika Sławka przekazała od Hansa informację, że powrót naszych obiektów odbywa się bez zakłóceń i na granicy mogą być w dniu następnym w porze popołudniowej. Otrzymaliśmy również informację, że jeden z tirów jadących po spirytus na parkingi obwodnicy berlińskiej zostawił naczepę i wraca do Polski – prawdopodobnie z powodu awarii jakiegoś podzespołu w ciągniku. Będzie przekraczał granicę na przejściu w Świecku. Hans zapewnił, że miejsce pozostawienia naczepy bez ładunku jest zabezpieczone. Tak więc mamy dwa tiry jadące z ładunkiem i 6 jadących po ładunek. Na sztabie postanowiliśmy, że jeden z tirów, który wjadąc za kilkanaście godzin poprowadzimy do warszawskiej dziupli a drugi jadący do dziupli poznańskiej (o miejscu, którym wiedzieliśmy) też zabezpieczymy. Będzie to zadanie o wiele łatwiejsze. Do warszawskiej dziupli tir powinien mieć niemiecki nadajnik GPS, to zapewniałoby prawie stuprocentowe powodzenie tego przedsięwzięcia. Z poznańską dziuplą była sprawa łatwiejsza. Niemniej istnienie aktywnego nadajnika GPS ułatwiłoby realizację zadania. Plany planami, a życie okazało się okrutne. Poinformowaliśmy Hansa, że mamy taki plan i bardzo prosimy aby nadajniki zostawili na tirach i dalej prowadzili monitoring przemieszczających się pojazdów. Powiedział „gut”, ale musi uzyskać zgodę swoich przełożonych. Przełożeni nie wyrazili zgody argumentując tym, że Polacy nie oddadzą nadajników po zakończonej akcji. Mimo to nasze stosunki nie oziębły się ponieważ pomoc Niemców była nieodzowną. Po braku zgody na wjazd tirów z nadajnikami GPS do Polski został

*(Ciąg dalszy na stronie 34)*



*(Ciąg dalszy ze strony 33)*

postawiony w stan gotowości (bojowej) zespół naczelnika Wacka z KWP Wrocław. Miałem okazję poznać pojazdy, którymi dysponowała ta obserwacja. Nawet szepece z wywiadu wojskowego GRU od Putina nie poznałyby faktycznych dysponentów pojazdów. Po całym zmieszaniu trzeba było uszczegółowić pewne przedsięwzięcia oraz przeznaczyć więcej sił i środków zapewniających powodzenie polowania na zbliżające się do granicy dwa nasze tiry.

Major Robert poinformował mnie, że do wykonania zadania wyznaczył zaufanego i pewnego funkcjonariusza SG oraz zapewnił stworzenie możliwości ustawienia punktu obserwacyjnego w pasie drogowym oddzielającym wyjazd i wjazd na przejście graniczne w Jędrzychowicach. Oprócz tego na wiadukcie nad pasami drogowymi do przejścia granicznego przygotowaliśmy sprzęt wykorzystywany przez służby drogowe. W tym miejscu w razie konieczności mieliśmy stały punkt obserwacyjny. Miałem przecucie, że będziemy zmuszeni do wykonania wielu wcześniej nie planowanych czynności - dlatego że ktoś coś może zepsuć. W miarę upływu czasu niepokój wzrastał, ale wmówiłem sobie, że to tylko trema oraz emocje.

Późnym popołudniem otrzymujemy informację od Hansa, że obiekty będą niedługo tj. za około godzinę wjeżdżać na zabezpieczone przejście graniczne. Uruchamiamy nasze czujki. Obserwacja wrocławska i piotrkowska jest „pod parą”. Czekamy na telefon od majora Roberta. Szczerze powiem, że przez pewien moment czułem się jak spadochroniarz zrzucony na tyły wroga w celu dokonania rozpoznania, w inne miejsce niż było zaplanowane. Telefon od majora Roberta milczy, a czujki z pasa drogowego i wiaduktu alarmują, że nasze tiry zbliżają się do „ślimaka” prowadzącego do trasy w kierunku Wrocławia. Uruchamiamy obserwację, która przejmuję nasze tiry. Jest dobrze, łączność funkcjonuje, realizujemy nasz zmodyfikowany plan.

Po krótkim czasie nowa niespodzianka. Nasze tiry rozdzielają się, jeden skręca na drogę przemysłową (o której wcześniej mówiła porucznik Joanna), a

drugi jedzie w kierunku autostrady potocznie nazywanej „patatajką” - w kierunku Wrocławia. Obserwacja piotrkowska przejmuję tira na drodze przemysłowej - kierunek Głogów, a wrocławska tego drugiego. Jest dobrze - myślę sobie, ale jestem przekonany, że kierowcy obu tirów przypuszczają, że mają ogony - jak się później okazało podczas przesłuchań kierowców nieudolne zdejmowanie przez Niemców nadajników GPS wzbudziło u nich podejrzenie, że są kontrolowani. Ponadto na przejściu granicznym też dostali „cynk” ostrzegawczy. W późniejszym ustalaniu przyczyn kulejącej współpracy ze Strażą Graniczną - delikatnie mówiąc - dowiedziałem się, że wyznaczony funkcjonariusz SG musiał skorzystać z sanitariatu w momencie przejazdu naszych tirów. Zaniechałem bardziej drastycznych czynności zmierzających do złożenia oficjalnego meldunku dowódcy oddziału SG. Odbyłem tylko z panem pułkownikiem „męską” rozmowę, w wyniku której stałem się nieformalnym przełożonym majora Roberta, kapitana Wiktora i sympatycznej porucznik Joanny. Można nazwać tę sytuację jako zawarcie paktu pokojowego na czas trwania naszej operacji. Bardzo mi to pomogło w polowaniu na pozostałe tiry, kiedy musiałem skorzystać z brygady antyterrorystycznej SG. Ale wracając do naszych niewątpliwie sprytnych kierowców, którzy wiedzieli że mają ogony, a przecież wieźli - każdy z nich po 22 tys. litrów spirytusu - zachowali zimną krew. Rozpoczęli sztuczki zmierzające do zgubienia obserwacji, stosowali tricki z nagłym zatrzymaniem się na miejscach parkingowych, zwalnianiem prędkości praktycznie do 5 km/h itp. Na pewno skontaktowali się ze swoimi szefami, od których dostali instrukcje jak mają dalej działać. Ten jadący w kierunku Głogowa zatrzymał się na przedmieściu tego miasta, na pierwszej zatoczce przystanku komunikacji miejskiej i w sposób niepostrzeżony opuścił kabinę i udał się pieszo w kierunku centrum miasta. Po drodze został przejęty przez ludzi jego szefa (informacja ta pochodzi z przesłuchania tego kierowcy). Swoim zachowaniem spowodował, że po zatrzymaniu na ww. zatoczce ob-

serwacja sądziła, że zrobił sobie przerwę na odpoczynek. Pogoda mu sprzyjała ponieważ była to noc i padał drobny deszcz. Zakładając taką wersję obserwacja prowadziła dalsze czynności zmieniając tylko sposób obserwacji.

Około godziny 3:00 w nocy drugi zespół obserwacji informuje, że „prowadzony” przez nich tir zatrzymał się na drodze dojazdowej do stacji paliw około 3 km przed Wrocławiem. Wspólnie z naczelnikiem Andrzejem postanowiliśmy, aby ten zespół prowadził obserwację stacjonarną ponieważ ze względu jak wspomniałem wyżej na parszywą pogodę uważaliśmy, że zmęczony kierowca zafundował sobie odpoczynek w postaci snu. Minęło około trzech godzin, a nasi kierowcy w tirach śpią. Wydawało mi się, że coś tutaj zaczyna nieładnie pachnieć. Byłem świadomy, że w przypadku zaistnienia sytuacji która zmusiłaby nas do przejścia pojazdów ludzie z obserwacji tego nie zrobią z wiadomych względów. Podejmuję decyzję wysłania dwóch zespołów operacyjnych - jeden do Głogowa, drugi na stację paliw przed Wrocławiem. Po meldunku od zespołu głogowskiego, że są już na miejscu wydaję polecenie, aby zatrzymali kierowcę i zabezpieczyli pojazd z ładunkiem do naszego przyjazdu. Po chwili dowiaduję się, że w kabinie ciągnika siodłowego nikogo nie ma. Trzeba pilnować ładunku ponieważ nie znamy dalszych planów przeciwnika. Za dużą wartość towaru żeby odpuścili - wtedy tak myślałem. Drugi zespół dojeżdża do miejsca postoju tira wrocławskiego. W tym zespole jestem ja. Od obserwacji otrzymuję informację, że kierowca prawdopodobnie śpi w kabinie. Decyzja jedna - pobudka i zatrzymanie. Odbezpieczona broń, pojazd otoczony. I co - żywej duszy w kabinie. Jak się później okazało - wszystko wyczyszczone. Dla czytelników nie z branży: wszystkie ślady po kierowcy - linie papilarne usunięte. Podręczny bagaż oraz inne przedmioty osobistego użytku zabrane. Wydawało się, że jakiś duch kierowca tym ciągnikiem. Oprócz tych niespodziewanych zdarzeń nie wiemy co się znajduje w naczepach, może puste? Mogli po drodze w Niemczech zostawić załadowane, a podpiąć puste,

*(Ciąg dalszy na stronie 35)*

(Ciąg dalszy ze strony 34)

wtedy kiedy się zorientowali, że są obserwowani. Niemniej jednak po obejrzeniu kształtu piór resorów naczep można było założyć, że są załadowane. Sytuacja jest niewesoła. Mamy dwa zestawy prawdopodobnie z ładunkiem spirytusu w dwóch różnych miejscach, zabezpieczone przez zespoły operacyjne. Wydaje się, że trzeba dotrzeć do switu, bo wtedy będziemy mogli powalczyć z przeciwnikami, którzy chcieliby przejąć ładunek. Jest wczesny ranek i co dalej? Rozwiązania są dwa: zorganizować eskortę i naszych kierowców i ruszyć w Trasę do Piotrkowa – przekazać łup naczelnikowi wydziału PG KWP Wrocław do dalszego wykorzystania służbowego. Wybrałem na drugie, ponieważ był to nasz niewątpliwie połowiczny sukces, ale był.

Powędrowałem na stację paliw, przed którą stał nasz tir i dokonałem rozpytania na temat szczegółów dotyczących postoju ww. tira. Kierownik zmiany załogi stacji poinformował mnie, że po około pół godziny kiedy tir zaparkował, wysiadł z kabiny do strony pasażera mężczyzna, podszedł do automatu telefonicznego i prawdopodobnie zadzwonił do kogoś. Po upływie około dwóch godzin przyjechał samochód osobowy koloru czarnego, prawdopodobnie marki audi i zabrał tego mężczyznę czekającego w okolicy stacji paliw. Po otrzymaniu tych informacji doszedłem do wniosku, że z Warszawy lub Poznania nie mogli w tak krótkim czasie przyjechać gangsterzy po swoich kierowców.

Mamy więc do czynienia z bardzo groźnym i niebezpiecznym przeciwnikiem mającym swoje grupy przestępcze praktycznie wszędzie i jest on groźniejszy niż piranie w bidecie (powiedzkonko rodem z Hiszpanii). Dlaczego, bo byłem przekonany, że mamy około 45 tys. litrów spirytusu wiezionego do Polski nielegalnie, ale polowanie dopiero się rozpoczęło i po zweryfikowaniu i zmodernizowaniu naszej taktyki upolujemy minimum jeszcze ponad 130 tys. litrów. Zdobycie dwóch tirów z ładunkiem to niewątpliwie duży sukces, ale nie dla nas. Za dużo zostało wylanego potu w przygotowanie całej operacji, abyśmy nie chcieli więcej. Gdy rozpoczęły się godziny urzędowania policjantów z KWP we Wrocławiu zjawiliśmy się z naczelnikiem Andrzejem w wydziale dw. Z PG, gdzie wręczyłem naczelnikowi tego wydziału (który miał żonę z Żelową) notatkę służbową z informacją o zatrzymanych tirach ze spirytem. Te czynności zostały wykonane doraźnie i przypadkowo na podstawie otrzymanej od poufnego osobowego źródła informacji. Serdecznie nam za ten prezent podziękował i gdyby nie nasze obowiązki służbowe to podziękowania te trwałyby prawdopodobnie bardzo długo. Z pegowcem z Wrocławia mogłem rozmawiać szczerze, dlatego powiedziałem, że będę potrzebował jego pomocy, odpowiedział że „masz to pewne jak w banku”. Nasza rola zakończyła się. Aby zakamuflować istnienie naszego zespołu postanowiłem skorzystać z pomocy po-

rucznik Joanny. Pod pozorem wyjaśnienia okoliczności niedyspozycji zdrowotnej funkcjonariusza SG w momencie pokonywania przejścia granicznego naszych tirów wywołałem spotkanie z panią porucznik w miejscu dla niej bardzo bezpiecznym – na placu Stalag. Początek naszej rozmowy był nerwowy ponieważ por. Joanna myślała, że całą winą za to zdarzenie będzie ona obarczona. Uspokoilem ją mówiąc, że nie po to się spotkaliśmy. Głównym celem naszego spotkania jest moja prośba, aby rozpoznała w środowisku jej i celników następującą informację. Wpadka dwóch tirów była spowodowana doraźną akcją pracowników Urzędu Kontroli Skarbowej z Wrocławia. Powiedziała, że bardzo chętnie to wykona ponieważ pomoże jej w tym mąż pracujący w Izbie Celnej w Legnicy. Pomyślałem sobie, że może to być różnie i efekty pomocy jej męża mogą przynieść nieoczekiwane negatywne konsekwencje. Ale musiałem ryzykować. Moje obawy odnośnie negatywnych efektów tego spotkania były płonne. W środowisku drobnych przemytników nazywanych „mrówkami” zaczęto mówić, że teraz się za nich mogą zabrać.

O efektach pracy operacyjno-dochodzeniowej załogi naczelnika PG z Wrocławia dotyczących postępowania przygotowawczego w sprawie „dwóch tirów” napiszę na wstępie kolejnego odcinka.

Pozdrawiam  
PEGOWIEC

## Prawo spadkowe.

# Po śmierci kredytobiorcy dług nie przepada

[Prawo spadkowe. Dziedziczenie długów \(wyborcza.biz\)](#)

**Na kogo spada obowiązek spłaty rat po śmierci kredytobiorcy? Co się dzieje, jeśli dług nie był spłacany w terminie?**

**Pan Andrzej z Bielska-Białej zaciągnął kilkanaście lat temu kredyt na zakup mieszkania. Nim spłacił połowę, zmarł. Mężczyzna nie miał dzieci, zapisał mieszkanie w testamentie swojej dorosłej siostrzenicy. Jak zachowa się wobec jego śmierci bank? Kto ma obowiązek spłacić resztę kredytu?**

Ewa Furtak

## Dziedziczenie długów. Kredyt ubezpieczony

Banki proponują ubezpieczenie kredytu, często taki kredyt ma np. niższe oprocentowanie. Teoretycznie, jeśli kredyt był ubezpieczony, po śmierci kredytobior-

cy resztę długu spłaca ubezpieczyciel. Trzeba jednak dokładnie przeczytać umowę, bo stosowane są różne zapisy wyłączające odpowiedzialność np. w sytuacji, gdy przyczyną śmierci kredytobiorcy były działania wojenne czy

też samobójstwo. Podobnie może się stać również w przypadku śmierci kredytobiorcy po ustalonym w umowie terminie uregulowania płatności.

Jeżeli zabezpieczeniem kredytu była cesja z ubezpieczenia na życie, to bank występuje do ubezpieczyciela z wnioskiem o wypłatę odszkodowania. W sytuacji, gdy kwota pokrywa tylko część kredytu, resztę muszą spłacić spadkobiercy.

Co dzieje się po śmierci kredytobiorcy, jeśli takie ubezpieczenie nie zostało wykupione?

(Ciąg dalszy na stronie 36)



(Ciąg dalszy ze strony 35)

Jeżeli istnieje testament, tak jak w przypadku pana Andrzeja, obowiązek spłaty kredytu przejmują na siebie spadkobiercy. W sytuacji, gdy spadkobiercy nie podejmą żadnych czynności związanych ze spadkiem, bank może sam wystąpić do sądu z wnioskiem o stwierdzenie nabycia spadku przez bliskich kredytobiorcy, by móc odzyskać dług.

Jeśli **testamentu** nie ma, stosowane są przepisy dotyczące dziedziczenia ustawowego.

### Ochrona przed dziedziczeniem długów

Prawo daje jednak możliwości ochrony przed odpowiedzialnością za zobowiązania spadkodawcy. Jedną z form zabezpieczenia przed oddziedziczeniem długów jest notarialne zrzeczenie się dziedziczenia. Taki akt jest sporządzany jeszcze za życia spadkodawcy i ma formę umowy zawieranej między spadkodawcą a spadkobiercą. Umowę można zawrzeć również przez pełnomocnika.

Skutki zrzeczenia się dziedziczenia następują w momencie otwarcia spadku, czyli z chwilą śmierci spadkobiercy. Osoba, która zrzekła się dziedziczenia, jest traktowana, jakby nie dożyła otwarcia spadku, traci prawo do zachowku, nie dziedziczy więc także jej dzieci. Trzeba jednak pamiętać o tym, że przedmiotem takiej umowy jest tylko prawo do dziedziczenia z ustawy.

Inna możliwość to przyjęcie spadku z dobrodziejstwem inwentarza. W przypadku siostrzenicy pana Andrzeja oznaczałoby to odpowiadanie za długi zmarłego tylko do wysokości wartości odziedziczonego spadku, czyli mieszkania. Odrzucenie przez nią spadku oznaczać będzie, że kobieta rezygnuje z majątku, ale też nie musi spłacać **kredytu hipotecznego** i innych długów. Może też przyjąć spadek wprost, czyli z całym długiem. Ma sześć miesięcy na podjęcie decyzji. Jeżeli tego nie zrobi, automatycznie uzyska spadek z dobrodziejstwem inwentarza.

### Dziedziczenie długów. Co zrobić po śmierci kredytobiorcy?

W pierwszej kolejności siostrzenica pana Andrzeja lub inna osoba

rodziny powinni poinformować bank o jego śmierci.

**Ważne:** na tym etapie bank zobowiązany tajemnicą nie będzie mógł udzielić jej informacji na temat zadłużenia oraz warunków umowy kredytowej. Może to zrobić dopiero po okazaniu przez siostrzenicę pana Andrzeja prawomocnego postanowienia sądu o nabyciu spadku lub notarialnego poświadczenia dziedziczenia albo na wezwanie sądu prowadzącego postępowanie spadkowe.

Zawsze najlepiej dojść do porozumienia z bankiem. Bank po otrzymaniu informacji o śmierci kredytobiorcy może zażądać spłaty całego kredytu i zabezpieczyć się sądowym nakazem zapłaty. Trzeba pamiętać o tym, że w przypadku kredytu hipotecznego bank może ściągnąć swój dług, doprowadzając do licytacji nieruchomości.

### Dziedziczenie długów. Kredyt współmałżonka lub rodzica

W momencie ślubu na mocy ustawy między małżonkami powstaje wspólnota majątkowa. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy na podstawie umowy w formie aktu notarialnego decydują się na ustanowienie rozdzielności majątkowej. Gdyby pan Andrzej był żonaty i zaciągnął np. kredyt gotówkowy razem ze współmałżonką, to żona byłaby zobowiązana do dalszego spłacania rat. W takiej sytuacji dług nie wchodziłby w skład masy spadkowej, więc pozostali spadkobiercy nie mieliby obowiązku jego spłaty. Jeżeli zmarły zaciągnął kredyt za zgodą współmałżonka, bank może dochodzić egzekucji długu z ich majątku wspólnego.

Jak wygląda sytuacja w przypadku długu rodziców? Czy dzieci muszą spłacać kredyt po ich śmierci? W przypadku zrzeczenia się spadku nie będzie to konieczne, a w przypadku przyjęcia go z dobrodziejstwem inwentarza trzeba będzie spłacić dług do wysokości spadku. Podobnie dzieje się w przypadku innych uprawnionych do spadku.

Dziedziczenie długów. Bank może umorzyć kredyt

Po stwierdzeniu zgonu kredytobiorcy najczęściej umowa ulega rozwiązaniu. O ile nie wskazano w niej osób odpowiedzialnych za dalszą spłatę, zobowiązanie staje się wymagalne.

Zdarza się, że przejmując spadek dopiero po upływie kilku miesięcy spadkobiercy otrzymują wezwanie do zapłaty. Można wtedy złożyć wniosek o umorzenie kredytu lub choćby jego części, nie ma jednak gwarancji, że bank pójdzie spadkobiercy na rękę.

### Dziedziczenie długów. Jeśli chcemy spłacać kredyt

Jeśli spadkobierca chce spłacać kredyt, musi przygotować odpowiednie dokumenty. Potrzebne będą: akt zgonu kredytobiorcy, prawomocne postanowienie sądu o nabyciu spadku lub notarialne poświadczenie dziedziczenia. Przedstawiciel banku udzieli informacji o warunkach umowy kredytowej, saldzie zadłużenia i ustali warunki spłaty. Najczęściej są one takie same, jakie miał zmarły kredytobiorca.

Dziedziczenie długów. Więcej spadkobierców i kredyt z poręczeniem

Jeśli wszyscy spadkobiercy przyjmą spadek, to w równym stopniu odpowiadają za spłatę kredytu. Często w praktyce raty płacić będzie tylko jedna z osób, ale ma oczywiście prawo żądać od reszty spadkobierców części spłaconego przez nią zobowiązania, proporcjonalnej do części udziałów spadkowych.

Jeżeli kredyt zmarłego został zaciągnięty z udziałem poręczyciela, a spadkobiercy nie będą w stanie go spłacać, obowiązek ten spadnie na poręczyciela. Stanie się tak również w sytuacji, gdy spadek zostanie odrzucony przez wszystkich spadkobierców.

Ewa Furtak  
26 maja 2021



## I co dalej ?

**W**iosna panie sierzancie... chciało by się powiedzieć. Jednak jak widać za oknem nawet ta natura jest z nami na bakier. Konsekwencją tego, na dodatek uwarunkować chorobowych jest uspienie naszej działalności statutowej (w dużym rozmiarze). Co prawda jest już przyzwolenie na spotyknięcia się w większych gronach, jednak będąc w grupie podwyższonego ryzyka wielu z nas zaszyło się w swoich domowych pieleszach i... no cóż, w zasadzie nie powinno to nikogo dziwić. Oczywiście tego się tak od razu nie zmieni.

Bardziej kłopotliwą kwestią jest płatność składek. O ile chodzi o dyskusje, wymiana zdania jest OK, mamy Internet, gorzej z płatnością. Osobiście udostępniłem swoje prywatne konto w celu przelewu na nie składek, lecz nic to nie dało. Utworzyliśmy punkt konsultacyjny na terenie Komendy. Pani Małgosia wypisująca przepustki przyjmuje składki, wydaje druki, przekazuje wiadomości, jednak w ostatnim czasie coraz częściej zdawane jest pytanie: co mi daje przynależność do SEiRP ?. Wydaje mi się, obym się mylił, że będzie to kolejny przyszłowiowy gwóźdź do rozpadu naszego stowarzyszenia. Tak to można nazwać. Małymi kroczkami obecna władza przy pomocy nawet samej natury doprowadza do tego, że zainteresowanie członkostwem maleje.

Wnioski o dofinansowanie można składać bezpośrednio do Sekcji Socjalnej. Imprezy masowe, a raczej firmy branży turystycznej prześcigają się w ofer-

tach i trzeba przyznać nawet bardzo atrakcyjnych cenowo. Młodzi emeryci mający emerytury niekiedy dwukrotnie wyższe od naszych (starego portfela) jeżdżą np. na narty do Austrii (nie potrzebują dofinansowań). Tak na prawdę grono ludzi pragnących się spotkać to jest maksymalnie 20 % składu osobowego Koła. Warto dodać, że w chwili obecnej wyroki w sprawie przywracania emerytur też robią krecia robotę. Brzmi to kuriozalnie, lecz do niedawna niektórzy Koledzy właśnie z tego powodu wstępowali w nasze szeregi z nadzieją ze Stowarzyszenie będzie ich bronić. Okazuje się że ta obrona obecnie jest mało zauważalna. Była potrzebna gdy sporządzano wzory odwołań, porad prawnych. Szybko zapomina się o mrówczej pracy wielu z nas, którzy na warunkach non profit poświęcali swój czas, przekazywali wiedzę w celu wsparcia poszkodowanych.

Podsumowując powyższy wywód chciałbym właśnie na ten problem zwrócić uwagę. Jest on bardzo istotny, bowiem wielu pamięta jak to się niewinnie zaczęło. Na początku pozbawiono nas dofinansowania na imprezy integracyjne. Później pozbawiono prawa wnioskowania o awanse w stopniach (w stanie spoczynku). Awansowany miał okazję hucznie przyjmować otrzymanie wyższego stopnia. W sumie materialnie nic mu to nie dawało, ale było to też był pretekstem do spotkań (a zrobił to ministrant Plaszczyk z inicjatywy byłego mięsa pedagogicznego parasolem lub konfetti zwanym). Nasze sugestie aby opinio-

wać wnioski o dofinansowania z racji znajomości rzeczywistej sytuacji finansowych naszych koleżanek i kolegów też był to przyszłowiowy groch o ścianę. Szkoda czasu na wyliczanki bowiem każdy je zna.

Problem tkwi w obawie, że wielu już dziś rezygnuje z członkostwa. Taką metodą doprowadzono do rozpadu Wojskowych Kół Emeryckich. W Giżycku na polecenie Antka (nie kończąca się komisja) z soboty na poniedziałek przegoniono ich z siedziby w Kasynie Wojskowym, za które płacono miesięcznie opłaty. Dziś jak w konspiracji spotykają się na ogródkach działkowych w prywatnych mieszkaniach.

Na zakończenie pragnę przeprosić Szanownych Kolegów i Koleżanki za moje czarnowidztwo, jednak uważam, że na niektóre kwestie należy spojrzeć z dużą dozą wyobraźni. Co nasz czeka w przyszłości, jakie powinniśmy podejmować działania, w jakim kierunku powinno toczyć nasze stowarzyszenie. Te właśnie kwestie napawają mnie obawami. I sam, a nawet w gronie moich Kolegów z Zarządu Koła nie jesteśmy w stanie obrać metody działania aby tej tragedii zażegnać. Przeto zwracam się do Naszych władz okręgowych, a nawet głównych o uwzględnienie tego tematu jako priorytetowego. Stąd też nazywanie sprawy po imieniu, która nawet może zboleć z mojej strony wydaje się być na miejscu i na czasie jak to mówią angole *Topic of the day*.

Cierpliwości.

*Bohdan Makowski*





## Szef policyjnych związkowców w liście wychwala PiS.

[List szefa policyjnych związków zawodowych do premiera. Laurka dla PiS \(wyborcza.pl\)](#)

**- Tak wiele spraw, które należało załatwić, zostało przez rząd Prawa i Sprawiedliwości zrealizowanych, a ministrowie Kamiński i Wąsik wiedzą, jak zadbać o policję - pisze do premiera Rafał Jankowski, szef policyjnych związków.**

*Kacper Sulowski*

Tydzień temu przewodniczący Niezależnego Samodzielnego Związku Zawodowego Policjantów wziął udział w posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego. Podczas spotkania online Rafał Jankowski zapytał premiera, dlaczego w zapisach Polskiego Ładu nie ma wzmianki o modernizacji służb mundurowych.

### Szef policyjnych związków pisze laurkę dla rządu

Jak wiemy z zapisów posiedzenia, premier skarcił przewodniczącego, mówiąc, że Jankowski najlepiej wie, że rząd PiS zaproponował "gigantyczny program modernizacji służb mundurowych", którego największym beneficjentem była policja. "Nie tylko w naprawie stanu sprzętowego, bo to jest widoczne gołym okiem, ale również w przyroście wynagrodzeń, zwłaszcza tych na stanowiskach, które są niższe, podstawowe" - powiedział premier.

W odpowiedzi Rafał Jankowski napisał [list otwarty do Mateusza Morawieckiego](#). Prosi w nim, by premier dał zielone światło dla programu modernizacji służb podległych MSWiA, do którego rząd zobowiązuje porozumienie zawarte ze związkowcami w 2018 r.

Kolejne fragmenty listu przypominają jednak laurkę wystawioną obecnej władzy przez związkowca. "Rząd PiS faktycznie i bezsprzecznie stara się odgruzować zaniedbane służby mundurowe, tak jak Pan powiedział. Pełna zgoda Panie Premierze. Tak wiele spraw, które należało załatwić zostało przez rząd Prawa i Sprawiedliwości zrealizowanych, jak chociażby podwyżka, którą dostaliśmy, a przede wszystkim emerytura stażowa, o którą zabiegają obecnie FZZ, OPZZ i Solidarność" - chwali przewodniczący. Pisze również, że obecne szefostwo MSWiA prowadzi ze związkowcami "partnerski dialog", którego "zazdroścą policjantom przedstawiciele innych branż".

Dlatego na koniec Jankowski pisze kilka ciepłych słów pisze o szefach MSWiA: "Panowie Ministrowie Kamiński i Wąsik to ludzie, którzy wiedzą, jak zadbać o policję i służby mundurowe, wiedzą, że policja potrzebuje środków i na modernizację, i na wzrost uposażeń".

- Zmroziło mnie - przyznaje były policjant i szef antyterrorystów Jerzy Dzięwulski po przeczytaniu listu Jankowskiego do premiera. - Można pochwalić szefów za to, że spełniają oczekiwania mundurowych. Można

podziękować za podwyżki i nowe inwestycje, ale język tego listu przypomina służalczą laurkę na rzecz ministra. W sytuacji potężnego kryzysu wizerunkowego policji, który spowodowała obecna władza, taka forma kontaktu związkowców z rządem tylko pogarsza sytuację.

### Skuteczny szeryf

To pierwszy raz, kiedy przewodniczący policyjnych związków zawodowych tak otwarcie wychwala rząd PiS i kierownictwo MSWiA, choć już od dłuższego czasu policjanci zwracali uwagę, że Rafał Jankowski w swoich wypowiedziach coraz częściej przypomina rzecznika rządu, a nie niezależnego związkowca.

W 2018 r. Jankowski postawił sobie za cel wywalczenie podwyżek dla wszystkich służb mundurowych. Policjanci nazywali go wówczas "szeryfem", nie tylko z powodu dużych przyciemnianych okularów, w których pozował do zdjęć. W negocjacjach z rządem nie przebiegał w słowach, zdecydowanie żądał podwyżek i groził masowym braniem przez funkcjonariuszy L4. Taktyka okazała się skuteczna. Wywalczył po tysiąc złotych dla każdego policjanta niezależnie od stażu i stopnia, a w ubiegłym roku, kiedy oddziały prewencji co kilka dni musiały zabezpieczać strajki kobiet, Jankowski błyskawicznie wynegocjował dla nich dodatkowe 500 zł.

### O czym zapomniał Rafał Jankowski?

W ten sposób władza zyskała przychylność przewodniczącego. Jankowski natychmiast zmienił narrację względem rządu i kierownictwa MSWiA. Kiedy jesienią ubiegłego roku w mediach toczyła się dyskusja na temat brutalności policji podczas pacyfikowania strajków kobiet, przewodniczący atakował wszystkich, którzy wytykali zaniedbania i nadużycia. Stwierdził, że "Gazeta Wyborcza" sięgnęła wiarygodności telewizji publicznej, a o pośle Michale Szczerbie, który doniósł do prokuratury na taniaka bijącego pałką teleskopową demonstrujących w Warszawie, powiedział: "Poseł Szczerba wie tyle o policji, co każdy Polak o skokach narciarskich".

Przewodniczący wycofał się też z postulatu, o którym głośno mówił rok wcześniej. Chciał, by komendant główny policji powoływany był na kadencje, a nie, tak jak dziś, do odwołania. Jego zdaniem takie rozwiązanie uniezależniłoby formację od

opcji politycznej, która aktualnie sprawuje władzę. O upolitycznieniu policji nie mówi od roku. Nie stanął też w obronie [policjantów zawieszonych za to, że nie upilnowali protestujących, którzy zawiesili hasło "Wypierd..." na ogrodzeniu warszawskiej posesji Jarosława Kaczyńskiego](#). Nie zabrał również głosu w sprawie [zwiększających się z roku na rok patroli policji przed domem prezesa PiS](#). Nie skomentował wykorzystania policjantów do otaczania kordonami kościołów. [Słowem nie zająknął się na temat rozkazu legitymowania przez policjantów działaczy LGBT i kierowania absurdalnych wniosków o ukaranie członków opozycji ulicznej](#).

Jeden z oficerów stołecznego garnizonu mówi: - Policjanci są [Jankowskiemu - red.] wdzięczni. Nikt od lat nie wywalczył dla nas tyle, co on. Ale w naszej branży każdy umoczony jest w politykę, a związki zawodowe niezależne są tylko z nazwy. Szkoda tylko, że związek nie interweniuje, kiedy władza jawnie wykorzystuje policję do swoich celów

*Kacper Sulowski*  
27 maja 2021



**Rafał Jankowski,**  
**szef NSZZ Policjantów**  
**(JĘDRZEJ NOWICKI)**



*Elbląskie opowieści*

## Pierwszy polski okręt wojenny

**Historia próby budowy pierwszego okrętu wojennego dla Polski wiąże się ze sprawami bycia naszego państwa nad morzem. Pierwsze wzmianki o porcie pochodzą z X w. i chodzi tu o Gdańsk.**

*Karol Wytszyński*

Niestety tak miasto to, a i dostęp do morza utraciliśmy w wyniku zajęcia tego grodu w 1308 r. przez zakon krzyżacki - Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czyli inaczej Krzyżaków właśnie. Polska utraciła tym samym swobodny dostęp do morza. Sytuacja radykalnie zmieniła się, kiedy to część mieszkańców państwa krzyżackiego zbuntowała się przeciw swym władcom i w 1454 r. i poprosili króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka o inkorporację tych ziem do korny polskiej, co ten też to uczynił. Przejęte ziemie nazwano Prusami Królewskimi. Wśród przejętych portów był Gdańsk i Elbląg.

Sam Elbląg znajdował się na podbitych przez Krzyżaków ziemiach dawnych Prusów w pobliżu Zalewu Wiślanego, nad rzeką Elbląg. Miasto zostało założone na tak zwany suchym korzeniu w 1237 r. i początkowo było centrum administracyjnym z siedzibą mistrza krajowego państwa krzyżackiego oraz najważniejszym dla nich portem. Elbląg do chwili zajęcia Gdańska przez ten zakon był dla Krzyżaków najważniejszym portem morskim. Po powstaniu Prus Królewskich dla Polski też przejściowo był najważniejszym portem, kiedy polscy królowie wchodzili w spory z Gdańskiem.

Prowadzana polityka naszych władców wymagała posiadania floty przez Polskę, w części opierano się na flocie kaperskiej, były to jednostki prywatne i działały na zasadach pirackich. Floty kaperskie Gdańska i Elbląga 9 września 1463 r. na Zalewie Wiślanym w rejonie Suchacza pokonały flotę krzyżacką, co upamiętnia pomnik ustawiony w Suchaczu.

### **Galeon Smok**

Tak więc król polski Zygmunt August (1.08.1520-7.07.1572) w 1568 r. powołał Komisję Morską z siedzibą w Gdańsku jej działalnością kierował kasztelan Jan Kostka. Król zlecił budowę okrętu wojennego w postaci galeonu, którego historycy obdarzają nazwą Smok ze względu na galion zdobiący jego dziób. Nie znamy jak wspomniany galeon wyglądał, ale według ówczesnych opisów był większy od znanych mieszkańcom Elbląga okrętów.

Galeony były to jednostki 3

lub 4 masztowe z ozaglowaniem rejoywym. Pojemność tych okrętów wynosiła do 750 lasztów. Laszt była to jednostka miary licząca 3000-3840 litrów, według obecnej normy pojemność największych galeonów dochodziła do 700 ton.

Długość kadłuba wahała się od 30 do 55 m a szerokość od 7 do 14 m.

Budowa przebiegała na lasztowni położonej nad rzeką za murami miasta, obecnie są tereny po dawnej stoczni Schichaua, po 1945 r. Zamechu.



Sam termin lasztownia oznacza tak miejsce portowe, składu towarów jak i miejsce budowy statków, a więc stocnię.

Obok wspomnianego galeonu zlecono budowę fregaty i bata. Były to mniejsze jednostki i tak fregata w tym czasie ten typ dopiero się kształtował i posiadał cechy galeony, bat natomiast to duża płaskodenna łódź z żaglem i mogła być uzbrojona do pięciu dział. Jednak i na temat tych jednostek nie ma bliższych danych.

Kierownictwo nad budową tych jednostek król powierzył Janowi Bąkowskiemu współpracownikiem Bąkowskiego był Mikołaj Eichstedt obaj z Komisji Morskiej, natomiast kasztelan Kostka w Gdańsku odbierał sprawozdania ze stanu robót.

Stronę techniczną powierzono dwóm budowniczym sprowadzonym z Wenecji Domenoco Zaviazello będącym mistrzem budowy okrętów to on zaprojektował galeon oraz jego pomocnikowi Giacomo Salvatore, celem porozumiewania się z Wenecjanami zatrudniony był tłumacz Stefan Cri-

stiano.

Prace nad budową galeonu rozpoczęły się od położenia stępki w dniu 21 czerwca 1570 r., Bąkowski z tej okazji zakupił robotnikom dużą kłodę, obecnie byśmy napisali beczkę piwa. Po zimowej przerwie zwodowano jednostkę 14 czerwca 1571 r., co odbyło się według zwyczaju weneckiego, ceremonie uświetnił trębacz, a robotnikom Bąkowski zakupił fasę (też rodzaj beczki) piwa.

Jan Bąkowski 15 marca następnego roku rozliczył się finansowo z budowy i w tym okresie Domenoco Zaviazello opuścił Elbląg, a dalsze prace nadzorował jego dotychczasowy pomocnik.

Smutne i tragiczne jest to, że okręt ten nie wszedł do służby, bo po śmierci króla Zygmunta Augusta prace przerwano, nie wyposażono też okrętu w działa, choć już były zakupione.

Wracając do rozliczeń jakie dokonał Bąkowski to na budowę wydano według ówczesnych wyliczeń 72.120 zł. 24 gr. i 2 szelągi, osobno mistrzom włoskim ze skarbu pruskiego 392 talary 30 groszy, Bąkowski wypłacał im również w czasie ich pobytu strawne w wysokości po 1zł i 15 gr. na głowę tygodniowo.

Dalsze losy okrętu nie są dokładnie znane. Jedna mówi o spaleniu galeonu podczas ataku Gdańszczan na Elbląg 18.09.1577 r. Wtedy to na pomoc przyszły oddziały królewskie dowodzone przez Węgra Kaspara Bekiesza. Muzeum elbląskie posiada portret tego bohatera autorstwo portretu przypisuje się Alexisowi Grimou.

Inna wersja dziejów okrętu głosi że podczas tego ataku został on wycofany w górę rzeki, a jego maszty na wszelki wypadek zrabano.

Los budowanych jednostek towarzyszących galeonowi jest nieznanym, wiadomo tylko, że fregata miała być do obsługi galeony, a bat trafił do Pucka.

Obecnie w Muzeum Zamkowym w Malborku znajduje się model wspomnianej galeony, którego rekonstrukcji dokonał Mieczysław Boczar, on też odnalazł źródła powstania tej jednostki. W Elbląskim Muzeum również znajduje się model galeonu Smok.

Tak więc widać, że i w przeszłości brak było kontynuacji działań poprzedników co nie służyło naszej państwowości.

*Karol Wytszyński*



## Międzynarodówka policji historycznej

**Instytucją najbardziej na świecie zwalczającą zbrodniczość komunistyczną jest Instytut Pamięci Narodowej. Niestrudzenie pracuje nad tym liczący kilkudziesięciu prokuratorów pion śledczy.**

*Tomasz Borowski*

**T**o dzięki tym ludziom postawiono przed sądem oskarżonego o 92 „zbrodnie komunistyczne, będące jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości” byłego komendanta milicji, a potem szefa całej polskiej policji Leszka Lamparskiego. Wszak Lamparski w dniach 12-17 grudnia 1981 roku. powołując się na nieistniejący akt prawny, zbrodniczo internował 92 osoby. A za takie coś prokuratorzy historyczni wnioskowali dla niego o 10 lat więzienia.

Walkę z komunistycznym zbrodniarzem, w tym przypadku, IPN przegrał. Sąd Lamparskiego w całości uniewinnił.

### **Zbrodniarz to niesłyszany**

Tak samo prokuratorzy z IPN mieli z innymi komendantami wojewódzkimi milicji. Wszystkich oskarżano o dziesiątki „zbrodni komunistycznych, będące jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości”. Wszystkim zarzucano bezprawne pozbawienie wolności dziesiątek osób. Bezprawne, bo na podstawie dekretu z 12 grudnia 1981 roku „o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego”. Tymczasem czujni prokuratorzy z IPN udowadniali przed sądami, iż w rzeczywistości ten akt nie został opublikowany 12 grudnia 1981 r. i według powszechnie przyjętych zasad prawnych nigdy nie obowiązywał.

Sądy stawały jednak na stanowisku, że o braku wydrukowania tego aktu komendanci nie wiedzieli i według nich akt ten obowiązywał. I zbrodniarzy, za zbrodniarzy nie uznawały.

Ale już Mariana S. – sąd za komunistycznego kryminalistę uznał. Za to, że jesienią 1952 roku, dopuścił się „zbrodni komunistycznej, która była jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości” i polegała „na fizycznym i psychicznym znęcaniu się nad zatrzymanymi członkami organizacji niepodległościowej”. Zbrodniczość Mariana S. wtedy Funk-

cjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, polegała na „wielokrotnych długotrwałych przesłuchaniach o różnych porach dnia i nocy. Wyzywania przesłuchiwanymi słowami wulgarnymi i obraźliwymi, zmuszania do wielogodzinnego stania pod ścianą i uderzania w tym czasie po różnych częściach ciała”.

Bestialstwo to sąd wycenił karę łączną 2 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności.

Równie sadystyczni byli w ocenie sądu generałowie Ciastoń i Sasin. Zostali uznani winnymi zbrodni komunistycznych będących zbrodniami przeciwko ludzkości i skazani za nie na 2 lata więzienia. Konkretnie zaś IPN zarzucał im nieludzkie traktowanie opozycjonistów. Znaczący powoływanie ich do wojska w stanie wojennym.

Skazanie Andrzeja W., byłego oficera Wojsk Ochrony Pogranicza, IPN może zapisać jako swój sukces. Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach oskarżył go o to, że przez 2 lata, pod koniec lat 80-tych zbrodniczo poświadczal, że pokrzywdzony Jerzy M. był tajnym współpracownikiem Zwiadu WOP. A nie był. Andrzej W. jako ktoś, kto w ten sposób popełnił „zbrodnię komunistyczną będącą jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości” dostał 14 miesięcy więzienia w rocznych „zawiasach”. No i musiał pisemnie przeprosić pokrzywdzonego.

### **Piebiak na tropie**

Wiosną pion śledczy IPN skierował do sądów dyscyplinarnych wnioski o uchylenie immunitetów siedmiu sędziom i prokuratorom z okresu PRL. Mają one pozwolić na pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej. IPN jest pewien, że ci ludzie popełnili zbrodnię komunistyczną będącą zbrodnią przeciwko ludzkości. Bo dzięki ich działaniom co najmniej 10 osób zostało bezprawnie skazanych za opozycyjną działalność. „Surowe wyroki więzienia i prze-

trzymywanie w areszcie” – jak podkreślili prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej – „złamały życie wielu pokrzywdzonych, wśród których byli nawet uczniowie szkół średnich”.

O sprawie informował media znany dziś głównie z trollowania z Emilką i kandydowania do NSA, niegdysiejszy wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak. Głównie zaś mówił o sprawie sędziego G.-W., który w 1982 r. skazał pięciu opozycjonistów za udział w strajku w Stoczni Gdańskiej. Usłyszał za to zarzut przewinienia dyscyplinarnego, które ma „znamiona zbrodni komunistycznej i zbrodni przeciwko ludzkości”.

– Sędzia był komunistycznym działaczem w todzie z łańcuchem na szyi – wykrzykiwał na konferencji prasowej Piebiak, który przecież winien wykazać się większą empatią w stosunku do osoby, która będąc sędzią po prostu robiła wszystko, by przypodobać się swojemu przełożonemu. Ostatnią dużą zdobyczą IPN jest Roman S., były funkcjonariusz plutonu specjalnego ZOMO, który brał udział w pacyfikacji kopalni Wujek i od lat był poszukiwany wydanym na żądanie prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej Europejskim Nakazem Aresztowania, został zatrzymany na wczasach w Chorwacji. Facet od lat mieszkał w Niemczech i miał tamtejsze obywatelstwo.

Państwo niemieckie wcześniej wyśmiało i nakaz aresztowania i taki detal jak twierdzenia prokuratorów IPN, że pocisk, „który ugodził górnika kopalni Manifest Lipcowy dzień przed pacyfikacją kopalni Wujek, mógł pochodzić z broni przypisanej m.in. do Romana S”. Szczególnie bawiły Niemców twarde dowody w postaci sformułowań „mógł” i „m.in.”

Bo wychowany na prawdziwym prawie świat, od lat śmieje się i z polskich wyroków, ale nade wszystko z tego, że absolutne bzdury od lat wszędzie przedawane u nas uchodzą za porównywalne z masowymi mordami, czy korzystaniem z komór gazowych.

*(Ciąg dalszy na stronie 41)*

### Fucha na skalę światową

Od czego jednak mamy państwo i IPN. Państwo w osobie Tuska bowiem na życzenie IPN, w 2011 roku powołało organizację non-profit o nazwie Platforma Europejskiej Pamięci i Sumienia.

Organizacja wszędzie pisze o sobie, że jest pozarządowa. Interesujące to o tyle, że powstała na skutek porozumienia między premierem Czech, Tuskiem i Orbanem. Też wtedy premierami.

PEPiS stworzyły głównie wschodnioeuropejskie odpowiedniki IPN. Czyli instytucje państwowe. Z czasem doszłusowały do nich stowarzyszenia i fundacje. Dlatego dziś Platforma to 57 różnych instytucji i organizacji. Zajmują się głównie opowiadaniem co każda ze składowych części robi.

Akt założycielski sprzed lat podpisywał też ówczesny szef IPN Łukasz Kamiński. Ten sam, który został skutecznie wysiudany ze stanowiska po objęciu władzy przez PiS. Ale tylko dlatego, że się źle kojarzył. Poglądy Kamińskiego, czy obecnego szefa IPN Szarka, są bowiem takie same. I dlatego, gdy opróżniła się synekura w postaci fotela przewodniczącego PEPiS, to IPN z radością rekomendował na tę fuchę Kamińskiego.

Tuż po objęciu fotela, nowy

prezes zapowiadał, że kierowana przezeń instytucja wdroży europejski mechanizm osądzenia sprawców zbrodni komunistycznych. Taki wzorowany na polskim.

– Idea wytoczenia procesu dotyczącego zbrodni komunistycznych – na wzór procesów norymberskich, dzięki którym przynajmniej w części osadzono zbrodnie III Rzeszy Niemieckiej – pojawiła się już w pierwszych latach po 1989 r. Niestety, niewiele jest działań, które są realną próbą rozwiązania tego problemu – ubolewał Kamiński.

### Totalitaryzm odradzany

A teraz się obudził, bo kończy mu się kadencja. I opowiada mediom, że jego organizacja międzynarodowa mocno ciśnie rządy, żeby w kwestii osądzenia komunizmu coś wreszcie zrobiły. Już nie chce trybunału, ale nagięcia istniejącego prawa.

– Czyli każde państwo, które podpisało stosowne konwencje – a jeśli się nie mylę wszystkie kraje europejskie je podpisały – jest uprawnione do tego, żeby ścigać każdą ze zbrodni przeciwko ludzkości niezależnie od tego, gdzie one byłyby popełnione – opowiada mediom i dodaje. – To mechanizm, który jest dostępny, choć nikt go do tej pory nie użył

do ścigania sprawców zbrodni komunistycznych.

Trzeba wiedzieć, że media którym to opowiada są pisowskie, bo poza nimi nikt na świecie nie zdaje sobie sprawy z istnienia kierowanej przez Kamińskiego Platformy. Nikt też nie ma najmniejszego zamiaru kiwnąć palcem w łapaniu wskazywanych przez policje historyczne „zbrodniarzy przeciwko ludzkości”.

Nie wspominając o tym, że zainteresowani wiedzą, iż PEPiS, to międzynarodowa ekspozytura IPN. Instytucja, której poważnie nie traktują nawet historycy. Wszak gdy słyszą, że najważniejszym zadaniem Platformy jest „współpraca na rzecz rozpowszechniania wiedzy dotyczącej systemów totalitarnych i upamiętnianie ofiar zbrodniczych reżimów”, to wybuchają śmiechem.

Bo PEPiS dał się już światu poznać. Choćby poprzez to, że raz w roku przyznaje „nagrodę za wkład wniesiony w działania skierowane przeciwko odradzającym się reżimom totalitarnym”. Jej dotychczasowymi laureatami jest pięciu oponentów Putina i jeden taki, któremu nie podobał się Maduro.

*Tomasz Borowiecki  
16.05.2021 r.*





## Czarny ład z czerwoną ziemią (cz.III)

Po dwóch dniach jeżdżenia po Republice Środkowej Afryki, nagle wszystko się zatrzymało. Kompletnie nic nie musieliśmy robić od 28 grudnia do czwartego stycznia. Typowe wczasy, chociaż w miejscu bardzo mało atrakcyjnym turystycznie. Bardzo ładnym, ale zbyt niebezpiecznym, żeby wybierać się na wycieczkę. Zwiedzanie stolicy i okolic, w planie również chluba Bagui i całej Republiki Środkowoafrykańskiej – czyli lokalna wersja Katedry Notre – Dame, akurat trafiliśmy na jakąś uroczystość. Dzieci tańczyły, śpiewały, dorośli klaskali w rytm, niesamowite wrażenie, tym bardziej, że nigdy nie uczestniczyłem w obrządkach religijnych żadnego z afrykańskich kościołów – chociaż mam koszulę Voo-Doo, którą dostałem od znajomych z Beninu. Tutaj nie była potrzebna i chyba religia ta jest praktykowana jedynie w dalekich wioskach i to potajemnie.

PIOTR JASTRZEBSKI

Przedstawiciele organizacji afrykańskich zaczęli wyjeżdżać, zostawiając po jednej dwie osoby z delegacji.

### Hotel powoli zaczął się wyludniać

Pałając się tak po Bangui oczywiście władowałem się w lokalne tarapaty. W stolicy obowiązuje zakaz fotografowania, co w zasadzie można zrozumieć, w końcu cały czas trwa bardzo krwawa i brutalna wojna domowa. Oczywiście w dobie smart fonów trudno to upilnować. Dlatego nie zważając więc na ostrzeżenia, robiłem zdjęcia na lewo i prawo wcale się z tym nie kryjąc.

Po którymś z kolei sfotografowanym budynku z napisem „Alimentation” – co oznacza jedzenie, artykuły spożywcze, chciałem wrzucić na FB z dopiskiem, że to miejsce dla tych, którzy nie płacą alimentów. Już układałem w głowie treść wpisu, gdy poczułem dosyć mocne szturchanie w plecy. Odwróciłem się i zobaczyłem czarnoskórego policjanta z dosyć groźną miną, który szturczał mnie łufą swojego karabinu. Po chwili zobaczyłem, że tych policjantów jest ich znacznie więcej. Wszyscy z groźnymi minami i uzbrojeni po zęby. Policji nie ufałem, w RSA jest to formacja bardzo zdemoralizowana. Pretekstem było to, że robiłem zdjęcia. Zażądali bym zapłacił mandat, czyli łapówkę, bo o żadnym kwitku mowy nie było. Ponieważ przy tym stopniu demoralizacji, wiadomo, że pieniądze te idą do kieszeni „stróżów prawa” zaczęliśmy więc rytuał targu.

Mandaty w Afryce są rów-

nież umowne. Nie ma stałego cennika i należy się targować. Zażądali trzystu euro. Policja ty różni się od wojska, że podrzędni funkcjonariusze nie zmieniają się po przewrotach, po prostu ich służba zmienia kierunek i dowódców. Przywykli do tego, że wymienia im kadre, więc robili dokładnie to samo, tylko wobec innych grup. Respekt czuli jedynie przed przełożonymi i żołnierzami. W pierwszym momencie rozejrzałem się za jakimś patrolem wojskowym, który wyciągnąłby mnie z tych tarapatów, zwykle było ich pełno, ale tym razem nie zauważyłem żadnego. „Przecież nie zapłacę trzystu euro” – pomyślałem i zacząłem się targować. Pokazałem im akredytację i mandat obserwatora, nie zadziałało. Zaczęli odgrywać teatr, który miał nas przestraszyć. Niedaleko był Grzesiek, gdy zobaczył zamieszanie podszedł żeby pomóc mi w tych tarapatach. Teatr polegał na tym, że jeden z policjantów udawał, że dzwoni na komisariat, gdzie nas zabiorą i wsadzą do aresztu. Przez kilkanaście minut „nie mógł się dodzwonić”. Kazali czekać, albo zapłacić, zesłi już do stu euro – Grzesiek, doskonale znający Afrykę, powiedział „nie” i żeby wezwali przełożonych. Ta jego pewność siebie lekko zbiła ich z tropu, w tym momencie wpadłem na pomysł i powiedziałem jednemu, że coś mu pokażę w telefonie, który mi skonfiskowali. Szybko znalazłem zdjęcie z głównym doradcą prezydenta Taudery. Gdy zobaczyli moją fotografię z ministrem Albertem Yaloke Mopkeme. Klimat rozmowy zdecydowanie się zmienił. Na naszą korzyść. Zaczęli

chodzić, każdy w innym kierunku, lekkie oznaki paniki. No ale przecież nie mogą puścić jeńców, bez bakszyszu. Stało na dziś sześciu tysiącach franków, czyli niecałych dwudziestu dolarach. Przeprasili i oddali telefon. Kolejne zdjęcia robiłem już z ukrycia. Przeciskając się przez stolicę, gdzie każdy – najmniejszy skrawek przestrzeni zagospodarowany był na bazar, trzeba było więc przeciskać się chodząc po mieście, odwiedziliśmy kilka kawiarni, w których więcej było much niż klientów, ale obsługa życzliwa i nawet nikt nie usiłował naciągnąć na rachunku. Każdy uliczny sprzedawca zaczepiał zachęcając do obejrzenia i kupna niepotrzebnych nam towarów. Najgorzej wykazał zainteresowanie jakimś przedmiotem, bardzo trudno wtedy oderwać się od miejsca, a gdy się to uda, właściciel będzie szedł tak długo, póki widzi swoje stoisko. Co chwilę mijaliśmy nielegalne apteki, czyli ludzi niosących na głowie przezroczyście, plastikowe skrzynki z podrabianymi lekarstwami. To plaga całej Afryki. Leki w oryginalnych opakowaniach, – widziałem nawet Cholinex – ale zrobione gdzieś w niekoniecznie sterylnych warunkach i których skład jest zbliżony do oryginału ale w przypadkowych proporcjach. Zaletą jest to, że są one znacznie tańsze niż w standardowych aptekach, których w Bangui było pod dostatkiem, wada – ryzyko nadmiernej, lub śladowej dawki substancji aktywnych. Kraży opowieść o amputacji penisa mężczyźnie, który kupił Viagrę. Efekt był tak silny, że w wyniku odpływu krwi z mózgu groziła mu śmierć. Jedynym wyjściem była amputacja.

Kilka razy odwiedziliśmy też siedzibę Głównej Komisji Wyborczej oglądając tam prace przy liczeniu, gromadzeniu i przechowywaniu głosów.

Oprócz nas zostało w hotelu tylko kilku przedstawicieli organizacji afrykańskich. Zdażyliśmy się zaprzyjaźnić z właścicielem hotelowej restauracji – Tunezyjczyk, który postanowił zacząć życie od nowa, w kraju który dopiero powstaje. „Niezły pomysł” –

(Ciąg dalszy na stronie 43)

(Ciąg dalszy ze strony 42)

też zacząłem się nad tym zastanawiać. Zacząć życie od nowa, w państwie którego jeszcze nie ma. Zaczynanie życie od nowa w Polsce już mnie znużyło, już miałem tego tak serdecznie dość, że szukałem jedynie pretekstu żeby tam zostać. Pretekstu i jakiegoś pomysłu na pracę. Klimat był idealny, niby upały, ale nie były dokuczliwe. Nie szukałem cienia. Suche afrykańskie powietrze, mimo że gorące, to nie było uciążliwe, według nowomowy panował „komfort termiczny”.

### Pierwsze blade twarze

Czwartego stycznia nadeszło wreszcie zapowiadane wielkie rozstrzygnięcie. Na godzinę piętnastą zapowiedziano konferencję prasową, podczas której Główna Komisja Wyborcza miała podać wyniki głosowania. Poszliśmy piechotą, jakieś dwadzieścia minut spacerem od naszego hotelu. Pierwsze kontrole zaczynały się przed wejściem do całej dzielnicy. Wszystkie rodzaje stacjonujących wojsk pilnowały wyznaczonych punktów kontrolnych. Ulica przy której miała być konferencja i ogłoszenie wyników, była całkowicie zamknięta dla ruchu. Można było się tam dostać jedynie legitymując się mandatem obserwatora. Przed samym wejściem do tej najbardziej chronionej strefy zobaczyłem pierwszego człowieka spoza naszej grupy o europejskiej karnacji, była to dziennikarka z Francji, powiedziała, że jest półgodzinne opóźnienie i nie chce jej się czekać, pogadaliśmy chwilę i zniknęła w samochodzie francuskiej ambasady. Mimo tej informacji weszliśmy do środka, żeby tak po afrykańsku, zając miejsce i nikogo nie pytając o opóźnienie cierpliwie czekać. Po godzinie czy dwóch, też zaczęliśmy chodzić po całym terenie ministerstwa informacji. Ekipa francuskiej telewizji rozstawiła już sprzęt, pięcioro „białych”, których przez kilka tygodni pobytu nigdzie nie spotkałem ustawiało reflektory, jedną kamerę, ktoś usiadł z laptopem. Wyszedłem poza mury instytucji, chwilę rozmawiałem z żołnierzem z Czadu, potem z Rwandy. Nawet schowaliśmy się na chwilę żeby zapalić. Ja mogłem oficjalnie, oni musieli się odmeldowywać. Grzesiek dowiedział się, gdzie zatrzymali się

Francuzi. Ulokowano ich w najbardziej strzeżonym i niedostępnym hotelu w kraju. Nie wychodzili i nikt spoza ambasady nie mógł tam wejść.

W pewnym momencie organizatorzy postanowili zmienić ustawienie. Krzesła dla obserwatorów przenieśli w miejsce komisji, a stół prezydialny w miejsce gdzie siedzieli wcześniej obserwatorzy. Kobieta wyglądająca na ważną postać francuskiej dyplomacji – może pani ambasador, albo konsul lub minister pełnomocny – w towarzystwie ochrony (oczywiście własnej) wybiegła wściekła z budynku. Najwyraźniej wyniki nie przypadły jej do gustu. Spodziewaliśmy się, że w takim razie zaraz będzie ich ogłoszenie. Jeszcze musieliśmy poczekać kilkadziesiąt minut, by wreszcie majestatycznym krokiem wyszła grupa ludzi, od których „ważność” aż świeciła po oczach.

### Zacząła się konferencja

Według afrykańskich standardów nawet punktualnie, czyli o godzinie 19.00.

Faustin Taudera dostał blisko 54 proc. głosów. Po powrocie do Polski wniesiono kilka skarg wyborczych, w ich wyniku przewaga dotychczasowego prezydenta okazała się trochę mniejsza, ale wciąż na tyle duża, że nie zmieniło to wyniku.

Piątego stycznia z hotelu wyjechali ostatni przedstawiciele organizacji afrykańskich. Wyjechał też Milenko. Zostaliśmy z Grzegorzem we dwóch. Nasz samolot odlatywał ósme go. We dwóch w hotelu i dwóch stałych klientów restauracji. Właściciel zaczynał się denerwować, zarabiał jedynie na nielicznych miejscowych, ci którzy przychodzili na basen kupowali jedynie napoje. Wyraźnie przybity opowiadał o trudnościach przetrwania restauratora, gdy wyjeżdżają wszyscy pensjonariusze hotelu. Żadnych śniadań, obiadów, kolacji. Obsługa z nudów uczyła nas Sango – język Republiki Środkowoafrykańskiej, równorzędny z francuskim. Było to zabawne.

W końcu nadszedł czas naszego powrotu. Żał wyjeżdżać. Przesiadki w Kamerunie – Duala, Etiopi Addis Abeba i w Londynie. W Duali spędziliśmy kilka godzin, w strefie tranzytowej nie było palarni, wystarczył jednak spacer po sklepach i po chwili właściciel jednego zaprosił nas na zaplecze, poczęstował kawą i postawił popielniczkę. W Etiopii mieliśmy kilkanaście godzin czekania. Tam były już palarnie i sklepy wolnocłowe. Kupiłem papierosy, okazało się, że były to najlepsze usługi jakie w życiu paliłem. Popularna marka, ale tak inna

od tych kupowanych w innych miejscach świata. Etiopia, czyli dawna Abisynia jest dosyć dziwnym państwem. Litera bardzo podobne do tych, które widziałem w Armenii, zdecydowanie inaczej wyglądają, bardziej na mieszkańców południowej Azji, no i ich państwowość. Kraj o bogatej kulturze, trochę zapomniany, wydaje się, że dla archeologów mogłaby być drugim Egiptem. To ciekawostka, sam byłem zaskoczony różnicą, nawet klimatu – jest tam znacznie chłodniej – państwo leży na wyżynie około dwa tysiące metrów nad poziomem morza. Dolecieliśmy do Londynu, na lotnisku okazało się, że lot do Polski odwołany, zaczęliśmy jeździć metrem po różnych stacjach, zatrzymaliśmy się przy Victorii licząc na autobus gdzieś w okolicy promu. Londyn był pusty, nie było żadnej informacji.

Plączać się tak bez celu i perspektyw po mieście, zmęczeni przesiadkami i kontrolami. Siadłem pilnując bagaży, a Grzegorz poszedł poszukać informacji. Znalazł człowieka, który twierdził, że jest Grekiem, chociaż widać było że to Turek, powiedział mu, że zaprowadzi go w miejsce, gdzie wszystkiego się dowie. Gdy podeszło dwóch kolejnych, pomyślałem, że coś nie gra, zabrałem walizki i ruszyłem w ich stronę, w tym momencie zaczęli uciekać. Jak się okazało, powiedzieli, że są z policji i sprawdzają czy nie handlujemy kokainą, że muszą powąchać pieniądze, Grzesiek w dobrej wierze, ale i zmęczony podał im swoją kasę, kiedy to zobaczyłem krzyknąłem, że go kroją, że to złodziej, zanim dotarło, byli już daleko, jeszcze po drodze jeden usiłował wpechnąć mi rękę do kieszeni. Z plecakiem, torbą i walizkami, nie miałem szans ich dogonić. Dzięki pomocy udało się nam znaleźć hotel. Dwie doby usiłowaliśmy wymyślić jak dostać się do Polski. Był jeden lot, przez Dublin.

W Modlinie wylądowaliśmy koło 23.00. pojechaliliśmy na Dworzec Centralny. Zostałem czekając na poranny pociąg do Puław, a Grzegorz poszedł przenoćować do swojej byłej żony. Wtedy wdziliśmy się ostatni raz.

**Miesiąc później Grzegorz Waliński zmarł. Przyczyną była prawdopodobnie malaria mózgową.**

Piotr Jastrzębski  
30.04. 2021 r.

Tym tekstem, jego trzecią częścią, niestety kończymy cykl wspomnień Piotra Jastrzębskiego, opisujący ostatnią podróż Grzegorza Walińskiego do „czarnej” Afryki

Redakcja





### EPITAFIUM DLA KSIĄŻKI

Złe czasy na cię przysły,  
kochanko rozumu  
I przyjaciółko wiedzy...  
Przez wieki wielbiona,  
Poczesne miejsce miałaś  
w każdym świątym domu,  
Tak jak członek rodziny  
czule hołubiona.  
Byłaś czasem rozważań  
i źródłem radości,  
W chwilach zwątpień,  
jedynym pokrzepienia duchem,  
Wzbudzeniem wyobraźni  
i zmysłów podniętą,  
A w marszu poprzez życie  
najwierniejszym druhem.  
Dziś cię, szaman odziany  
w liturgiczne szaty,  
Na stos rzuca,  
skazując na całopalenie,  
Litera po literze ogień cię pożera,  
Bowiem, jak szaman twierdzi,  
rozsiewasz zgorzenie,  
Zabobonem i magią odurzasz,  
czarujesz...  
A to jego domena i źródło  
korzyści,  
Dzięki nim ciągle władzę  
nad światem sprawuje.  
Konkurencji nie znosi, toteż każ-  
dą niszczy.  
Żar z ognisk rozpalonych  
drukowanym słowem,  
U niewielu refleksję trwożoną  
dotąd budzi:  
Czas stosów pod wezwaniem  
Świętej Inkwizycji Powraca;  
księgi palą, to będą i ludzi!

### IDEAL

Porzuciłaś mnie  
w piątek wieczorem,  
Była równo dziewiętnasta cztery.  
Stojąc w drzwiach  
pogardliwie rzuciłaś:  
-Już obrzydły mi twoje dusery,  
O miłości, wielbieniu, oddaniu,  
I że modlisz się do mnie

codziennie.

Jaka jestem cudowna, wspaniała,  
I w ogóle ideał jest ze mnie.  
Mdlilo mnie to jak flaki z olejem.  
Życie z tobą stało się koszmarem.  
Gdy cię brałam, sadziłam,  
żeś maczo,  
A wybrałam okropną niezdarę.  
Słowa twoje ubodły mnie wielce,  
Nóż poczułem wbity prosto  
w serce.

Tak mnie piekły,  
jakbym goły usiadł  
Na rozgrzanej kuchennej fajerce.  
Już cię nie ma, a wraz z tobą me-  
bli, Samochodu i telewizora...  
Dzisiaj maczo w mym fotelu  
siedzi

Miast „Planete” ogląda pornola.  
Lecz nie będę żadnych  
kopii kruszył.  
O samochód, meble z szafą nową,  
Ale błagam, żądam:  
Zwróć mi zaraz  
Twą mamusię, a moją teściową.  
Bez niej życie cały smak straciło,  
W alkoholizm i depresję wpadam,  
już na worek z kośćmi  
się przemieniam,  
Gdyż paluszki słone tylko jadam.  
Bowiem nikt tak,

jak twoja mamusia,  
Z pięciu mięs rosołu nie uwarzy,  
Schabowego w chrupiącej  
panierce,  
Czy mielonych, nikt tak  
nie usmaży!  
I jej naleśnik to brama do raju,  
Także gulasz...  
A dorsz w galarecie,  
Wszystkie ryby się przy nim  
chowają,  
Nie ma sobie równego  
na świecie...

\* \* \*

Wykaz moich pochwał  
był sążnisty,  
I na kilku kartkach go spisałem,  
Po czym szybko,  
listem poleconym,  
By nie zginał, do żony wysłałem.  
Minał tydzień, przeraźliwie długi,  
Każda chwila była całą dobą,  
Aż nareszcie odpowiedź dostałem  
Lecz nie pocztą...  
Firmą przewozową.  
I tragarze wnieśli do mieszkania  
Meble, fotel i cenną ikonę,  
Telewizor, kluczyki od auta,  
A na końcu spakowaną żonę,  
Jak pakuje się paczkę na poczcie,  
Na niej kartka z potworną  
odmową:

„Zwracam wszystko,  
nic nie zatrzymałem,  
Poza pańską szanowną teściową.  
Jej nie oddam,

choćbyś pan po sądach  
Chciał mnie ciągać,  
Bo to skarb zbyt wielki.  
Panie, jakie ona przyrządza  
zraziki!...  
Lub z jajeczkiem wiedeńskie  
sznycelki!!!!...  
Łzy po twarzy jak groch  
mi płynęły,  
Gdy tę straszną wiadomość  
czytałem,  
Po czym w kapciach wybiegłem  
z pieleszy,  
Nawet żony nie rozpakowałem.  
Dzisiaj życie już wiodę szczęśliwie.  
Atmosfera w domu jest wzorowa,  
Chociaż teraz mieszkamy we troje  
W maczo domu: on, ja i teściowa.

### MARSZAŁEK I DZIEWCZYŃKA Z ZAPĄLKAMI

Pewien „Marszałek kochany”,  
Nie byle jaka persona  
Z nadania dojrzej zmiany,  
Był też uczciwy, jak ona.  
Wciąż mówił o moralności,  
O nie łamaniu prawa,  
Że najważniejsza w życiu  
Jest uczciwości zasada.  
Że normy dekalogu  
Dla niego są świętością,  
I bożych praw przestrzega  
Z największą starannością.  
Innych pouczał, lajał,  
Karał ich bez przyczyny,  
A nawet przypisywał  
Im swoje winy  
Kiedyś marszałek wieczorem  
Do domu szedł wolnym krokiem,  
Wtem ujrzał młodą dziewczeczkę...  
Serce zabiło mu młotem,  
Bo nagle mu stanął... obraz  
Z dzieciństwa, gdy wieczorami  
Czytał baśń Andersena  
- „Dziewczynkę z zapąlkami”.  
I wzruszył się, tak jak wtedy,  
I był jak wtedy splakany,  
Bowiem, jak już wspomniałem  
Był to „Marszałek kochany”.  
- Pójdź dziewczę - rzekł  
- w me ramiona,  
Przed zinnem cię opatulę,  
Zapałki od ciebie kupię,  
Zapłacę, potem przytulę.  
I zrobił tak jak obiecał...  
Aż znalazł się w siódmym rajku,  
Bowiem za dobre uczynki  
Anioły tak odpłacają.  
I byłby to bajki koniec,  
Jak zwykle w bajkach  
- szczęśliwy,  
Gdyby nie ktoś marszałkowi  
Zawistny i nieżyczliwy,  
(Zdaniem marszałka padalec,  
Na pewno komuch i szuja)  
Stwierdził, że to nie współczucie  
Nim kierowało, a ruja, i tylko z  
(Ciąg dalszy na stronie 45)

(Ciąg dalszy ze strony 44)

tego powodu Dzieweczkę wziął w swe objęcia,  
I ... takie tam... z nią wyczytniał...  
Nazwijmy to przedsięwzięcia.  
Bowiem lolitki go kręca,  
Nieletnie jeszcze panienki,  
Tak wyszło szzydło z broszki,  
Że żaden z niego święty...  
Puenta - dla innych marszałków  
Chutliwych, będzie przestroga:  
jeśli już musisz, to łap się  
Za starą laskę sejmową.  
I jeszcze jedna refleksja  
Z tego zdarzenia wypływa:  
Że kto wciąż prawi morały,  
Rzadko moralnym sam bywa.

*Szczęście żonatego mężczyzny zależy od kobiet, których nie poślubił.*  
Oskar Wilde

### MIŁOŚCI DO HERBATY Z PRA-DEM I JEJ REPERKUSJACH

Raz poeta siedział  
pod Giewontem  
I herbatę pił z tak zwanym  
prądem.  
Prąd w herbacie, różne figle robi,  
Maćci umysł, płacze  
w marszu nogi.  
A nierządno nawet je podetnie,  
Wówczas fizis  
ma obtarcia szpetne.  
Pan poeta pił za kubkiem kubek  
I wpatrywał się w Giewontu  
czubek.  
Nagie czubek góiy jał wirować,  
A poeta zaczął lewitować,  
Po czym, zgodnie z prawami  
natury,  
Na ryj upadł u podnóża góry.  
Kaca leżąc,  
wiersz napisał krótki:  
„Złecze, nie lej do herbaty  
wódki,  
Bo masz gębę potem  
w barwach łąki,  
A ponadto puszczasz  
wstrętne baki”.  
Do pijących, w życzliwym  
odruchu,  
Apel ten zamieścił na fejsbuku.  
Wiersz w świat poszedł,  
zaczął żyć swym życiem.  
Choć ostrzegął tylko przed  
przepiciem,  
Dał rozlicznym do czynu podnie-  
te,  
I go wzięli z miejsca na tapetę.  
Wrzask podniosły  
z Kalisza idiotki:  
Pan roznosi półprawdy i plotki,  
Tak, mieszamy wódkę,  
ale z colą, jednak prutki  
to nie z nas się biorą.  
Tylko z babci -  
tak strasznie buzuje,

Że w ogrodzie uschły  
wszystkie tuje.  
Pisze uczeń ze szkoły w Czeladzi:  
Nasza pani często w klasie sadi,  
Nawet w zimie okna otwieramy,  
Bo się zdarza,  
że wprost omdlewamy.  
Ale dwójek nigdy nam nie stawia,  
Na jej lekcjach można  
spać i gadać,  
Więc publicznie tu wyrazić  
chcemy  
Nasze wsparcie dla Kwiatek  
Bożeny.  
Wścickł się Jerzy Nit  
z miasteczka Błonie:  
Jak pan śmiał tak pisać  
o mej żonie,  
Owszem daję czadu paskudnica  
Lecz domowa jest to tajemnica.  
Nikt prócz nas nie był  
tego świadomy.  
Teraz będą szzydlić z niej znajomi.  
- Toś pan dopieklł mojemu szefowi  
- Cieszył się Stanisław Lis  
z Ostrowi  
- Ten Jan Boczek ciągle czosnek  
żżera,  
I go po tym okropnie rozpiera.  
Nadto dyro ma sinego ryja,  
Bo go co dzień po prądzie rozbija.  
Panna Irka, bigotka z Olsztyna  
Od inwektyw długi list zaczyna,  
A po przejściu  
do meritum sprawy,  
Swoją skromność i wrażliwość  
sławi:  
Ja nie puszczam dużych  
bąków wiele,  
A najradziej robię to w kościele.  
Jak przystało na starszą  
panienkę  
Puszczam skromne, rzekłabym,  
że cienie.  
Jeśli chodzi zaś o tę herbatę,  
To ja piję kawę, tylko latte.  
Owszem, czasem doleję do tego,  
Ale wina, wyłącznie mszalnego!  
Pana podłość jest  
jak dupa słonia...  
Bez poważań, Irena Harmonia.  
Płyną z kraju liczne sprostowania  
Wyjaśnienia, nawet sprawozdania  
Kto, gdzie, ile, z kimś czy  
w samotności.  
Wszyscy piszą niby w poufności.  
Nawet z rządu też dotarła plotka,  
Że tam z prądem  
jest herbata słodka,  
Bo ta słodycz to im się należy,  
Tak jak żubrom siano  
w Białowieży.  
Co do bąków w panującej klasie,  
Rząd odpowie  
w odpowiednim czasie.  
I już w Sejmie specustawę piszą,  
By te sprawy objąć tajemnicą,

Jeśli ktoś ujawni fakty nowe,  
Reperkusje mogą być światowe.  
Bo kto zawrzcęć będzie  
chciał umowy,  
I prowadzić poważne rozmowy  
Z rządem, który  
(proszę bez urazy)  
Zamiast rządzić tylko  
puszcza gazy.  
I tak bzdęk na kacu pisany  
Kraj poruszył, jego wszystkie  
stany,  
A poeta znów herbatę z prądem,  
Ukochaną, z apetytem ciągnie.  
O jej wpływie  
- pisze w swej twórczości  
Na poezję i rozwój ludzkości.

### LIMERYK OBJAWOWY

Pan Stanisław Hopsasa z Tucholi,  
Zdaniem żony jest  
śmiertelnie chory,  
Bo gdy go muska ręka,  
Wszystkie członki mu miękna  
i rozpacza, że głowa go boli.

### LIMERYK NIEPOKAŹNY

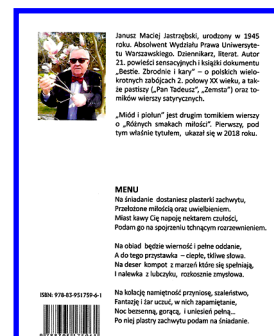
Misję Psiuk, jej przyjaciel  
w Kutnie,  
Na intymną zaprosił domówkę.  
Rano, gdy tylko wstała,  
Z żalem skonstatowała:  
- i mieszkanie masz  
także malutkie.

### LIMERYK MIGAJĄCY

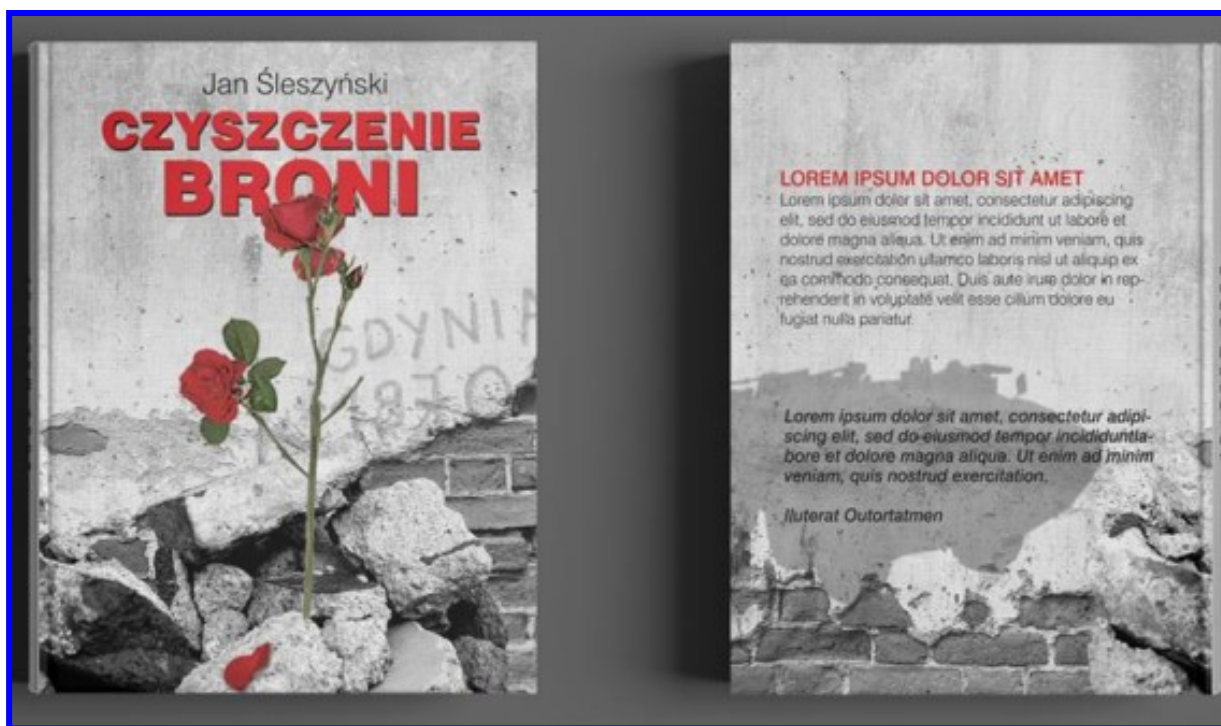
Kostek Nierób z miasta  
Lublin-Czuby  
Od małżeńskiej się migał posługi,  
To bolała go głowa,  
A to kiszka stolcowa...  
Przebrał miare, żonę pięci drugi.

### LIMERYK EKSCENTRYCZNY

Zuza Nicpoń, księgowa  
z Sieradza,  
Z ekscentryzmem ogromnie  
przesadza.  
Zazwyczaj mężów, damy  
Zdradzają z kochankami...  
Ona gachów z własnym  
mężem zdradza!







### Projekt okładki

Przesyłam wspomnienia komdr ppor. Jana Śleszyńskiego do pobrania w formacie pdf. Książkę można pobrać ze strony <https://mojepisanie.com>. Aby pobrać książkę należy wejść na podaną stronę, po czym otworzyć się strona główna na górze której znajdują się tytuły podstron: *strona główna, książki, wydarzenia, historia*. Należy kliknąć na tytuł "książki". Zjechać na dół i pokaże się obraz okładki książki na środku będzie przycisk "kliknij" a niżej "pobierz" - klikamy "pobierz" i otwiera się książka w formacie PDF.

*Bohdan Makowski*

### Od autora (ze wstępu)

*Polska końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, to nie był ani dobry czas, ani miejsce do życia. Uciążliwości życia codziennego dotykała większość społeczeństwa. Rodzinom doskwierał brak mieszkania, borykano się z zabezpieczeniem podstawowych potrzeb bytowych. Towary tak zwane „trudno dostępne” były przydzielane według zasług lub wymagały „załatwiania”. Poziom życia w dużym stopniu zależał od angażowania się w bezkrytycznym wspieraniu „przewodniej siły narodu”.*

*Pomimo tych wszystkich uciążliwości życia codziennego, jak miało się dwadzieścia lat, to chciało się żyć. Młodzi ludzie mieli swoje pasje i marzenia, słuchali Beatlesów i Czerwonych Gitar, Brekautów i Niemena. To wtedy pokolenie dzisiejszych sześćdziesięciolatków przeżywało swoje pierwsze miłości, byli kochani i porzuceni, bawili się na prywatkach, czytali wiersze, starali się żyć pełnią życia. Opisane w książce sytuacje i zdarzenia sam doświadczyłem lub poznałem z relacji innych. Jednak wszystkie występujące postacie są fikcyjne i nie należy utożsamiać ich z kimkolwiek. Na tle losu młodego chłopaka wstępującego w dorosłe życie, starałem się opisać realia życia w PRL-u i oddać atmosferę tych czasów. Jednak moim celem głównym było opisanie tragicznych wydarzeń w Gdyni w dniu 17 grudnia 1970 roku zwanym „Czarnym Czwartkiem”. Chciałem pokazać dramaturgię tego dnia widzianą oczyma zwykłego chłopaka, robotnika, wbrew jego woli wcielonego do wojska. W miarę poznawania materiałów dotyczących tych wydarzeń, dochodziłem do przekonania, że dzisiejszy sposób przedstawiania tragedii grudnia siedemdziesiątego roku, nie oddaje w pełni jej złożoności.*

*W dzisiejszych jej opisach na plan pierwszy wybija się bohaterstwo stoczniowców idących do pracy oraz zbrodnicze działania wojska. Nie jest to do końca prawdą. To strzelające wojsko to młodzi chłopcy, też robotnicy, których los rzucił na drugą stronę barykady. Zmęczeni, głodni, przemarznięci, przestraszeni i zaskoczeni sytuacją, „modlący” się aby nie musieli naciskać spustu karabinu. Oni tego dnia na ulicach Gdyni też przeżywali swoje dramaty.*

*Książką tą chciałbym oddać należyty hołd młodym ludziom poległym w tym tragicznym dniu, rozumiejąc jednocześnie dramat również młodych ludzi będących po drugiej stronie.*

*Jan Śleszyński*

**Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,**  
**ul. Tarasa Szewczenki 1,**  
**Tel. 22 299 60 90, wew. 4**  
**e-mail : [olsztyn@dlakonsumenta.pl](mailto:olsztyn@dlakonsumenta.pl)**  
**Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka [www.dlakonsumenta.pl](http://www.dlakonsumenta.pl).**

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**  
**Informuje:**

**Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie**  
**Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:**  
**W każdą pierwszą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**  
**W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium OW**  
**pełnią dyżury w godz. 10.00-12.00**

**Adres do korespondencji:**

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie**  
**Sekcja Socjalna**  
**ul. Partyzantów 6/8**  
**10-950 Olsztyn**  
**Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

**Dane do faktur /wzór/**

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH**  
**ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE**  
**10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41**  
**NIP: 8512442679**

**Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego**

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH**  
**ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE**  
**Bank BGŻ BNP Paribas S.A.**  
**Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

**MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY**

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: [wykluczeni@seirp.pl](mailto:wykluczeni@seirp.pl) który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

**Olsztyński Biuletyn Informacyjny**

**Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego**  
**Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.**  
**Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz**  
**OBI w sieci na stronach www:**

**<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, [https://fssm.pl/ckfinder\\_pliki/files/OBI/OBI096.pdf](https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf)**  
**<http://seirp.olsztyn.pl/>**

**E-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl), tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125.**  
**10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41**





[Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)

[Gazeta-Senior-maj-2021.pdf \(gazetasenior.pl\)](http://gazetasenior.pl)



[Nowy, 207 numer "Informatora KWP w Olsztynie" - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska](#)

